

PREZEPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biuro Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakobiński Nr. 52; Warszawskiego oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. 50 k., na ostatniej str. 30 k., na innych 15 k. W dodatkach: Zestawienie i Zarekaszony 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadzwyczajne (w tekście) 75 k., Za dołączenie Anonimów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dołączając z tekstem—za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druk. papieru

Og. zb. № 1230

Petersburg, 23 (10) lutego 1906 r.

Rok XXIV. № 6

Od Nowego Roku 1906 «Kraj» kosztuje w Petersburgu i w Warszawie 7 rb. rocznie, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. W Cesarstwie i Królestwie cena prenumeracyjna pisma wynosi, łącznie z przesyłką pocztową: 8 rb. rocznie, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie. Zagranicą: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3.

Towarzystwo ubezpieczeń «Rossya» zawiera ubezpieczenia: Kapitałów na wypadek śmierci, Kapitałów na zabezpieczenie starości, Pensyj dla wdów, Posagów dla dziewcząt, Stypendjów dla chłopców, Rent dożywotnich.

Po d. 1 stycznia 1905 r. było ubezpieczonych 81,863 osoby, średnio po 2,080 rb. na każdą osobę.

Szczegóły w Zarządzie (w St.-Petersburgu, Morska № 37), w Oddziale (w Warszawie, Marszałkowska 124) i u agentów Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa.

ZAKŁAD OGRODNICZY  
**BRACI HOSER,**  
Warszawa, Jerozolimskie № 53,  
na zapytanie zawiadomić, iż wyszedł z druku  
CENNIK NASION I CEBULEK KWIATOWYCH  
na rok 1906 (1896)  
i za takowy wysyła się na każde zapytanie bezpłatnie.

## DO KUPNA

małątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, dalszokawy folwarków, poleca

## IZBA ZALECEN

właściciel b. Dyrektora Towarzystwa waa. ubosp. urzędników przyw. we Lwowie, plac Dąbrowskiego k. (1846)

## JEDNOŚĆ CZY JEDNOSTAJNOŚĆ?

Gdyby nie było rewolucji, to najpierwszą i najważniejszą sprawą byłaby w tej chwili w prasie i w opinii rosyjskiej „jedność państwowa”. Koło niej skupiło się najwięcej obaw i bardzo wiele nadziei. Opinia reakcyjna zrobiła sobie z niej atut najważniejszy i wygrywa go z szulerką zawzięcią i umiętnością. Widmem zburzenia jedności państwowej usiłują zwolennicy starych porządków rozpręgnać stronnictwa wolności, podkopać i zrujnować je, zgubić w opinii. Obawą utraty jedności państwowej odstrasza reakcyjność patriotów rosyjskich od pożądanego reform gruntownych. Obrona jedności państwowej stronnicy biurokracyzmu pragną pozyskać uczucia narodu i wyrobić sobie dobrą markę w opinii.

Jedność zagrożona, więc ojczyzna w niebezpieczeństwie!

Szczególniej wielką rolę gra tu autonomia Polski. Jest solą w oku i cierniem w nodze. Nietylko autonomia. Byle wieść o tem, że dzieci mazurskie mają się uczyć w innym języku arytmetyki, niż ich rówieśnicy w Riazaniu, Tyllisie, Omsku, „Nowoje Wremia”, Moskowskija Wiedomosti”, „Swiet” rwą szaty z boleścią i wołają: Rosja ginie!

Gdyby wytrwali bojownicy jedności państwowej chcieli być szczerzy i ściśli, toby się okazało, iż im właściwie chodzi nie o jedność, ale o *jednostajność*: o wspólny język urzędowy w szkole, w sądzie, w administracji, o jednakowe instytucje, o też same ustawy, no i nade wszystko o jedną, wspólną, tąż samą wszechwładną biurokrację!

Ażeby tę sprawę wyjaśnić, aby rozproszyć dym frazesów, aby rozkruszyć skorupę uprzedzeń i prze-

sądów, trzeba mówić nie o jedności, lecz o *jednostajności*. Trzeba dyskusję wyciągnąć na właściwy twardy grunt i na blask słoneczny.

Komu potrzebna, dla kogo użyteczna jest jednostajność w państwie?

Oczywiście nie dla narodów nierosyjskich. Dla tych jednostajność była niedolą, była kajdanami i lochem więziennym. Dusila i trufala Duchowe ambicje, pragnienia, potrzeby musiały wrzeć gdzieś w głębi, niezaspokojone, nabrzmiałe bólem. Język narodowy marniał i wyradzał się nietylko w ucisku, lecz w upokorzeniu. Ograniczano go, poniewierano nim!

Najżywniejsze potrzeby społeczne były ujęte w nieubłaganą sznurówkę przepisów, wydanych dla państwa całego, więc nie dostosowanych do nikogo, nietylko nie mogących i nie umiętnących, ale nie chcących uwzględnić właściwości krajów i narodów. Łamały zębra, wytwarzały garby, powodowały ułomności nóg i rąk. Prócz wielkich kalectw, wyciskały na całym organizmie, w każdym punkcie dotkliwe odciski.

Jednostajność sprawiała, że przynależność do państwa, że jedność państwowa była przekleństwem dla dziesiątków narodów i dla wielu, wielu milionów ludzi. Narody te żyły w rozpacznej ciągłej, a za jedyną nadzieję jakiegoś ratunku lub ulgi miały i mieć musiały przewidywanie nieszczęść państwowych, oczekiwanie katastrofy. Jednostajność nie wytwarzała jedności, lecz ją zatrzymywała i burzyła.

Jednostajność, nie co innego, pchnęła dziś narody Rosji do walki beznadziejnej, zarówno podbite, jak te, które z Rosją połączyły się dobrowolnie. To samo wszędzie! Jedni podnieśli bunt otwarty, inni wra, szamoczą się, zrywają pojedyncze więzy jednostajności.

Reakcja rosyjska tłumaczy każdy wypadek przez oskarżanie kolejne nieszczęśliwych narodów o różne grzechy, nieraz łyże je i spotwarza. „Nowoje Wremia” nazwało lotyszów narodem głupim, mściwym, chciwym. Polacy dlatego pożądanego języka polskiego w gminie, w szko-

le i w sędzie, że chcą uciskać rosyjan oraz prawosławiel

Tyle razy czytaliśmy upewnienia, że biurokracja rosyjska broni litwinów od ucisku polaków i żydów. Robiono z tego niemal misję dziejową państwa. Tymczasem, gdy fala ruchu wolnościowego sięgnęła do głębin litewskich—nie bito żydów, nie wypędzano polaków, lecz rzucono się na rzekomych obrońców—na przedstawicieli i wykonawców jednostajności państwowej, na policję i na nauczycieli. Pisma reakcyjne rosyjskie wytłómaczyły ruch narodowy... „intrygą księży“ i t. d. i t. d. Nazwały to należało ślepotą, gdyby nie było świadomem, celowem ukrywaniem i skażeniem prawdy.

Więc może z jednostajności państwowej, będącej ciężką krzywdą dla tylu narodów, korzystają wielkorusi? Nie! Oni za tę krzywdę płacą niewolą własną i płacić będą i płacić muszą, dopóki jednostajność państwowa nie zostanie wyklętą i usuniętą.

Przedewszystkiem, rzecz prosta, ustawy oraz instytucje wspólne dla całego państwa, chociaż mają na widoku przedewszystkiem narodowość panującą, w jakimś stopniu uwzględniać muszą warunki życia zarówno polaków, jak tatarów i baszkirów, muszą więc być dla wszystkich wadliwe, dla wszystkich niedogodne, nie wyłączając i wielkorusów. Ale to następstwo najmniej szkodliwe.

Jednostajność w całym państwie, i to w państwie, ciągnącym się od środka Europy aż do końca Azji, od wiecznych lodów podbiegunowych aż do skwarów tropikalnych niemal w Europie i w Azji; jedno-

stajność w państwie, liczącem setki narodów różnej rasy, różnego plebienia, a 140 milionów mieszkańców, może być jedynie rezultatem gwałtu, nie jednorazowego, ale bezustannego, bezwzględnie gwałtu. Gwałt podobny wykonać jest zdolna sama tylko wszechwładna biurokracja.

Jednostajność w Rosji przeciwna jest nie tylko potrzebom społeczeństw, oraz interesom krajów, ona jest przeciwna naturze samej, przeciwna sile rzeczy. Jednostajność można było narzucić i utrzymać tylko ciąglem używaniem i nadużywaniem przemocy, uciskiem, bezprawiem, samowolą. Najłżejsze ustępstwo, dopuszczalne gdziekolwiek, mogło, musiało zagrozić tak sztuczemu, tak zniemawidzonemu przez wszystkich stanowi rzeczy.

Jednostajność istnieć mogła jedynie przy takim porządku państwowym, który najbardziej ścieśnionej piersi zakazywał surowo jednego słowa skargi, który bez litości karał nawet za jęk. Ucisk musiał być powszechny, konsekwentny, bezwzględny—to stanowiło konieczny warunek jego bytu.

W jednym państwie nie mogą żyć obok siebie rozwijająca się wolność i bezwzględna niewola. Nie pozwala na to prawo równowagi. Jedna forma bytu podkopywałaby drugą. Wolność prawdziwa musi pragnąć panowania wolności wszędzie, przez miłość prawdy i sprawiedliwości, a także dla własnego bezpieczeństwa: nie może tolerować, a tembardziej karmić i podtrzymywać obok siebie wroga, swoją antytezę! Ucisk t. zw. „inorodców“ był ciężarem, który nie

pozwoił dźwignąć się narodowi rosyjskiemu. Jednostajność państwowa mogła pochlebiać ambicjom politycznym i żądzy panowania szczepu wielkoruskiego, ale w takim razie musiał on się godzić z własną niewolą, z poniżeniem i zastojem. Musiał i dziś musi wybierać: albo wolność powszechną, zadowolenie i postęp wszystkich, albo niewolę w jednostajności. Panowanie w polityce państwa dogmatu jednostajności, to w dalszej konsekwencji utrzymanie wszystkich warunków dotychczasowego bytu. Tych warunków, które doprowadziły państwo do wojny bez żadnego zwycięstwa, do Mukdenu i Tsusimy, które doprowadziły do wewnętrznego rozstroju na wszystkich punktach. Ona—powtarzamy—tak jest przeciwna interesom ludzkim i naturze rzeczy, iż może być utrzymana jedynie wysiłkiem największym; zburzy ją też zmiana najdrobniejsza. Za jednostajność naród rosyjski dotychczas płacił własną niewolą, odtąd płaciłby niemocą państwową bez widoków odmiany. Sama wolność zemściłaby się na plebieniu, któreby ją wprowadziło dla siebie jako przywilej, jako monopol, a inne gnębić pragnęło uciskiem najsroższym, bo narodowym i społecznym—jednostajnością państwową. Rosja musi być albo cała wolna, albo cała w ucisku, a więc w upokorzeniu i w upadku. Rosja plebienne, narzucając „inorodcom“ jednostajność języka oraz instytucyj, musi w nieodzownej konsekwencji przystać na jednostajność ustroju politycznego.

Pisma reakcyjne, przedewszystkiem „Nowoje Wremia“, dużo i żałośnie lamentowały w swoim czasie nad

## ODCINEK „KRAJU“.

### WIELKA TAJEMNICA MAŁEJ GMINY

PRZEZ

Ludwika Straszewicza.

(Dokończenie).

9

Wszyscy niemal w okolicy przypuszczali, że to żandarmi porwali wójta. Opierali się zaś na kombinacjach następujących:

1) Któż inny, oprócz żandarmów, umiałby uprowadzić wójta z izby, od boku żony, w nocy, nienarobiwszy hałasu, nie wybiwszy szyb, nie wytłumawszy drzwi? Jedynie żandarmi posiadają wprawę dostateczną do wykonania sztuki podobnej. To należy do ich zawodu.

2) Wójt po powrocie kulał.

3) Nie chciał powiedzieć, gdzie był—miał widać przykazane. W okolicach Koprowiny i Bielna panuje przekonanie, że tajemnica daje się utrzymać

w jednym tylko wypadku: gdy chodzi o czyny żandarmskie.

Ale znalazło się i paru sceptyków, którzy mówili:

— Naco by żandarmi porywali w nocy spokojnego mieszkańca cichych Groszków Koprowatych?

Albo ich zakrzyczano.

Żandarmom wiele nie potrzeba, a intencyj ich i pomysłów nikt odgadnąć nie zdoła. Może się okazało, że w gminie zawiele chłopów umie czytać? Aresztowano więc wójta w nadziei, że przez niego uda się wykryć schronisko zbrodniarzy politycznych i zamknąć szerzycieli oświaty na kilka zamków.

Dzięki takim przypuszczeniom i kombinacjom, opartym nie na faktach, lecz jedynie na gruntownej znajomości stosunków, utrzymało się przekonanie powszechne, że poczciwy wójt padł ofiarą politycznego, tajnego nieporozumienia!

Dopiero niedawno poznałem prawdę, całkiem od domysłów różną.

Wypadek zdarzył, żem się zaprzyjaźnił ze Szmerkiem Kurlandzkim, golarzem z Laskowa. Okazał on genjusz

śledczy w sprawie zabójstwa we wsi Zajki nad Narwią. Dostał za to z górą sto rubli, a mając taki kapitał, przeniósł się do Warszawy i chociaż się trudził już zupełnie czem innym, przez czas jakiś przychodził co rano golić mi brodę.

Raz pytam go:

— Mój Szmerku, jesteś z tamtych stron, nie słyszałeś czasem o ukradzeniu wójta z gminy Groszki Koprowate?

Żyd się roześmiał.

— Jaby nie słyszał? To przecie mój ojciec odnalazł wójta.

— Twój ojciec, tamten Szmerko?

— Nu, on Szmerko i ja Szmerko. Pan wielmożny się dziwuje! Nasze żydki to myślą, co to jest albo grzech, albo nieszczęście, kiedy syna przezwą jak ojciec. Bo widzi pan wielmożny, Abram miał Izaaka. Izaak miał Eza-  
wa i Jakóba. Jakób miał dwunasta synów, a żaden nie był Jakób. Ale ojciec miał tyle dzieci, że aż imion zabrakło, to matka mówi: niech jeden będzie też Szmerko, zobaczym...

— No, ale gdzie był wójt?

— To jest całe, długie historie! Oj-

l. zw. „wyciężeniem (oskudzeniem) centrum państwa“. Według nich przyczyną tego smutnego zjawiska była okoliczność, że Rosja jest dla swoich „inorodczych“ kresów nie macochą, lecz dobrą matką. Od ust odejmuje narodowi, który utworzył państwo i jego potęgę, który stanowi główną jego podporę, a do syta karmi wrogich pasierbów. Dowodzenie tego, rzecz prosta, poważnie omawiać niepodobna—od tej dobroci macierzyńskiej nie mamy całego kawałka skóry na ciele. Niemniej przeto miało ono następstwa poważne. Najprzód wznagało ucisk na kresach, a następnie, jak każde kłamstwo bałamutne, pchało rząd i opinię coraz głębiej w błąd, a więc w niemoc, zaś kraj wielkoruski w wyciężenie.

A jednak jest i było prawdą niewątpliwą i to, że centrum państwa marnieje, i to, że kresy tego przyczyną. Tylko w całkiem innym sensie, niż dowodziło „Nowoje Wremia“!

Przyczyną wyciężenia jest... jednostajność państwowa!

W każdym narodzie największe bogactwo stanowi człowiek. Słabo zaludniona Wielkorosja bogactwa tego nie ma na eksport. A tembardziej nie ma na eksport ludzi wykwalifikowanych, szczególnie zaś wyżej kształconych. Najzasobniejszy w siły umysłowe naród nie ma do zbycia nauczycieli. Do nas, do Warszawy, przysyłano nawet ogrodników do ogrodu pomologicznego. Przy jednostajności państwowej naród wielkoruski musi poobsadzać wszystkie stanowiska urzędowe na całym olbrzymim obszarze swoimi ludźmi. Równa się to otworzeniu

ciecie mój, to był mądry żyd, on wiedział, że złodzieje wójta nie ukradną. Jak oni mogą człowieka ukraść bez hałasu? To on sobie pomyślał, gdzie wójt może być? Jakby on się wymknął do jakiej kochanki, choćby do drugiej i do trzeciej wsi, to on by wrócił do dnia. A jakby gdzie i pobili, toby się zrobił hałas. On mógł iść gdzie do karczmy na pijatykę; no, to on by tam siedział jeden dzień, najwyżej dwa. A jak jego niema czwartego dnia, to gdzie on może być?...

— No?...

— To on siedzi w Bielnie i gra w karty z urzędnikami powiatu!...

Spojrzałem na Szmerka ze zdziwieniem.

— Pan wielmożny był kiedy w małym powiatowym miasteczku?.. Nu, to tam zawsze naprzeciwko powiatu, w rynku, stoi «Dom zajezdny». Jego zawsze trzyma jakiś nasz żydek. W Bielnie to on się nazywał Pianka. Niech jego djabeł porwie, on wiele memu ojeu szkodził!

... W taki «Dom zajezdny» to zawsze jest bufet, jest restauracja, a czasem to jest i pokój z łóżkiem, jak

arteryj, aby krew z nich płynęła swobodnie. Krew ta, gdyby krążyła w organizmie własnym, dawałaby może siłę i czerstwość; w obcym—gnije, truje, a często, zgnęła i zatruta, wraca do serca i głowy państwa. Biurokracja rosyjska w Polsce wychowała Bóg wie ilu bohaterów reakcji, bezpośrednich sprawców klęsk zewnętrznych i wewnętrznych.

Albo Rosja dla utrzymania jednostajności posyła na kresy odpadki... a te oczywiście nie trwałe, nie użyteczne dla państwa nie sprawia; albo posyła ludzi dzielnych, mądrych, uczciwych— a w takim razie pozbawia się sama pierwiastków najcenniejszych, do pomysłowości niezbędnych, sama się krzywdzi, sama skazuje się na wyciężenie i upadek. Najlepsze jej siły użyte będą nie na pracę twórczą, ale na walkę, na tępienie. Zamiast pożytku, przyniosą ojczyźnie przekleństwo uciskanych milionów, obudzą ich zawziętą nienawiść do państwa, do panującego narodu.

A jednak jest ktoś, dla kogo jednostajność—rajem! To wspólny wróg wszystkich bez wyjątku narodów państwa— samowładna biurokracja! Państwo szło do klęsk— ona tyła! Chłop wielkoruski nurze z głodu— ona tyła! Jednostajność państwowa pomnaża kilkakrotnie ilość posad, czyni łatwym awans. „Inorodcy“ odsunięci od konkurencji na całej przestrzeni—od Kalisza do Władywostoku! Jedności utrzymać niepodobna bez nieograniczonej, samowolnej biurokracji— jest więc władza, są dochody! Utrzymanie jednostajności byłoby poświęceniem wszystkich i wszystkiego—narodów, państwa, po-

grają? Tam w kiksa, czy w chłusta, czy w durnia? Grają w niedzielę popołudniu, a zapłacą? nu, trzy złote, pięć złotych najwyżej! A tu dziesięć rubli to nie, a jak gra piękna, to i sto nie!

... A jakby oni sami, te urzędniki, z sobą grali, to oniby się prędko zgrali i musieliby przestać. I co to za interes? To oni tam zawsze kogoś sobie sprowadzą. To jaki obywatel przyjedzie do powiatu ze sprawą... Nu, jabym chciał mieć tyle groszy, co tam ludzie rubli przegrali. A ile tam było takich pauów, co weszli bogaci, a wyszli biedaki! Jak on przegrał gotówkę, to on pisał kwitki! Urzędnik z powiatu wszystko weźmie!... Tam i nasze porządniejsze żydki grali i starsze strażniki grali—kto się trafił! Nu, to i wójtów oni pominąć nie mogli. Wójt najlepszy! Od chłopca wygrać najłatwiej. A jak on raz wszedł do pokoju za restauracją, to on już nie chciał wyjść. Jak on wygrał, to chciał więcej; jak przegrał, to on się odegrał.

... Pan wie, jak chłopcy na wsiach

stepu—na rzecz samej tylko biurokracji.

Dotychczas jednostajność była rodzajem zamrożenia życia, lód ściał wszystko i trzymał wszystko. Dziś lód pękł i topnieje. Albo zadręga życie i rozpocznie się postęp polityczny, a za nim społeczny, albo przyjdzie zgnilizna i nie nie oszczędzi. Kto dziś radzi Rosji utrzymać dotychczasową jednostajność, radzi jak wróg. Usłuchanie rady podobnej byłoby dla państwa samobójstwem—oczywiście samobójstwem!

Jak każde urządzenie ludzkie, tak i państwo, albo się rozwija i naprzód idzie, albo upada. Rosja w takim tylko razie ma przyszłość, jeśli potrafi, jeśli zdoła ustroić swój zmieni i udoskonalić. Jednostajność przyniosła państwu na czas pewien ciszę cmentarną i pozorny spokój; dziś widzimy, co krył ten spokój. Dla przyszłości jednostajność nie uczyniła nic. Państwo nie może żyć wiecznie z nierozwiązanymi „kwestjami“ we wnętrzu, z kwestjami, skazanymi na wieczne nierozwiązanie, chociażby nawet biurokracja umiała je tłumić przez czas jakiś po mistrzowski. Bo „kwestja“ każda społeczna, czy narodowa, to ból, to anomalia, to pięta Achillea—przyczyna słabości.

Czy przez lat 40 samowładnego panowania u nas jedności kwestja polska posunęła się choć na milimetr ku rozwiązaniu? Nie! Zaogniła się tylko. Dziś jest więcej do zmieniania, do cofania, niż było kiedykolwiek. Myśmy przegrali z rządem Rosji powstanie 1863 r., ale ten rząd przegrał z nami 40-letnią wojnę, bo ani jednego z założeń swoich nie

... Niech Pan Bóg broń! Pan jaśnie wielmożny naczelnik nie o te całe historie nie wie. I pan naczelnik straży ziemskiej też nie wie. Jak oni nie wiedzą?—nu, to jabym tak chciał o bardzo dobry interes nie wiedzieć. To już jabym jego zrobił.

— No i dlatego pozwalają na taką szulernię?

— Nu, a z czego oni mają żyć? Pan dobrodziej wie, ile jaśnie wielmożny pan naczelnik powiatu ma pensji?... Całkiem 1,500 rubli na rok, a co on potrzebuje wydać?... Najmniej 10 tysięcy! To on może Piankę dochód odbierać? Jakby Pianka nie zarobił, to kto by dla pani naczelnikowej przemycał jedwab i aksamit z zagranicy? Pianka musi codzień być u pana naczelnika z wizytą. Bo ja wiem, co oni do siebie mają? Może oni mają przyjemność ze sobą rozmawiać, a może oni mają jakiś geszeft. Ja nie wiem,



osiągnął. Apuchtin obiecywał, że za 10 lat od daty objęcia przezeń opieki (tak! kurator!) nad oświatą w Polsce, matki z dziećmi mówić będą po rosyjsku!

Autonomję Polski reakcja i biurokracja przedstawić usiłuje jako coś niesłychanego, jako zbrodnię i szaleństwo polityczne, jako zamach na całość państwa.

Kraj polski jest od reszty państwa odmienny całkowicie. Wszystko inne: język, przeszłość, ustrój i obyczaje społeczne, tendencja i charakter literatury, stosunki rodzinne, nie tylko sposób gospodarowania, ale sposób uprawiania ziemi — wszystko aż do biegu i zwyczajów życia codziennego. Inny temperament narodu, inne tempo pracy i zabawy, inna logika, inny dowcip! Co wobec tego może być naturalniejszego, jak autonomja! Jest nie tylko naturalną, ale konieczną potrzebą. Ona jedna zdoła zaspokoić wymagania życia narodowego i społecznego. Ona jedna może uregulować i utrwalić stosunek Polski do Rosji. Ona jedna jest w stanie rozwiązać „kwestję“ polską.

Z chwila, gdy skończy się epoka samowładnego panowania jednostajnej biurokracji, gdy władza ustawodawcza przejdzie do przedstawicieli narodu, jaki sens, jaka racja być może uciskania wszystkich wspólnymi ustawami. *Nikt* tego nie zechce. Polska odmienna — musi mieć odmienną ustawy. Do wydawania ich nie będą kompetentni posłowie nie tylko gruzinów i tatarów, ale i wielkorosów. Albo stanowiliby dla nas prawa bez znajomości życia, bez zastanowienia, na zasadzie doktryn stron-

niczych, na zasadzie koncepcji obcych narodowi naszemu — a w takim razie będziemy skrzywdzeni, może śmiertelnie skrzywdzeni, bez wszelkiego dla kogokolwiek pożytku; albo Sejm państwowy będzie musiał uczyć się spraw polskich i tracić dużo drogiego czasu na rozprawy dla siebie bezużyteczne. A i w takim razie krzywdy nie unikniemy.

Jakiegokolwiek dostosowywanie naszego rozwiniętego, skryzalizowanego indywidualizmu narodowego, historycznego, do ogólnych norm życia społecznego w państwie, byłoby dalszym jego gięciem, łamaniem, cięciem, pilowaniem. Dlatego to wszystkie stronnictwa narodowe domagają się będą autonomji i walczyć o nią w Sejmie, jak o powietrze dla płuc, jak o nieodzowny dla życia kawałek chleba powszedniego.

Posłowie polscy, niezadowoleni całkowicie uwzględnieniem potrzeb swego kraju, nie będą w stanie być użytecznymi pracownikami ciała ustawodawczego. Bo wielki ból nie pozwala o niczem innym ani myśleć, ani mówić.

Autonomja Polski w konstytucyjnej Rosji jest koniecznością, wypływającą z siły rzeczy. Przyjść musi jako konsekwencja życia politycznego, choćbyśmy nawet o nią nie zabiegali. Rosja ludowladczą nie może być taka, jak była pokonana przez nią Rosja biurokratyczna. Poczoby krew przelewano, poczoby narażano się na okropności rewolucji?

Inteligencja rosyjska, a przynajmniej znaczna i lepsza jej część, dziś już widzi jasno, że własnej pomysłowości nie wolno budować na

cudzej niedoli, bo to fundament brzydki i kruchy. Nie wolno dla zawodnej fikcji politycznej krzywdzić narody, tłumić życie, gwałcić naturę. Samowola taka zemścić się musi na każdym państwie, tak jak się zemściła na biurokratycznej Rosji.

Mamy też wszelką nadzieję, iż przedstawiciele wolnej Rosji spieszyć się będą, aby dać początek nowej erze stosunków polsko-rosyjskich.

Ludwik Straszewicz.

## POWRÓT SKOWRONKÓW.

Jeszcze tylko parę tygodni, a wróca, przyłecą ptaszki wiosenni, i dzwonić będzie powietrze srebrną ich pieśnią. Powrót ich poprzedza dziś wróba złowieszczą. Unosić się będą nie nad rolę wydajną, nie nad runią stęsknioną za słońcem, ale nad zgliszczami, nad ugorami i ruiną. Bo ruszą tłumy chłopskie, żadno ziemi podziału, zahypnotyzowane tą żądzą, ruszą, jak powódź niepowstrzymana, spalą dwory, wyrąbiają ogrody, zniszczą narzędzia rolnicze, wyrzną bydło, przejdą się po kraju, jak huragan, jak kara Boża. Gdzieś już w tajnikach dusz włościańskich dojrzuwa pęd żywiołowy, który z pierwszą piśkuną skowronkową ujawni się w całej potęgze i grozie...

Nie wierzę w te zapowiedzi, choć pełno ich w dziennikach, choć powtarzają je publicyści i urzędnicy państwowi, głoszący, że jedynym ratunkiem jest dokonanie już dziś, jak można najprędzej, upragnionego przez włościan podziału pomiędzy nich ziemni dworskiej. Włościanin nie jest ani opętancem, ani opryszkiem, choć czy-

bo mój ojciec to całe życie chciał mieć w Bielnie «Dom zajezdny», ale Pianka nie dopuścił. Niech go djabeł weźmie!

— Czyż to w takim Bielnie można wydać 10 tysięcy w ciągu roku?

Żyd się śmieje:

— Wszędzie można. Pan myśli, że w Bielnie szampana dostać nie można? Ale naczelnik powiatu nie potrzebuje w Bielnie nie wydać. On tam wszystko bierze na kredyt, a kto jasnie wielmożnemu naczelnikowi ośmieli się rachunek posłać? Sam Pianka jemu przywiezie wódkę, piwo, wino, herbatę, cytryny, sardynki.

... A pani naczelnikowa jest delikatna osoba. Ona musi jechać co roku do wód — tam pan naczelnik niema już kredyt. I w Warszawie on też niema kredyt, a jasnie wielmożny naczelnik potrzebuje utrzymać honor. On potrzebuje do Stepkowskiego zaprosić jeszcze starszych naczelników. A gdzie jeszcze panienki? Nu, a on jeszcze potrzebuje odłożyć trochę tysięcy na czarną godzinę. Pobory robią co rok, to jemu co rok może wypaść kalendarz z poborami. On może dostać dymisję na trzy i na cztery miesiące, to

on musi żyć z gotówki, dopóki jego znów nie zrobią innym naczelnikiem.

— A co było z wójtem?

— Co miało być? Wójt grał u Pianki z urzędnikami w karty.

— Co ty mówisz?

— Na moje sumienie! Żeby ja tak zdrow był! Ojciec to zaraz zgadnął. Pojechał tam; nu, ojciec wszystkich znał. Patrzy, wójt siedzi między panami czerwony, oczy na wierzchu. Co miał gotówki przy sobie, przegrał, coś ze 400 rubli, i rewersów na 250 rubli podpisał. Dopiero ojciec mówi: panie wójt, trzeba wracać, już tu pan wójt cztery dni gra. A on jak krzyknie: won, parciu! Nu, to ojciec jemu się śmieje: zaraz tu przyjdzie pani wójtowa. A urzędnikom to mój ojciec opowiedział o obławie na wójta. I się oni zlekli, żeby się naczelnik nie gniewał. Mówią: zaraz skończymy. Wójt właśnie zaczął się odgrywać, ani rusz, nie chce iść. Już tam były awantury, wójt jednego pana nazwał oszustem, to ten pan puścił jemu stółkiem w nogę. I jeden był pijany i drugi pijany. Ojciec się bardzo starał, to on na noc wójta wyciągnął i odwiózł wójtowej. Ojciec mój był mądry żyd, to on nau-

czył wójta, żeby on nie mówił, tylko kłął. To się wójtowa prawdy nie dowiedziała, ale ludzie myśleli, co się jemu Bóg wie co stało.

— I on tam mógł cztery dni siedzieć?

— Żeby ja miał tyle tysięcy, ile tam siedziało i tydzień cały. Rano urzędniki idą do biura, a goście, co się chce odegrywać, Pianko daje pokój do spania.

— A jakże mogli jechać na śledztwo, kiedy wójt grał u Pianki? Przecież ktoś z tych, co grali, musiał wiedzieć o śledztwie?

— Zkąd ja mogę panu wielmożnemu wszystko powiedzieć? Ja się sam dziwuję. Ale ja sobie myślę, że w powiecie o nic więcej nie chodzi, tylko, żeby papier napisać. Pan referent grał z wójtem całkiem prywatnie, to on nie potrzebował o tem papieru pisać. Na co jedno do drugiego mieszać? A pan wielmożny myśli, że jak urzędnik całą noc gra i za wójtowe pieniądze pije, to on potrzebuje być w kancelarji przytomny? Ja też nie rachował, ile oni sobie kosztów policzyli za obławę.

niono wszystko, by go zbalanować i podlegać w nim instynkty drapieżne. Skoro sam jest lub staje się właścicielem, wie, co własność znaczy, i rozważnie a zgodne władz i właścicieli większych postępowanie, jakaś dzielna a zdrowa akcja rządu centralnego—mogłyby rozruchom zapobiedz lub umiejscowić je, gdyby gdziekolwiek wybuchły.

Niestoty, o akcji takiej ani słychu. Przeciwnie, w samym rządzie daje się rozpoznać rozdwojenie, którego odciami są wnioski ustawodawcze i okólniki urzędowe, oraz liczne artykuły dziennikarskie, w których odbija się przebieg rozpraw i nieporozumień, jakie wywołała w kołach urzędowych sprawa agrarna. Dziwne to koła. Sprawy nie znają, wieś widziały bądź z okien wagonów, bądź z okien letniska, koła czysto miejskie, pozbawione wszelkiej łączności z ludem rolniczym, znające «muzyka» wielkorosyjskiego z powieści i nowelek, a włościan nierosyjskich nie znające wcale i stawiające ich pod jeden strychulec z włościanami rosyjskimi, zapatrzone w relacje papierowe i operujące cyframi najnie dokładniejszej w świecie statystyki urzędowej.

Niesłychana to statystyka. P. Piestrzecki, opierając się na niej, stwierdza, że dwie trzecie ziemi włościańskiej leży odłogiem, że przeto mowy być nie może o niewystarczającym obszarze ich posiadania, a p. Siemionow zapewnia, że włościanie uprawiają 67 proc. użytków swojego obszaru, którego pozostałą część zajmują zagrody, łąki i pastwiska. P. Lochtin ułożył tablice «statystyczne», z których wnosić można, że, z wyjątkiem prowincyj północnych, oraz środkowych rosyjskich fabrycznych i czarnoziemnych, obszar uprawnej ziemi włościańskiej wzrastał stale w ciągu lat dwudziestu. Zdawałoby się przeto, że p. Piestrzecki ma słuszność, skoro chodzi o prowincje wielkorosyjskie. Może zresztą ma ją potrosze p. Siemionow, może jeden i drugi, może ani jeden, ani drugi. Wszak zapewniali statystycy urzędowi, że w Syberji niema prawie wcale obszarów, nadających się do uprawy, że tam wolne są tylko przestrzenie bagniste, albo «tajgi», a tymczasem nowsze badania wykazały, że w jednym tylko powiecie kańskim, gub. tomskiej, znalazło się trzy miliony morgów dobrej dla rolnika gleby. Nie wiadomo, w jakim celu, powołując się na brak ziemi w Syberji, tamowano przez lat czterdzieści wychodźstwo do tego kraju, a gdy nań zezwolono, działo się to w takiej tajemnicy, że wydawano w tej sprawie ustawy, rozsyłano tylko poufnie urzędnikom i nieogłaszano w żadnym zbiorze ustaw.

Jest jeszcze Azja Środkia, gdzie trochę pracy wskrzesiłoby świetne czasy kraju, gdzie dość rozkopać dawno, dotąd znaczne na powierzchni ziemi kanały, by przemienić pustynię w ogrody rajskie. Prof. Migulin powołuje się na obliczenia ministerstwa rolnictwa, które określiło kosztorys nawodnienia dwóch milionów morgów na 60 milj. rb., i zapytuje, czy to jest wydatek

zbyt duży? Wszak Rosja sprowadza rocznie z zagranicy na sto milj. rb. bawełny surowej, uprawianej korzystnie w Azji średniej; wszak cena morgi, na której uprawia się bawełna, wynosi tysiąc i półtora tysiąca rubli. Co znaczyłby wobec tego wydatek trzydziestorublowy na morgę? Niech zresztą dziś rząd pozwoli amerykanom budować w Azji koleje, o które dobijają się, nie żądając żadnych gwarancyj, niech pozwoli inicjatywie cudzoziomskiej, skoro naród nie stać na własną, zabrać się do podniesienia wartości niezmiernych obszarów azjatyckich, a sprawa agrarna straci tę drażliwość i zaognienie, które ją wyróżniają dziś z pośród wielu innych. Sama świadomość, że gdzieś tam w posiadłościach azjatyckich są wolne ziemie urodzajne, wystarczyłaby na złagodzenie rozjątrzenia i instynktów zawistnych masy włościanstwa rosyjskiego.

Narazie uczynić tego nie można. Niepodobna dopędzić dni i lat ubiegłych i straconych. Prof. M. zna stosunki agrarne rosyjskie, wie, że właściciele obszarów dworskich siedzą po miastach i robią kariery urzędnicze czy nieurzędnicze, że o gospodarstwie rolnem nie mają wyobrażenia, że wydzierzawiają włościanom swoje pola, po których do dziś dnia chodzą drewniane sochy pierwotne. Wnosi więc, by tam, gdzie tego zachodzi potrzeba istotna, włościanie nabywali przy pomocy Banku włościańskiego dzierzawione przez siebie obszary za ceny umówione z właścicielami, którzy chętnie pozbedą się własności, ponieważ nie łączy ich z nią ani praca, ani przywiązanie serdeczne. Na pierwszą wieść o wzmożeniu działalności Banku włościańskiego, hr. Szeremietjewy ofiarowali mu stare dobra rodowe, 60 tys. morgów obszaru, a w ciągu paru tygodni oferty innych właścicieli włościanich złożyły się na cyfrę miliona morg. Sądzi profesor, że sprawę tę należy polecić do rozpoznania samym włościanom przez utworzenie włościańskich komisji powiatowych. Lud zrozumie, o co chodzi, zda sobie sprawę ze stosunków prawnych obowiązujących i na hasło pieśni skowronkowej nie pójdzie rabować i niszczyć cudzej własności.

Ala wróżbici, przepowiadający bliźki wybuch żywiołowy zaburzeń agrarnych, mają argument poważny na poparcie swojej tezy w chwicznej polityce rządu, zwłaszcza zaś organów, zawiadujących rolnictwem. Wniosek szefa zarządu naczelnego do spraw rolnictwa, p. Kutlora, opiewał wszakże, iż niema innego sposobu rozstrzygnięcia sprawy agrarnej, jak wywłaszczenie przymusowo dworów na rzecz włościan. Wprawdzie Rada ministrów wniosek odrzuciła i p. Kutler, zarówno jak jego *alter ego*, p. Kaufman, autor wniosku — otrzymali dymisję, ale to bynajmniej stanu rzeczy nie polepszyło. Zarząd naczelnny do spraw rolnictwa zdążył rozstać do urzędów mu podwładnych okólniki, którym urzędy te są w Rosji powolniejsze niż ustawom, a to, co pisze marszałek szlachty jed-

nej z guberni nadweltańskich, hr. Uwarow, o zachowywaniu się urzędników Banku włościańskiego, byłoby zdumiewajícím, gdybyśmy nie znali działalności urzędów do spraw włościańskich, skierowanej stale ku podniecaniu niechęci pomiędzy wsią a dworem. Hr. Uwarow zapewnia, że urzędnicy bankowi wprost odradzają włościanom nabywania gruntów przy pomocy Banku, ponieważ małeżko, a obszary dworskie przejdą przymusowo w ich posiadanie. Balamuctwo idzie z góry i z dołu, a nie widać, by zamierzano mu położyć kres stanowczy. Pala burzy się pod zewnątrz, już mocno poszarpaną powłoką spokoju i grozi powodzią na pierwszy uśmiech słońca wiosennego, na pierwszy dźwięk pieśni skowronkowej.

W...g.

## O SPRAWACH UNICKICH.

(Wywiad).

W tych dniach bawiła w Petersburgu deputacja, złożona z księcia Seweryna Świętopelka-Czelwertyskiego i p. Gawrońskiego, którzy w charakterze mieszkańców i właścicieli ziemskich Podlasia, czynili pewne starania w wyższych sferach rządowych w imieniu dawnej unickiej ludności katolickiej gub. lubelskiej i siedleckiej. Korzystając z tego, zwróciłem się do księcia Czelwertyskiego z prośbą o poinformowanie mnie co do celu jego misji.

Ostatnimi czasy krążyły pogłoski, jakoby w zasadzie zdecydowano już kwestję przyłączenia powiatów, zamieszkiwanych dawniej przez unitów, a dziś przez katolików i prawosławnych, do general-gubernatorstwa kijowskiego. Zapytałem więc księcia, jak stoi ta kwestja.

— Jadąc do Petersburga, mieliśmy na względzie przede wszystkim tę sprawę, zamierzając przedstawić dowody, że urzeczywistnienie tego projektu wywołałoby niesłychane wstrząśnienia w całym życiu ekonomicznym tych powiatów, jednocześnie zaś nie wymagają tego żadne poważniejsze względy. W sferach mniemających upewniono nas, że projekt ten nie był nigdy traktowany na serio. Rzeczywiście z Kijowa wysłano obecnie paru urzędników w celu zbadania na miejscu tej sprawy, lecz inicjatywa tej delegacji wychodzi wyłącznie od general-gubernatora kijowskiego.

— Więc sprawę tę uważać należy za pogrzebaną?

— Przypuszczalnie, chociaż nadprokurator Synodu oświadczył mi, że rząd myśli obecnie poważnie nad losem 200 tys. ludności prawosławnej, mieszkającej wśród katolików. Przy tej sposobności nadmieniliśmy, że obecnie już i tak prawosławni korzystają z większych praw, niż katolicy. Tak, Bank włościański wydaje pożyczki tylko prawosławnym, pomijając zupełnie włościan wyznania katolickiego.

— W szczególności, o co prosile deputacja?

— Prosiłiśmy przede wszystkim o otwarcie sześciu kościołów katolickich: w Herbowie, Opolu, Włodawie i t. d. W czterech miejscowościach: w Lomazach, Piszczanach, Rosoczycy i Lesicach dawne kościoły katolickie wprost rozebrano. Prosiłiśmy więc, aby rząd zapłacił parafjanom za te kościoły. Wogóle trzeba przyznać, że stan nowych parafij katolickich jest bardzo smutny. Plebanje pobracano na inny użytek, grunty oddane duchowieństwu prawosławnemu.

— Niema żadnej nadziei odzyskania ich?

— Robiliśmy starania w tym względzie, lecz odpowiedziano nam wymijająco. Wspomniano, że należałoby dochodzić tych gruntów drogą sądową. W takich warunkach byt materialny duchowieństwa nie jest zapewniony zupełnie, zwłaszcza, że, otwierając zamknięte kościoły, władze biorą od parafjan zobowiązania na piśmie, że będą sami płacić pensje tak proboszczowi, jak wikariuszowi.

— Przecież w innych parafjach opłaca duchowieństwo skarb?

— Tak, lecz u nas cały ciężar utrzymania go ma spaść na barki ludności. Prosiłmy więc, aby rząd wziął na siebie ten obowiązek.

— I z jakim skutkiem?

— Obiecano uwzględnić to życzenie. Prosiłmy jeszcze o zwrot dwóch kościołów, zamienionych na cerkwie, zupełnie niepodobne ludności.

— Czy dawni prawosławni, a obecni katolicy nie doświadczają jakichś prześladowań ze strony władz?

— Po części. Tak władze powiatowe składały z urzędów wójtów, którzy przeszli na katolicyzm, i wogóle nie zatwierdzają katolików na stanowiskach urzędników gminnych. Wnieśliśmy na to zażalenie do ministra spraw wewnętrznych, który obiecał zająć się tą sprawą i oddzielić odpowiedniej admonicji władzom odnośnym. Obiecał również wydać odpowiednie rozporządzenie, aby władze gubernialne i powiatowe nie przeszkadzały na otwarcie przy kościołach przytułków, ochron dla dzieci, szkółek parafjalnych. Wogóle minister spraw wewnętrznych okazał większą skłonność do uwzględnienia naszych próśb, niż nadprokurator Synodu, i mamy takie wrażenie, że kwestje, zależące od ministerstwa, zostaną załatwione pomyślnie, czego powiedzieć nie można względem spraw, należących do kompetencji Synodu, jak na przykład o kwestji wykładu religji w szkołach początkowych.

— Cóż to jest za kwestja?

— Zwróciliśmy uwagę władz, że są szkoły, do których uczęszczaliby katolicy, uważający siebie za nie Polaków. Tym nie pozwalają uczyć się religji po polsku, po rosyjsku zaś mógłby im ją wykładać tylko nauczyciel rosyjanin i prawosławny. Właścianie decydują sprawę w ten sposób, że nie posyłają wcale dzieci do szkół.

— Jak zamierza rozwiązać tę kwestję rząd?

— Szuka nauczycieli katolików i rosyjan jednocześnie, jak nam powiedział nadprokurator.

— Jak stoi prawnie kwestja przejścia na katolicyzm rzekomych prawosławnych?

— Nieokreślenie: w księgach ludności owi katolicy figurują dotąd, jako prawosławni. Przepisy, ogłoszone niedawno, wymagają, aby w takich wypadkach strony zainteresowane podawały prośby do gubernatora, który ma nakazać w każdym wypadku poszczególnym załatwienie czynności formalnych. Pozornie zdaje się to rzeczą łatwą, ale załatwić 150 tys. próśb, bo tyle trzeba będzie przepisać metryk, to praca nielada. Na samego stempla zapłaci tu biedna ludność włościańska.

— Czyżby w takich wypadkach był wymagany podatek stemplowy?

— Tak sądzą władze miejscowe. Prosiłmy więc, aby obmyślono jakąś bardziej prostą procedurę i wolniono włościan od pisania próśb i opłaty podatków stemplowych. Obiecano nam zająć się tą sprawą.

— I to są wszystkie dezyderaty dawnych unitów.

— Prosiłmy jeszcze o przywrócenie samodzielnej diecezji lub otwarcie sufraganji w Janowie, ponieważ diecezja lubelska jest zbyt wielka i jeden biskup nie jest w stanie zaspokoić jej potrzeb duchownych.

Ponieważ ks. Czetwertyński śpieszył do ministerstwa oświaty dla przedstawienia petycji w sprawie szkolnej, więc na tem przerwała się nasza rozmowa.

W. C.

## NIEWCZESNE SKARGI.

«Warsz. Dniow.» nie po raz pierwszy zaszczyca «Kraj» zarzutami. Piśmo nasze było mu zawsze solą w oku, a i parę zębów połamał w ubiegłych latach, pragnąc ugryźć «Kraj» przy każdej sposobności nadarzonej. Miał zawsze szczególną dla «Kraju» niechęć. Przenosił nań wszystko inne, bodaj potajemnie wydawnictwa. Wolał, żeby Polacy konspirowali, albo nierozważnie rzucali się z motykami na słońce, bo konspiratorów można ścisnąć i niszczyć, a rozruchy poskramiać siłą i brać ztąd asumpt do nowych zarządzeń wyjątkowych, do bezwzględniejszego prześladowania narodu. Nie mógł patrzeć bez irytacji na pracę spokojną i nawet w ówczesnych warunkach «legalną», nie mógł znieść tej mocy ducha, tej równowagi i tej krwi zimnej, które wśród najnieprzyjawniejszych okoliczności umożliwiały robotę polityczną, nie spuszczaając nigdy z o. i zadań narodowych w całej ich pełni.

Skarżył się nieraz na «Kraj» organ warszawski polityki wynarodowienia, pisał «donosy», oburzał się, narzekał i cieszył się, gdy w ten sposób mógł jakąś «Krajowi» wyrządzić krzywdę, narazić go na gniewy przepotężnej administracji.

Na szczęście «Kraj» wyszedł cało z szeregu tych napaści i objawów jowiszowego gniewu Apuchtinowych, Jankuljowych i innych. Nietylko wyszedł cało, ale doczekał się czasów, w których nie potrzebuje uciekać się do języka niedosć wyraźnego, narzucanego mu przez warunki cenzuralne, ale ujrzał chwile, w których Rosja postępowa i szlachetna wypowiedziała głośno i otwarcie to wszystko, co tak niedawno jeszcze jej przedstawiciele mówili w naszej redakcji w szepcie, zamkniętym gronie słuchaczy.

Tego już było zawiele sykofantom «Warsz. Dn.». Próbuja raz jeszcze jąć się dawnego oreża, bo nowa broń prawdy i sprawiedliwości jest im niedostępna. Zbyt głęboko ugrzęźli w bagno «obrusienja», zbyt zżyli się z nawykami donosicielstwa, by pozbyć się ich mogli nawet w dzisiejszej chwili przełomowej. Chyba że padnie rozkaz wyraźny *naczelstwa*.

Opowiada więc «Warsz. Dn.» swoim *islumno-ruskim* czytelnikom o zdradzie «ugodowców», której dowodów upatruje co niemiara w zamieszczonym w Nrze 4 «Kraju» artykule p. t.: «Rachunki». Toż ci «ugodowcy» — gorszy się «Dniownik» — przyznają się najwyraźniej, że celem ich była nie «ugoda», ale obrona polskich interesów narodowych. Ależ poczciwy «Dniownik» udaje nieświadomość, jak gdyby nie wiedział, że żaden Polak dla ugody praw swojej narodowości nie poświęci. I gorszy się znowu półurzędówka, czy

urzędówka warszawska. «Ugodowcy» — woła — zdjęli maskę z taką otwartością, jakiej «Dniownik» nie spotykał «w prasie polskiej w Rosji». Podkreśla «publicysta» «Dniownika» wyrazy «Kraju» o niespuszczeniu z oka «zadań narodowych w całej ich pełni», dopatrując się w tem twierdzeniu dowodu najczarniejszej zdrady. Zowie «Kraj» organem wallenrodzizmu podstępnego i oburza się na «ugodowców», którzy w «ciemnicy» (która oznacza — objaśnia «Dniownik» — życie Polaków w Rosji w okresie powstaniowym), czekali tylko chwili, gdy huragan dziejowy wstrząśnie posiadami państwa, by zrzucić maskę i wystąpić do walki z systemem ucisku tak «Dniownikowi miłym».

Te Konrady Wallenrody (to znaczy «ugodowcy») już w r. 1880 zażądały w «Głosie» szkoły polskiej i z tem żądaniem zbrodniczem wystąpiły znów w czternaście lat później, w roku zaś 1899 wystarały się o wykłady polskie języka i literatury polskiej w wyższych klasach gimnazjalnych. Oni to, zawsze oni, przyczynili się do wykładu religji po polsku w powiatach, zamieszkałych przez byłych unitów, oni udaremniili szlachotne zabiegi p. Szwarca około rusyfikacji pensyj żeńskich, oni — ci «ugodowcy» nienawistni, złożyli wreszcie hr. Wittemu memoriał o potrzebach szkolnictwa w Królestwie...

I «Dniownik» jest niepokieszony. By ulżyć sobie, wali na «Kraj» winę za panujący w Królestwie «zamęt», jaki nastąpił po siołankowych czasach Apuchtina i Hurki. «Może nietylko sami «ugodowcy» tu zawiuli — wspaniałomyśl niedodaje «Dniownik», — ale żadne inne stronnictwo polskie nie jest w stanie przedstawić tak długiego rachunku i sprawozdania z działalności trwającej w ciągu ćwierci wieku».

Biedny «Dniownik», nie wie jeszcze wszystkiego. Rachunki «ugodowców» zna tylko w części, dotyczącej spraw szkolnych i już tak go dotkliwie bola. Trochę cierpliwości, a rachunków tych sporą jeszcze pozna wiązankę, działalność bowiem «ugodowców» nie ograniczała się do tych spraw tylko. Dużo jeszcze będzie miał przykrości, gdy staną mu przed oczyma wszystkie «zbrodnie ugodo», popełnione przeciwko systemowi wynaradawiania naszego kraju...

Nieczego nie zapomni, nieczego nie nauczył się organ urzędniczy. Píše «donosy» i grozi. Grozi «ugodowcom», iż jakiś «obóz rosyjski» nigdy im nie zapomni, że w ciężkiej chwili dziejowej występują z żądaniem narodowymi polskimi. Ale jeżeli Rosja przeżywa chwile prób dotkliwych, cała wina klęsk zewnętrznych i ruiny wewnętrznej ciąży właśnie na obozie, którego «Dniownik» jest przedstawicielem, na obozie obskurantkim, szowinistycznym, depreczającym prawa Boskie i ludzkie i w zaślepieniu samochwalcem pchającym Rosję w przepaść zatracenia i hańby. I nie dlatego Polacy przemawiają dziś otwarcie, bez osłon cenzuralnych, że Rosja zachwiała się w swojej potędze, ale dlatego, że się odra-



dza, że przemknął nad nią powiew twórczy wolności i, że wobec tej młodej Rosji mogą przemawiać jak obywatele, nie zaś jak skuci przez przemoc brutalną więźniowie.

*Ir. Bn.*

## PAMIĘTNIK.

### Represje rządowe.

— Za wprowadzenia języka polskiego do Murawok skazano w pow. kieleckim gminę Dymchy na 3 tys. rb., a gminę Słupę na 1,500 rb.

— W d. 7 lutego (25 stycznia) naczelnik pow. opoczyńskiego, na czele szesnastu kozaków, szwadronu dragonów, dwóch rot piechoty i z kilkoma armatami, dokonał rewizji we wsi Smardzewice i aresztował nauczyciela Popiela i czterech włościan.

— Aresztowanym sędziom gminnym gub. płockiej, pp.: Imieniuskiemu, Stępniewskiemu i Witowskiemu, ławnikowi Dziwiotowskiemu, adw. przys. Klejnowi z Piotrkowa i Kondcowi z Ratowa wręczono odpowiednio pasporthy i pozwolono wyjechać zagranicę.

— W Warszawie policja, w asystencji wojska, dokonała rewizji w mieszkaniu pracowników aptekarskich Biebla, Szatkowskiego i Kubeckiego i aresztowała wszystkich trzech. W mieszkaniu znaleziono wydawnictwa nielegalne.

— Na kolei Herby-Częstochowa aresztowano pan. zawiadowcy stacji Częstochowa, Różańskiego, maszynistę, kilku konduktorów i ofejałistów kolejowych, których odwieziono do Piotrkowa.

— Przełożoną pensji żeńskiej przy ulicy Ś. to Jerskiej w Warszawie, skazano na 3 mies. więzienia za to, że w jej szkole uczono bezpłatnie wieczorami czytać ubogie dzieci. Wskutek usilnych starań więzienie zamieniono na 100 rb. kary.

— Kurator okręgu wileńskiego wyjaśnił, że starszymi nauczycielami szkół prywatnych na Litwie mogą być tylko Rosjanie.

— Oddział dragonów skonfiskował kosztowny zbiór broni starożytnej, jak skałkówki, karabiny i t. d. w dobrach hr. Zamoyckiego, Sandomierz, u majątku p. Hordelezi skonfiskował herb państwa, udzielony p. II., jako dostawcy dworu.

— W Radomiu aresztowano 17 osób i dokonano rewizji w mieszkaniu dyrektora szkoły handlowej Jarzyńskiego, u pom. adw. przys. Rosińskiego i Wigury i u kilku robotników. W mieszkaniu Hirtla znaleziono proklamacje, przekazane do rozpowszechnienia wśród wojska.

— W Skępom, w pow. lipnowskim, aresztowano dawnych uczniów seminarjum nauczycielskiego Bruzdowicza i Rejanowskiego za to, że prowadzili naukę kilkorga dżumy miejscowej. Aresztowano również gospodarza Dągrowskiego, w którego mieszkaniu odbywała się nauka. Za to samo aresztowano nauczyciela wiejskiego Purdo w pow. pułtawskim.

— Gen.-gubernator tymczasowy skazał na miesiąc więzienia właściciela majątku Romiszewice, w pow. łódzkim, p. Wojciechowskiego za udział w uchwale gminnej.

— Właściciel Boruchowa w pow. włocławskim, p. Krolkowski, został skazany na trzy miesiące więzienia. Podobnej karze uległo sześciu ziemian z pow. krasnostawskiego w gub. lubelskiej, wielu włościan i proboszcz z Żółkiewki. W gub. suwalskiej i w okolicach Białej aresztowano wielu włościan, a w okolicach Puław 37 osób.

— Gen.-gubernator warszawski skazał na miesiąc więzienia p. Miernickiego za to, że nosił w kieszeni pięć kart pocztowych zakazanych.

— W Warszawie aresztowano dwóch aktorów i trzy chórzystki teatru żydowskiego.

— W d. 2 (15) lutego w Moskwie adw. przys. Lednicki miał wygłosić odczyt o autonomji Polski, ale w chwili rozpoczęcia wykładu policja weszła do sali i kazala publiczności rozejść się.

— Do Moskwy przywieziono w tych dniach cztery wagony przestępców politycznych z najrozmaitszych król społecznych: kupców,

urzędników kolejowych, robotników i nawet kilku duchownych.

— W Mikołajowie aresztowano byłego prokuratora sądu wojenno-morskiego, Kosiakowa, kandydata na stanowisko prezydenta miasta.

— Generał Rennenkampf, wydelegowany dla usmierzenia wschodniej części kolei syberyjskiej, złożył z urzędu gubernatora i wice-gubernatora. W mieście Czycie aresztowano mnóstwo osób: prezydenta miasta, zarządzającego izbą skarbową, głównego skarbnika drugiej armji, inspektora podatkowego i t. d. W domu Smirnowa odkryto 3 tys. karabinów.

— Profesor uniwersytetu charkowskiego, Gredeski, ma być zesłany do gub. archangielskiej.

— W Kaniowie zamknięto bibliotekę publiczną, istniejącą w tem mieście od 30 lat. Bibliotekarza i członków rady nadzorczej aresztowano.

— Gen.-gubernator wileński orzekł, że polskie szkoły, otwarte w Białymstoku bez pozwolenia władz szkolnych, powinny zostać zamknięte zanim nie nadejdzie decyzja owych władz.

— Z Saratowa postanowiono zabrać drogą administracyjną do Syberji wschodniej 12 osób. Ponieważ komunikacja ze Wschodem jest obecnie bardzo utrudnioną, więc czasowo mają być one zesłane na północ gub. tobołskiej: do Obohorska, Berezowa i t. d.

— W nocy z 17 na 18 (4 na 5) lutego w Radomiu porucznik żandarmerji na czele 40 kozaków dokonał rewizji w gmachu sądu okręgowego w Radomiu w gabinetach prezesa, wice-prezesa, prokuratora, a także w gmachu hipoteki.

— Gen.-gubernator siedlecki skazał p. Chomicza za dostarczenie mieszkania na szkołę i panią Chomiczową za naniezanie, na kary pieniężne po 100 rb. lub 2 mies. więzienia.

### Zamachy, napady i pogromy.

— Według jednej z gazet berlińskich, w Petersburgu aresztowano 13 osób, które przygotowywały zamach na życie hr. Wittego.

— Generał Moller-Zakomelski, spełniwszy włożoną nań misję usmierzenia rozruchów na kolei syberyjskiej, wraca do Rosji europejskiej. Generał miał do dyspozycji pojeźdźcę, uzbrojony w karabaczone, który obecnie wraca do Moskwy.

— W pobliżu Miawy straż graniczna usiłowała ująć kilku ludzi, którzy zamierzali przenieść z Prus kontrabandę i broń. Strzelając z rewolwerów. Jeden z kontrabandyzistów zdążył zbiec zagranicę, drugiego i kobietę, towarzyszącą mu, aresztowano. Znalezione przy nich 20 rewolwerów Browninga i kilka tysięcy nabojów.

— W Petersburgu, w hotelu «Cemitaż» na Nowskim prospekcie, aresztowano sześciu członków organizacji bojowej, w których mieszkaniu znaleziono półtora pudła prochu i wiele pudełek od konserwów, z których można robić bomby.

— W d. 4 (17) lutego w gmachu gimnazjum Wwiedzińskiego w Petersburgu, na schodach, prowadzących do mieszkań administracji, wybuchły jedna po drugiej dwie bomby, raniąc lekko dwie służące i wybijając w korytarzach wiele szyb. Jak orzekli rzeczoznawcy, siła wybuchowa bomb była niewielka i prawdopodobnie były one wyrobem fabrykacji domowej.

— Do kasy powiatowej w Usmaniu, w gub. tambowskiej, dostało się podstępnie w nocy kilku rabusiów, udających rewizorów, zabili trzech przystępych i urzędnika, i zabrali z kasy 220 tys. rb. Na drugi dzień część pieniędzy znaleziono w śniegu o parę wiorst za miastem.

— Do pracowni fryzjera Tuko w Białymstoku nieznanymi sprawcy rzucili przez okno bombę, która eksplodowała, ale nie zranila nikogo.

— W d. 18 (5) lutego w Warszawie, do sali klubu obywatelskiego, gdzie odbywano się posiedzenia wyborców, wypadło kilkunastu członków «Bandy», potłukto żyrandola, lustro, szyby i zranilo w oko dyrektora klubu Leskiego. Wojsko przywróciło porządek, poczem posiedzenie szło w dalszym ciągu.

— W d. 6 (19) lutego w Alatyrze, na dworcu kolejowym ślusarz Moszklin zabił z rewolweru naczelnika warsztatów Batenkę i żandarma. Sprawcę aresztowano.

— Do sklepu Czarnieckiego w Sewastopolu wpadło kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery i zażądało pieniędzy, ale właściciel sklepu sam chwycił za broń i zaczął się strzelanina, podczas której zraniono jakąś kobietę, Czarniecki zaś postrzelił śmiertelnie jednego z rabusiów. Podobny wypadek zdarzył się w Kowno, gdzie jednak właściciel sklepu Bramson nie strzelał, lecz odarował rabusiom 20 rb., które ci zabrali i odeszli spokojnie.

— Drukarnię Wacatina w Jucie opanowało w nocy kilkunastu socjalistów i zaczęło tam drukować swoje proklamacje, lecz przybycie policyi przeszkodziło im skończyć zaczęty robotę. Uciekając, socjaliści strzelali z rewolwerów i zranili doróżkarza. Jednego z nich aresztowano.

— W Taszkencie na ulicy nieznanymi sprawcy ścignęli z konia i zamordowali generała Dżarabeka za to, że w swoim czasie oddał rządowi rosyjskiemu poważne usługi w czasie podbięcia chanatu kokandzkiego. Wendenia ściga całą rodzinę generała, gdyż w zeszłym roku w ten sam sposób zamordowano jego syna.

— «Nasza Żiż» opowiada, że hr. Witte, wracając późno w nocy z jakiejś sesji w towarzystwie jednego z towarzyszyw ministrów spraw wewnętrznych i kontrolera państwa, zwrócił uwagę na dziwny hałas w gmachu wydziału ochrony. Trzej dostojnicy weszli do domu i znaleźli drukarnię dla proklamacji «czarnej szciny». Na żądanie hr. Wittego drukarnię zamknięto.

— W d. 7 (20) lutego w Białymstoku aresztowano na dworcu kolejowym pan. przysługą z Warszawy, i znaleziono w niej masę proklamacji i wydawnictw nielegalnych.

— W Petersburgu dokonano nowych aresztowań. Znalezione bomby i broń.

— «Warsz. Dniow.» przytacza statystykę wypadków w gub. radomskiej w r. 1905 na tle politycznem. Zabici zostali przez anarchistów: 2 wyżsi urzędnicy policyi, 4 młodzi; rannono 2 wyższych i 13 niższych. Węgło pogromowi 30 urzędników gminnych, 4 sądy gminne, 26 sklepów monopolowych, 1 kasa powiatowa, 7 biur pocztowych, 3 stacje kolejowa, 10 szkół początkowych, 1 kociuszówka. Zburzono 4 mosty kolejowa.

— W d. 10 b. m. o g. 6 wieczór w Kłebcach patrol, złożony ze strażnika ziemskiego i żołnierza, na przedmieszcziu Domaszewakdem zatrzymał dwóch podejrzanych ludzi, żądając pasportów. Jeden oświadczył, że pasportu nie ma, wyjął rewolwer i wystrzelił do żołnierza i strażnika. Pierwszy otrzymał kulę w brzuch, drugi w głowę i padł na miejscu. Wtedy aresztowany ranil jeszcze wystrzałem żołnierza w nogę i zbiegł.

### Na Kaukazie.

— Jak donosi generał Alizhanow, w pow. szaropańskim zaczęła grasować banda rozbojników, dla poskromienia których wysłano kozaków. Banda stawiała im czoło, lecz po chwili walki rozplazowała się, pozostawiając na polu walki trzech zabitych i kilku rannych. Siedmiu ludzi wzięto do niewoli.

### Kraj Nadbaltycki.

— Pułk Matejarostawski odesławił do Rygi pięć wozów z bronią, odebraną lotyszom w styczniu.

— W Doulangen zaczęły się znnowu rozruchy, wobec czego wyruszył tam oddział który d. 4 (17) lutego rozstrzelał czterech ludzi, powiesił dwóch i spalił kilka domów, a w tej liczbie dom Tow. spożywczego.

— W d. 5 (18) lutego w Doblen, w nocy kilku zbrojnych ludzi napadło na mieszkanie pastora Zehera, sędziwego starca, i zrabowawszy 300 rb., zebranych na budowę dzwonnicy i nijakie kosztowności, mieli już odjść, gdy nadbiegli na pomoc ludzie ze wsi sąsiedniej. Zaczęto z obu stron strzelać z rewolwerów, lecz napastnicy zbiegli, korzystając z ciemnej nocy.

— Podczas rozruchów władze tymczasowe zabierały zazwyczaj pieniądze gminne, papiery wartościowe i dokumenty, poczem ginęły bez wieści. Policja poszukuje obecnie sprawców malwersacyji i odbiera zrabowane pieniądze, co w paru wypadkach zostało uwiecznane pomyslnym skutkiem.

— Mieszkańcy gminy Doudangen mają być wysiedleni ze swoich osad, które zostaną oddane starowiercom lub estończykom.

W d. 6 (19) lutego w Rydze, w samo południe, za miastem doszło do starcia między tłumem a patrolami. Tłum rozpięchł się, lecz kilku przywódców zamknęło się w jednym z domów. Wojsko obleczyło dom i bombardowało go dosyć długo, nim oblężeni poddali się. Podczas potyczki zabito jednego robotnika, rannono poważnie jednego robotnika i dwóch żołnierzy.

— Generał Wend wydał rozkaz, uprzedzając ludność, że w razie napadu zbrojnego na kogokolwiek, będzie nakładał wysokie kary pieniężne na gminy, w których obrębie zdarzył się wypadek. Jeżeli grama nie będzie w stanie zapłacić kary, zostanie w niej zburzona odpowiednia ilość domów.

— Komitety pomocy bratniej w Niemczech zebrały dla Niemców nadbałtyckich 322 tys. marek.

Na Inflantach spulono, między innymi, zamek Gross-Roop, który istniał około 600 lat i widział w swoich murach Gustawa Adolfa.

W d. 7 (20) lutego w Łubawie nieujawnieni sprawcy zabili w różnych dzielnicach miasta trzech robotników.

### Wioco, związki, zjazdy.

— Na posiedzeniu ogólnego biura związków w Moskwie skonstatowano smutny fakt, że w lausach prawie wszystkich związków brak grosza i że chyliły się one ku upadkowi.

— Związek „ruskich ludzi” wysłał pod adresem arcybiskupa paryżskiego telegram kondolencyjny, wyrażając swoje ubolewanie i obrzucenie z powodu gwałtów i uciśku, jakiego doświadcza „sturożytny, autonomiczny od najdawniejszych czasów kościół katolicki”.

W Moskwie wybrano komitet organizacyjny uniwersytetu ludowego, złożony z ks. Gulicyna, p. Golcewa, ks. B. Trubackiego i t. d.

— Komitet centralny partji konstytucyjno-demokratycznej wniósł skargę do naczelnika miasta na policję, która konfiskuje odezwy partji i nie pozwala ich rozpowszechniać. Naczelnik miasta zawiadomił komitet, że musiał policję nie będzie czynić partji żadnych szkód.

W d. 5 (18) lutego w Moskwie rozpoczął obrady pierwszy zjazd partji handlowo-przemysłowej, na który przybyło 300 z górą delegatów z Permu, Kostromy, Penzy i innych miast. Partja zamierza iść ręką w rękę ze związkami 17 października i uważa za swoich przeciwników tak skrajnych monarchistów, jak i stronniczo K.D.

— Petersburska rada Związku przemysłowego uchwaliła zachowanie stanu, jaki się wytworzył w sferach handlowych w ciągu listopada 1905 r.—stycznia 1906 r., co do wypracowania świątecznego pracowników i zebrań matorjalów celem ustalenia tego stanu przez ustawę.

— Saratowskie gubernialne zgromadzenie ziemskie postanowiło jednomyślnie wyrazić naganę urzędnikom ziemskim za ich udział w strejkach i orzekło, że tak strejki jak bojkotowanie kolegów nie mogą być dopuszczane. Postanowiono cofnąć kredyty otwarte na zbieranie wiadomości statystycznych i na wydawnictwo „Ziemsk. Niedzieli”.

— W Melesie, gub. samarskiej, odbył się zjazd przedstawicieli duchowieństwa i gmin muzułmańskich, na którym uchwalono utworzenie samodzielnej partji muzułmańskiej i postanowiono orgdować, aby mahometanie mogli wybierać do Sejmu państwowego swoich własnych posłów w stosunku liczby mahometan do liczby ogólnej ludności.

— Minister spraw wewnętrznych zatwierdził statut towarzystwa, noszącego nazwę: „Wielki związek wszechrosyjski spokoju ludu”. Ma on stanowić instancję pośrednią pomiędzy właścicielami a rządem, sprawdzając na miejscu wszelkie skargi i pretensje właścicieli.

— Na zjeździe partji 17 października będą poruszona kwestje tytułu samowładca, oraz agrarna. Związek określił swoje stanowisko wobec zarządzeń rządowych ostatnich czasów.

— Związek 17 października wydał odezwę do robotników, wzywając ich do utworzenia partji konstytucyjno-robotniczej.

— Członkowie partji skrajnych zerwali wiec partji konstytucyjno-demokratycznej w Symferopolu.

### Ruch agrarny.

— Właścianie gub. stawropolskiej żądają podziału pomiedzy nich gruntów, należących

do katmuków, ponieważ ci ostatni mają po 35—70 dzies., oni zaś tylko po 3—4 dzies.

— Moskiewski gubernialny marszałek szlachty, ks. Trubocki zawiadomił uczestników niedawnego zjazdu marszałków, że w wyższych sferach wzięto pod uwagę uchwały zjazdu w kwestji agrarnej.

— Inspektorowie fabryczni otrzymali okólnik poufny ministerstwa skarbu, rozkazujący im objeżdżać właścicieli ziemskich i wpływać na nich, aby sprzedawali włościanom swoje grunty. Szlachta kilku guberni wysyła do Petersburga deputacje dla zażądania wyjaśnień w tym względzie.

— Właściciele ziemscy gub. moskiewskiej, jak pp. Szapow, Bezebrazow i inni, parocują i sprzedają włościanom swoje majątki. Inną, jak ks. Mioszczarskij, wydzierżawiają majątki włościanom.

— W gub. mińskiej zaczęły funkcjonować z wielkimi powodzeniem polubowne sądy rozjemcze pomiedzy szlachtą a włościanami. W pow. słuckim zbierają się wieco, na których włościanie razem ze szlachtą obradują o swoich potrzebach.

### Sprawy sądowe.

— Sąd wojenny w Oczakowie, rozpatrywał sprawę 20 azoregowców pułku ingulskiego, oskarżonych o to, że nie chcieli pójść na wartę, żądając, aby ich zaliczono do rezerwy. Sąd skazał dwóch do ciężkich robót na siedm lat, dwóch na 4 lata, trzech do aresztanckiego domu poprawczego na 3 lata i czterech do bataljonu dyscyplinarnego. Pozostałych uniewinnił.

— Kijowski sąd okręgowy skazał urzędnika kolejowego Jodkę na miesiąc aresztu za podżeganie kolegów do strejku, a maratowska izba sądowa skazała na rok twierdzy niejakiego Mazurenkę za agitację pośród włościan.

— Pp. Zarudnyj i Pongamont, obrońcy lejtnanta Schmidta, którego sprawę rozpatruje wiałku sąd wojenno-morski w Oczakowie, wobec nieuwzględnienia przez sąd ich próśby o ekspertyzę le wsiły i wzywając paru nowych świadków, złożyli oświadczenie, że zrzekają się jego obrony.

— W Iachincie rozpoczął się proces 43 robotników, oskarżonych o zaburzenia w kopalniach Towarzystwa „Auerbach i Comp.”. Sprawę rozpatruje Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów.

— W Moskwie pociągnięto do odpowiedzialności karnej właścicieli kilku drukarni za wydrukowanie broszur, wzywających do buntu.

— Sąd wojenny w Odzie, rozpatrzywszy sprawę 8 kozaków, oskarżonych o to, że, rewidując na ulicy niejakiego Szancowa, skradli mu zegarek, skazał dwóch na 4 lata ciężkich robót, innych na kary łagodniejsze.

### Stosunki prasowe.

— W Kijowie zaczęły wychodzić dwa nowe dzienniki: „Kijewskaja Zizn”, wysyłana prenumeratorem zawieszono „Kijew. Wiest.” i „Otgołoski Zizn”, wysyłana prenumeratorem dziennika „Kijow. Otdiki”.

— Adw. przys. Duniu otrzymał pozwolenie na wydawnictwo dziennika „Naród”, a p. Łaskowski na tygodnik humorystyczny p. t.: „Plotka”.

— W Berdiańsku arosztowano redaktora dziennika „Berd. Zizn”, d-ra Woldkowa, który nie zdążył jeszcze wydrukować ani jednego numeru pisma. Redaktora „Samarkandus”, Pozdniakowa, wypuszczono z więzienia. Redaktora tygodnika petersburskiego „Strielcy”, p. Knorowski, najpierw aresztowały władze sądowe, żądając odeń kaucji, następnie izba sądowa uznała, że nie popełnił nic karygodnego i wrócił mu wolność. Po paru dniach redaktora aresztowano znowu i znowu go uwolniono, lecz oświadczone mu tym razem, że zostaje zesłany na 4 lata do jednej z guberni północnych.

— Redaktorów jednodniówek humorystycznych: „Znamia”, „Żurnal”, „Diewiatyj Wal” i „Żupel” miano wysiedlić z Petersburga, jako osoby niebezpieczne pod względem politycznym, ale departament policji zażądał uchylenia tego postanowienia, ponieważ pozostają oni pod zarzutem zbrodni stanu i są pociągnięci za to do odpowiedzialności sądowej.

— Redaktora „Biesiady Literackiej” skazano drogą administracyjną na tysiąc rubli kary za artykuły, umieszczone w numerach 2 i 3, a redaktora „Kurj. Świąt.” na 500 rb. Redaktor i wydawca „Gońca Lubelskiego”, p.

Głowacki, skazany w drodze administracyjnej na tysiąc rubli kary lub miesiąc więzienia, odwołał się ze skargą do Senatu.

— Jen.-gubernator kijowski odwołał swoje zarządzenie, zawieszające na cały czas trwania stanu wojennego dziennik ukraiński „Istomażka Dumka”.

— W Tyflisie miejscowi patrioci rosyjscy mają zamiar wydawać dziennik „Głos Kawkazca”. W Saratowie skonfiskowano pierwszy numer gazety „Głos Dniewni”, redaktora zaś, Ożanowskiego, pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

## NOTATKI.

Sprawa szkolna w Królestwie pozostaje dotąd w zawieszeniu, jakkolwiek są względnie pomyślnie oznaki polepszenia się stosunków. Uświadomiono sobie w Petersburgu, że dalsza akcja represyjna względem szkół prywatnych, zmuszająca do wykładów historii i geografji powszechnej w języku rosyjskim, niema żadnego usprawiedliwienia, i wydano w tym duchu instrukcję do władzy szkolnej lokalnej. Wniosek co do wprowadzenia wykładów w języku polskim do szkół rządowych został cofnięty; powstała natomiast, wprowadzana już niejako w wykonanie, myśl interpretacji urzędowej ustępu ukazu 19 (6) czerwca, dotyczącego wykładu historii i geografji w szkołach prywatnych w duchu słusznych żądań naszego społeczeństwa. Tłómaczenie to nie byłoby żadnym „ustępstwem”, którego obawiają się pewne koła wpływowe, ale zadośćuczynieniem potrzebnie, którą uznało samo ustawodawstwo i którą zapoznawać można było tylko skutkiem redakcji nieścisłej ukazu czerwcowego.

Nowy statut rusyfikacyjnej instytucji warszawskiego głuchoniemych i ociemniałych nie wejdzie zapewne w życie. W sprawie rozstrzygła się ministerstwo spraw wewnętrznych i przyszło do wniosku, że statut, uchwalony w okresie panowania bezwzględnej systemu rusyfikacyjnego, nie odpowiada warunkom politycznym doby obecnej. Zdano sobie sprawę z konieczności pożegnania się ze zbyt przymyślnie jaskrawymi objawami polityki wynarodawiania, do których w pierwszym rządzie należy rusyfikacja głuchoniemych i ociemniałych. Chodzi wszakże nie tylko o załatwienie sprawy ustawodawczej, ale przede wszystkim o dobrą wolę wykonawców ustawy, o przejęcie się ich nowymi prądami, z którymi płynąć trzeba pod grozą ruiny państwa. Tradycje smutnej przeszłości, niestety, zbyt są zakorzenione, by wyrwać je można było jednym zamachem.

Sprawa przyłączenia kilku powiatów gub. lubelskiej i siedleckiej do sąsiednich guberni Cesarstwa zawikłała się, i mowy być nie może o jej rozstrzygnięciu, zgodnem z życzeniami mohikanów polityki prześladowczej wyznaniowej i narodowej, którzy akcję niefortunna wszczęli. Nawet sympatycznie przyjmowane w pewnych kołach złorzeczenia i krzyki alarmistyczne nie wystarczą dziś, jak wystarczały w niedawnej jeszcze przeszłości.

„Praca Polska” (dawniejsze „Gońca”) nie ustaje w nieuczciwych insynuacjach. Odważyła się, tak sobie, *en passant*, rzucić w „Kraj” potwarzę, że „jest filją półurzędowych organów rosyjskich”. Dziwnym trafem spotkały się w napaściach na „Kraj” dwie Marysie: „Praca Polska” i „Warszawskij Dniownik”. Mielibyśmy przeto większe od naszego kolegi prasowego prawo nazwać „Pracę Polską” filją „Dniownika”. Tak zgodnie działają, tak wspólne mają niechęci...



# KRÓLESTWO POLSKIE.

## WALKI PRASOWE.

Na wiecach mówi się o solidarności stronnictw narodowych w akcji wyborczej i w przyszłym Sejmie. Dobrze, iż nikt nie mówi o solidarności dzienników, reprezentujących rozmaite stronnictwa, trwonilby bowiem tylko czas i wymowę. W opałach znalazła się zwłaszcza Narodowa Demokracja, która zresztą w «Pracy Polskiej» nadrabla mianą i twierdzi, że jest przedstawicielką całego narodu, choć wiadomo, że 90 proc. narodu do żadnych stronnictw nie należy. Czyni małe tylko ustępstwo na rzecz demokracji-socjalnej, która zresztą nie odplaca się pięknem za nadobno, a przeciwnie, sygnie zarzutami «zdrady» i «chamstwa» pod adresem N.-D. Socjaliści lubują się, jak wiadomo, w wymowie dosadnej i w wyrazach nie przebierają.

Co innego taki mistrz słowa, jak Prus. Wystąpił w «Tyg. Ilustr.» z krytyką subtelną «wszechpolskości». Zaczyna od... cenzury, raczej od dwóch cenzur, bo

«mnieśliśmy ich dwie: jedną urzędową... Druga nazywała się cenzurą—opinji publicznej. Różnica pomiędzy nimi była mniej więcej taka, jak między białym i czarnym. Gdybym np. napisał: «zawieszona konfederatka i żółto, staropolecko buty są pięknym, iście patrijotycznym strojem», wykrośliłby mi to cenzor rządowy; ale gdybym ośmielił się napisać: «zawieszona konfederatka przypomina zużyty pończochę, a kolorowe buty nie mają sensu i nie świadczą o patrijotyzmie ich nosiciela»—oburzyłaby się na mnie «opinja publiczna». I niejednokrotnie musiałbym wysłuchać, albo przeczytać się wzmianek o «ptakach, kalających własne gniazdo», lub o «synach, którzy wypiorają się swej nie-szczęśliwej matki...»

Obie zaś cenzury, rządowa i publiczna, tem były do siebie podobne, że—ogłupiały piszących i paraliżowały ich twórczość.

Zestawia potem Prus szumnie hasła polityki «patrijotycznej» z jej skutkami.

CREDIT.	DEBIT.
Dawaliśmy znać rządowi...	Rząd nawet nie udawał, że niczego nie słucha...
Naszolnikom rządu powołan być polak...	Naszolnikom rządu jest II generałów z władzą dyktatorską...
Wprowadziliśmy mowę polską do szkoły...	Nauczyciele polacy gromadnie dostają dymisje...
Do gminy...	Ministwo wójtów i sołtysów aresztowano...
Do magistratów...	W magistratach przywrócono język rosyjski...
Dosądów gminnych...	Nawet sędziom przysięgłym i świadkom kazano przysięgać po rosyjsku...
Od żądań naszych nie odstąpimy...	Wszystkie więzienia zapelnione są najlepszymi obywatelami kraju...
Urządzaliśmy polskie procesje...	Dyktatorowie zabronili nawet w kościołach śpiewać pobożne polskie pieśni...
Akt tolerancji religijnej uczciliśmy... banderjami...	Tolerancja religijna została okrojona...

«Zwykły, dobrej woli śmiertelnik, czytając frazesy: «żądaliśmy...» «postanowiliśmy nie ustępować...», wyobraża sobie jedno z dwojga: albo, że naród nasz jest potęgą, bez porównania większą od Anglii, Niemiec, Japonji, ponieważ żadne z tych państw nie ośmieliłoby się przemawiać do Rosji podobnym tonem, albo, że «kierownicy polityki polskiej» mają za sobą co najmniej wszechświatową koalicję przeciwko Rosji. Da nam Rosja autonomję, jej szczęście...

nie dla autonomji, to dostanie takie cegiełki, że wobec nich zbledną Sedany, Mukdeny i Gumbel...»

Twarda rzeczywistość zmusiła do zwrotu, czy do «odwrotu». Nastąpiło odwołanie «przedwczesnych», jak wyraziła się «Reforma», uchwał gminnych w sprawie wprowadzenia języka polskiego. W następstwie narad obywatelskich pisze nar.-demokratyczna «Praca Polska», prezes plockiego Tow. rolniczego, p. Chelchowski

«zwrócił się do gubernatora plockiego i osługującego wypuszczenia z więzienia aresztowanych wójtów i pisarzy, którzy podpisali zobowiązania, potwierdzając zwykłe zobowiązania urzędników gminnych, że na stanowiskach swoich starać się będą spełniać legalnie wymagania władzy, o ile zaś okazałoby się to niemożliwe, dobrowolnie wrócą do więzienia».

Ogledny ten komunikat nie sprawił pożądanego wrażenia. Na demokrację narodową uderzyła cała prasa postępową.

«Byliśmy bardzo ciekawi — pisze «Nowa Gazeta» — w jaki sposób panowie z ND wytłumaczą się z przedziwnej machinacji p. Stanisława Chelchowskiego, kandydata na posła, który jeździł do twierdzy modlińskiej tłumaczyć chłopom, że nie powinni uszczuplać szans wyborów, a więc powinni ogłosić znaną rewolucję. Czekaliśmy długo, cierpliwie i — napróżno. Osobliwą tą okazją próbują ci panowie pokryć sprytnym milezieniem, nadrabiając «tygłami mianami». Czas ich zakłócić... sumienia polityczne».

«Prawda» jest jeszcze bezlitośniejszą:

«Narodowa demokracja zuchwała tam, gdzie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, a trwożliwa, gdzie okazuje się najmniejsze, odważnie rozbijająca w aocy szły rosyjskie podczas rewolucji, a gotowa zastosować się do okoliczności, gdy zobaczy nabajkę, nakłoniła chłopów w wielu gminach do uchwalenia w nich języka polskiego. Przyszł stan wojenny: zaczęto za to uchwały więzić wójtów, pisarzy i notysów — to serca narodo-demokratyczne jeszczeby przeocierpały, ale jednocześnie zaczęto aresztować obszarników i nakładać dużo kontrybucje, do których połączono również dwory. Tak ciężkiej próby «patrijotyzm» narodowej demokracji wytrzymać nie mógł. To też jedni z jej rycerzy uciekli przed karum zagranicę, drudzy pośpieszyli do chłopów z «życziwą radą», ażeby ci co prędzej unieważnili swoje uchwały i powrócili do języka rosyjskiego w urzędach gminnych, imi wreszcie zrobili z tego wypadku politykę w swoim charakterystycznym stylu».

O tej polityce «Nasze Życie» wyraża się w sposób następujący:

«Jest to polityka nie... ideowa, nie zdrowa, w istocie rozważna i roztropna, choć djabło po niewczasie. «Zbliźniliśmy się, mordobójca» powiedział do swoich przyjaciół szlachcic plocki, widząc, że «tu nie żarty, panie dzieju». Tak, tak! W polityce żartów niema i zanim się co zrobi, zawsze przedtem trochę trzeba pomyśleć, trzeba się rozrachować z siłami, nade wszystko zaś z siłami własnego ducha i wartości własnego charakteru. Przyjmować odpowiedzialność za uczynki trudniej trochę, niż szermować gębą i wydawać efektowne hasła».

«Nie stało się nic takiego, czego by nie można było przewidzieć; represje stanu wojennego były owentualnością do tego stopnia leżącą w naturze rzeczy, że stronnictwo, które się z tem nie liczyło, wydaje sobie świadectwo tak smutno, iż doprawdy w społeczeństwie dojrzałem poważnie liczyć się z niem nie byłoby już można».

Tego samego zdania jest p. Straszewicz. Stronnictwo ND — pisze w «Kur. Polskim» — wyobraziło sobie, iż rząd rosyjski jest tak słaby, że wydrzeć mu można wszystko, co się tylko chce. Daremne były perswazje, że spolszczenia gminy dopiąć można na drodze bezpieczniejszej i skuteczniejszej, na drodze walki legalnej o święte, niezaprzeczone prawa narodu. ND nie chciała słuchać. Dla niej sposób przez

nią wymyślony był dlatego najlepszy, że uświadamiał włóścian, wciągał ich do polityki.

«Tymczasem przypuszczenie o słabości rządu zawiodło. I narodowi demokracji skapitulowali bez żadnego skrupułu. Bardzo wybitni ich przedstawiciele jeździli i składali uwielżonych wójtów, pisarzy i t. d., aby podpisywali deklaracje, iż napowrót wprowadzą język rosyjski».

«Co za kompromitacja! Co za demoralizacja tego ludu, który miało uświadamiać, którego miało nauczyć polityki narodowej!»

«I to stronnictwo, balamutne, nie umiejące zorientować się w sytuacji, lekkomyślne, twierdzi, iż ono jest wyrazem dążeń ogółu narodowego!»

Nie dziw, że prasa zakordonowa przewiduje rozłam w stronnictwie ND, ujawnić się bowiem muszą w tej źle zorganizowanej partji poważne różnice zdań, skoro tylko zacznie się akcja polityczna na gruncie parlamentarynym. «Gaz. Nar.» sądzi, że odłam frontadratyczny stronnictwa, dziś przedewszystkiem dominujący, usunie się na plan dalszy, na czele zaś akcji stanie odłam umiarkowańszy, który «nie tylko frazesem, ale i czynem zechce dowieść, że kompromisy z innymi stronnictwami są absolutną koniecznością».

«Dziennik Pozn.» doradza strzedz się, jak ognia, nierozważnej «polityki polskich kierowników z ND, którym zdaje się, że chcąc wystarcza, żeby największe potęgi zmusić do uległości dla nas słabych». Inne pisma, jak «Dziennik Polski» i «Czas», życzą, ażeby «odwrót» ND w sprawie spolszczenia gminy stał się uanką, nie idącą w las, «nie mnożyłaby się bowiem liczba ofiar, ponoszonych bezowocnie i nie przyczyniających się do uspokojenia umysłów, którego Królestwo dziś tak bardzo potrzebuje».

Dodajmy, że potrzebuje także, by warstwy wykształcone i biorące udział czynniejszy w życiu politycznym, wyzbyły się ducha partyjności i przezeń podżeganej zaciekłości stronnicej. «Wasó partyjna — słusznie pisze «Reforma» — co zwie siebie interesem narodowym, jest prywatą, która na ołtarzu ambicji i ambicjek zawsze gotowa złożyć interes publiczny, prywatą, co niegdyś pozwoliła Targowicy występować w obronie wolności... Naród w przededniu nowego życia powinien być jak jedna bryła. Nadciąga armja wroga, robota wszystkich wrogów Ojczyzny rozpoczęta, a my, w rozsypce, trwonimy czas i energję na bratobójczą walkę». Złote wyrazy głosu wołającego na puszczy...

Szczerbiec.

WARSZAWA, 20 lutego.

[Skandal, urządony przez żydowskich socjalistów na niedzielnym zgromadzeniu przedwyborczym «Spójni». Jego przypuszczalne skutki. Kilka słów z powodu głosu prof. N. Kariejewa w kwestji szkolnej u nas. Smutny horoskop. Jeszcze jedna pogłoska na temat mieszania stanu wojennego. Choroba p. Jacewskiego.]

+ Tydzień ubiegły i dalsza akcja w kierunku «uświadamiania przyszłych prawyborców i wyborców» nie miały nic szczególnie uwagi godnego, gdyby nie skandal niedzielny na zgromadzeniu stronnictwa «Spójni» w sali resursy obywatelskiej przy Krakowskim-Przedmieściu. O godz. 4 po poł. zgromadziło się w sali kilkaset osób. Przed

godz. 6 zaczęły do sali napływać jakieś podejrzane indywidua, prawie wszystko żydzi. Było ich około 30. Nagle wszczął się hałas, krzyki, przerywania mówcom—wszystko bardzo widocznie w celu uczynienia dalszej dyskusji niemożliwą. Przez chwilę pozostawiono awanturników bezkarnie. Kiedy jednak ani dzwonek przewodniczącego, ani nawoływania do porządku nie pomogły, postanowiono pozbyć się nieproszonych gości. Wówczas kilkudziesięciu obecnych, otoczywszy żydów, wyparło ich najpierw do górnego przedsionka. W tej chwili dał się słyszeć strzał. To któryś z intruzów strzelił z rewolweru. Kula rozbiła lustro. Stało się widocznem, z kim zgromadzeni mają do czynienia, mianowicie z nasłanymi przez „bundystów” i inne żydowskie stowarzyszenia anarchicznie indywiduami. Fizjognomje ich dowodziły tego niezbitnie. Rozjątrzeni zebrani wzięli się do krzeseł, a utworzywszy na schodach szpaler i podając sobie z rąk do rąk jednego po drugim z tych ichmościów, zapchnęli ich do dolnego przedsionka. W trakcie tego padł drugi strzał w sufit. Na dole padł jeszcze jeden, trafiając w ścianę. Ale wówczas nie trwało już i dwóch minut, kiedy wszystkich niebezpiecznych intruzów wypchnięto na ulicę, kilkunastu silnie poszkodowanych, tak że kilku zawiozło z miejsca Pogotowie do szpitala, jednego podobno z wybitem okiem, innych mocno pokiereszowanych. Szesćciu aresztowała policja i zawiodła do najbliższego cyrkuła policyjnego. Inni zdolali uciec.

Kiedy w chwilę potem kordon z kilkunastu żołnierzy, postawiony od frontu, miał strzedz od dalszych niespodzianek, w sali panował już spokój, a posiedzenie odbywało się bez przerwy aż do końca.

Jak łatwo się domyśleć, emisariusze anarchistów mieli działać w duchu stronnictw skrajnych, które, stosownie do swego programu, nietylko same wstrzymać się chcą od wszelkiej akcji wyborczej, ale nadto przeszkadzać jej wszelkimi sposobami. Jednym z takich środków miało być, jak przykład wyraźnie wskazał, wywołanie skandalu na zgromadzeniu przedwyborczem i uniemożliwienie wszelkiej w tym kierunku dalszej działalności. Sprawy ukarani zostali doraźnie i w sposób, który powinien zniechęcić wrogów przyszłego Sejmu do dalszych w tym kierunku eksperymentów. Być może, że ich zniechęci istotnie—w każdym razie jednak fakt sam będzie jednym z wielu, który wśród dość słabej dotąd agitacji przedwyborczej, nie stanie się zachętą do niej... Bojaźliwsi, a takich jest wielu wśród nas, gdyż przejścia, od roku przeszło trwające, przyczyniły się do ogólnego zdenerwowania, będą się obecnie tem chętniej trzymać systemu biernego, mając na usprawiedliwienie swej nieobecności jeden motyw więcej.

A jest ich i bez tego nie mało.

Pomiędzy temi wielu przeszkodami, aby akcja przedwyborcza nie stała się ogólną, wymienić należy i to, że władza, zwłaszcza na prowincji, nie jest dotąd zbyt silnie przekonana, iż język polski przy spisaniu list, oraz w całej manipulacji posiadać ma zupełne równouprawnienie z urzędowym. Dla różnych organów władzy wykonawczej, sprawdzać mających listy wyborcze, ta swoboda jest czemś tak nadzwyczajnym i niepojętym, że w głowie im się to pomieścić nie może. Rzecz urzędowa, a jednak może być po polsku!... W tem jest coś buntow-

niczego... jakaś polsko-jezuicka intryga!... Zwłaszcza na prowincji wydało się to nietylko rzeczą nie do pojęcia, ale czynem karzygodnym. Ztąd różne scysje pomiędzy urzędnikami prawyborczymi a reprezentantami władzy miejscowej. W Kaliszu np. było to przez długi czas przedmiotem nieporozumienia, co wpłynęło niekorzystnie na samą akcję przedwyborczą. W ostatnich jeszcze dniach czytamy nawet, że jeden z gubernatorów prowincjonalnych odniósł się w tej kwestji do jen.-gubernatora. Odpowiedź na to brzmi wprawdzie, że sporządzanie list w języku polskim, obok urzędowego: „przyczynia się do udostępnienia manipulacji dla całego kraju”, więc system ten ma być uwzględniany, jednakże: „o ile uznany będzie za pożyteczny i o ile sporządzanie list w dwóch językach nie wpłynie na przedłużenie sprawy wyborów”. Rezolucja podobna, zredagowana w typowo niejasnym i typowo niezdecydowanym sensie, gdyż używanie języka polskiego przy działalności wyborczej jest wyraźnym prawem i niewzruszoną zasadą, może się tylko przyczynić, jak tyło innych rozporządzeń, do zamieszania, stając się motywem do tłumaczenia sobie tego prawa w rozmaity sposób. Przy dobrej zaś woli władz wykonawczych można w wielu bardzo wypadkach być zdania, że dwujęzyczność list wyborczych „przedłuża sprawę”.

Tembardziej, ponieważ, jak słusznie zauważył prof. N. Kariejew w znanym artykule w „Naszej Żyzni”—pod względem zapamiętania się na p. owa języka polskiego u nas panuje wśród władz administracyjnych zawsze jeszcze „duch apuchtinowski”.

Szan. profesor mówi wprawdzie o tem ze względu na inną sprawę, mianowicie na stan kwestji szkolnej w naszym kraju, jednakże zdanie to można by bez trudności uogólnić.

Istotnie szkolnictwo nasze i jego stan w Królestwie Polskiem jest jedną z najdotkliwszych bolączek, tem dotkliwszą, że dziś, po roku przeszło, odkład sprawa weszła na porządek dzienny, znajduje się w stanie bardziej zawikłanym, aniżeli z początku. Przyznać trzeba, że żaden z dotychczasowych głosów w tej sprawie nie odznaczał się do tego stopnia jasnością i trafnością sądu, jak to widzimy u prof. Kariejewa. Za wprost znakomite uważać należy streszczenie kwestji w dwóch głównych punktach.

Pierwszy, że rozporządzenia rządowe i uchwały, tak zbiorowej Rady ministrów, jak ministra oświaty, były zawsze, zwłaszcza w sprawie szkół prywatnych, do tego stopnia dwuznaczne i bałamutne, że—znów jak wiele innych i nietylko w sprawie szkolnej—można je było tłumaczyć zupełnie dowolnie, stosownie do gorszej lub lepszej woli władz miejscowych. Jakoż tak się i stało i tak się dzieje dotychczas.

Z tego zaś punktu wypływa drugi: Kiedy wiał wiatr liberalniejszy, tłumaczono sobie te dwuznaczne rozporządzenia trochę korzystniej na rzecz języka polskiego, jako wykładowego; kiedy jednak powiał wiatr bardziej reakcyjny, komentarze do tych rozporządzeń brzmiały i brzmią coraz mniej przychylnie dla praw języka polskiego w szkole... Co dalej? Jak wybrnąć z tej sprawy, powikłanej i pogmatwanej w sposób iście niesłychany? Odpowiedzi konkretnej na to niema i w tym stanie rzeczy być jej nie może, pomimo że i u nas wszyscy prawomyślni ludzie—a jest ich niewątpliwie dużo więcej, aniżeli chcą o tem wiedzieć różne

informacje, płynące w stronę władzy centralnej—zupelnie zdanie szanownego profesora podzielają, mianowicie, że załatwienie kwestji leży tak dobrze w interesie społeczeństwa rosyjskiego, jak i polskiego.

Tak jest istotnie! A jednak, tak jak dziś rzeczy stoja, znajdujemy się wobec niewesołego horoskopu, który streścić można w równie krótkich, jak przykrzych słowach, że młodzież nasza, straciwszy już rok czasu, straci prawdopodobnie i drugi.

Przechodząc do innych spraw, zanotować należy jeszcze jedną pogłoskę z ubiegłego tygodnia, że stan wojenny zostanie u nas niebawem zniesiony. Pogłoska na ten temat było już tyle, że niepodobna ich zliczyć. Mało też kto im wierzy. Obecna różni się o tyle od poprzednich, że przewiduje wprowadzenie nominalne zniesienie stanu wyjątkowego, jednakże z pozostawieniem szerokiej władzy dyskrecjonalnej przy osobie naczelnika kraju. Nawet więc w razie, gdyby się sprawdziła, istotny stan rzeczy nie uległby wielkiej zmianie.

Nakoniec zaznaczyć trzeba ważny dla kraju fakt, mianowicie ciężkie zasłabnięcie naczelnika kancelarii jenerał-gubernatora, p. Jaczewskiego, który skutkiem zdenerwowania, wypływającego podobno z nadmiaru pracy, ujrzał się zniwolonym do szukania poratowania zdrowia zagranicą.

*Alius.*

— Pontżej, w rubryce «Nadesłano», zamieszczamy spis b. urzędników instytucji ubezpieczeń rządowych w Królestwie Polskiem, których wydulono w ostatnich czasach za agitację w sprawie języka polskiego. Pracownicy ci, posiadający różne kwalifikacje, poszukują odpowiednich zajęć. Dlatego też na listę poniższą zwracamy uwagę ludzi dobrej woli, którzyby mogli dopomóc komukolwiek z kandydatów do otrzymania posady.

— Spadkobiercy i zarazem siostry s. p. Miecz. Wessla, który cały swój majątek zapisał Filharmonji warszawskiej, wystąpiły o uwolnienie testamentu brata. Sprawa tymczasem została odroczonej.

## KURJER NADNEWSKI.

### NA ZEBRANIU PRZEDWYBORCZEM.

Wielka i naga, trochę brudna, ale doskonale akustyczna sala w t. zw. „Miasteczku Solnem” (*Solanoj Gorodok*) natłoczona po brzegi. Z półtora tysiąca osób — prawyborców kazańskiego cyrkuła, sproszonych imiennymi awizacjami przez stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne. Wszystkie stany, wszystkie warstwy społeczne: inteligenci, urzędnicy, kupcy, rzemieślnicy, rebociarze, sporo kobiet. Na lewicy zgrupowała się młodzież: studenci w mundurach i bez mundurów, kilkanaście kursistek, krócej lub dłużej przystrzyżonych, kilkunastu młodzieńców w kolorowych koszulach lub bluzach, dużo rysów wschodnich. Śnać nie sprawdzano zbyt skrupulatnie kart wejścia, bo cała ta grupa najoczywiściej niema 25-cio letniego cenzusu wieku.

Za zielonym stołem, na wzniesieniu, znani ze zjazdów moskiewskich nasi przyjaciele: Pietrunkiewicz, Rodiczew, Kolubakin, Nabokow.

Ten ostatni rozpoczyna wykład *ex cathedra*. Streszcza główne zasady programu stronnictwa: równe prawa dla wszystkich obywateli państwa rosyjskiego, dla wszystkich jego ludów i narodowości; powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze, odpowiedzialność rządu wobec przedstawicieli na-



zodu, dwie izby—słowem monarchja ściśle konstytucyjna i demokratyczna, szeroki samorząd lokalny wszędzie, zaś autonomia dla Finlandji i Polski.

O tę ostatnią właśnie chodzi pierwszemu interpelantowi z pośród publiczności, p. Jastrebowski, który, znając język polski, wyczytał w „Tygodniku Ilustrowanym“ „siedm punktów“, ogłoszonych przez jednego z uczestników moskiewskiego zjazdu. O tych punktach pisał i p. Pilenko w „Now. Wrem.“, jako o sekretnie spisanej z polakami umowie. Mówcy chodzi np. o ten punkt, w którym powiedziano, że do wydatków ogólnopństwowych autonomia Polska przyczynić się będzie w stosunku jej ludności do ludności Cesarstwa. To znaczy podług p. J., że każdy polak płaciłby tyleż, co każdy rosyjczyk, a to byłoby niesprawiedliwe, bo Polska jest daleko bogatsza od Rosji. Wobec tego p. J. zapytuje konstytucyjnych demokratów, jak oni właściwie pojmują autonomję Polski?

Z za stołu podnosi się wysoka, szczupła postać Rodiczowa. Tam go czekał Huragan oklasków wita zjawienie się na katedrze rosyjskiego Mirabeau, już przed 10-ciu laty internowanego za przedstawione najlojalniej „nieodroczone marzenia“, a od kilku miesięcy w obronie tychże „marzeń“ wstrząsającego tłumy na całym szeregu zgromadzeń publicznych.

— Tak—mówił—ja pamiętam owo doniesienie p. Pilenko. Była tam przytoczona rzekoma dysputa ze mną p. Krasowskiego na posiedzeniu biura zjazdu i nawet opisany mój gość—pięścią w stół—którym miałem potwierdzić, że chcę dla Polski autonomji.. węgierskiej. Chcieliśmy wówczas z p. Krasowskim postać zaprzeczenie tych bredni, aleśmy się zreflektowali. Wszak już chyba cała Rosja wie o tem, że gdy się coś z detalami opisuje w „Nowem Wremieniu“, to znaczy, że tego wcale nie było. Żadnych punktów z polakami nie spisywaliśmy, a to, co przytaczał „Tygodnik Ilustrowany“, było zapewne wyciągiem z referatu Kokoszkina, ogłoszonego drukiem w osobnej broszurze. W tym też referacie znajdzie p. Jastrebowski odpowiedź na swoje pytanie... My chcemy znieść dzisiejszą autonomję Polski, przy której każdy gubernator, każdy dowódca może wyjmować ludzi z pod prawa. My chcemy, żeby ustawy dla Polski nie knuły się w kancelaryjnym sekrecie, ale były układane przy udziale miejscowej ludności. My chcemy nie odrywać Polskę od Rosji, ale ją przywiązać za pomocą sprawiedliwości...

P. Jastrebowski śpieszy z objaśnieniem, że on zapytywał nie jako przeciwnik, ale jako zwolennik polskiej autonomji, poczem prof. Szerszeniewicz tłumaczy, czem się różni program konstytucyjnych demokratów od programu socjal-demokracji. Więć nie republika, ale konstytucyjna monarchja i nie konstytuanta, lecz ułożenie konstytucji przez należycie wybranych reprezentantów narodu. „Duma“ wypracuje nową ordynację wyborczą i załatwi sprawy najpilniejsze, a zgromadzenie, zwołane już na zasadzie nowej ordynacji, wypracuje konstytucję.

Socjalna demokracja niesłusznie uzurpuje sobie prawo przemawiania w imieniu stanu robotniczego, bo nie wszyscy robotnicy stoją w jej szeregach. Niesłusznie też przypisuje sobie zasługę ostatnich zdobyczy w kierunku wolnościowym, bo ideowymi ojcami prądu byli ziemcy—konstytucyjni demokraci.

Tu zawrzało na lewicy i do przydyjnego stołu sypiały się zapędy do głosu. Wpierw jednak przemawiają mówcy, zapisani wcześniej, i kwestja autonomji Polski jeszcze raz powraca.

Podnosi ją p. Jenakjew, który rekomenduje się na wstępie, jako członek Związku 17 października. Szydreczy śmiech, hukania, pogwizdy, którymi tę rekomendację przyjęto, uprzedzają już z góry, że „Zwią-

zek“ nie jest popularnym wśród audytoryjum. P. Jenakjew nie traci jednak kontensu i składa jeszcze jedno oświadczenie: że mówi po polsku tak dobrze, jak po rosyjsku, i że sprawą autonomji Polski zajmuje się specjalnie. Kwestjonuje prawo konstytucyjnych demokratów do mianowania się partją „wolności narodowej“, bo i jego partja do wolności dąży. Twierdzi, iż ludź się ci, co przypuszczają, że jakkolwiek godny szacunku polak zadowolni się autonomją. Nie. Każdy prawy polak będzie dążył do połączenia wszystkich zaborów, do przywrócenia państwa polskiego. A więc nie należy dawać polakom autonomji, bo oniby ją wyrzyskali dla nadania swemu, a raczej cudzoziemskiemu przemysłowi przewagi nad rosyjskim. „Polska nie jest nam potrzebna, ale gdy ma do nas należeć, nie mogą dopuścić, aby choć jedna kropła potu rosyjskiego chłopca szła na zasilenie polskich fabrykantów“.

— A my—replikuje Rodiczew—chcemy raz na zawsze wypłenić to niemądre zdanie: „Polska nam niepotrzebna“. Polska potrzebna jest samej sobie. My wolamy: precz z zasadą panowania, władania, przewagi jednego narodu nad drugim. Wszystkie narody, składające państwo, są równouprawnione, i wszystkie są sobie potrzebne. Pan twierdzisz, że żaden godny szacunku polak nie pogodzi się z ideą autonomji i dlatego chcesz pan utrzymać w Polsce takie położenie, z którym mogą się pogodzić tylko zdrajcy. Uspokój się pan. Polacy pogodzą się z autonomją, a pan nie będziesz potrzebował odmawiać im swego szacunku. Pan twierdzisz, że autonomja Polski będzie dla nas rzeczą niekorzystną? Czyby nawet tak było, winniśmy ją przyznać, jeżeli jest sprawiedliwą. Ale i tu się pan uspokój. Niekorzystną może być konkurencja polskiego przemysłu dla jekaterynosławskich fabrykantów, konkurencja węgla polskiego dla właścicieli kopalń donieckich. Ale dla nas, dla rosyjskiego narodu, konkurencja, obniżająca ceny niezbędnych produktów, będzie, owszem, bardzo korzystną.

— I wy—ciągnie dalej Rodiczew—panowie ze Związku 17 października, pytacie nas, jakim prawem mianujemy się partją „narodowej wolności? Wy, coście się stali konstytucjonalistami dopiero od wczoraj? Wy, coście milczeli, gdy generał-gubernator moskiewski oświadczył, że samowładztwo w Rosji trwa po dawnemu? Wy, co milczycie dzisiaj na widok masowych rozstrzeliwań bez sądu, burzenia rosyjskich miast i palenia rosyjskich siół przez władze rosyjskie na widok tego, czego nie było za czasów Batyja? Ja wam odmawiam prawa zadawania nam podobnych pytań!

Gdy umilkła burza oklasków, zaczynają kolejno wstępować na katedrę mówcy ze strony socjalnej demokracji. Sama młodzież. Gdy mówią, że nie pójdą do Dumy, wierzymy im chętnie, bo żaden na 25 lat nie wygląda. O „kadetach“, t. j. konstytucyjnych demokratów, wyrażają się z szacunkiem, jako o partji demokratycznej i mającej w swem łonie najpoważniejszych uczonych, najlepszych mówców. Zarzucają jej wszakże niedostateczną demokratyczność, bo nie chce republiki i dopuszcza system dwuzłobowy.

Im dalej, tem dysputa staje się gorętszą. Na katedrze zjawia się czerwonołosa młodzieniec, któremu z oczu tryskają błyski figlarne. Uprzedza, że będzie mówił krótko, a mówi bardzo dużo i bez końca. Przewodniczący próbuje go powstrzymać—nadarownie. Kursistki obległy katedrę i klaszczą, a studenci wołają: „*prodołżajcie towariszcz!*“ Mówca się śmieje i prosi o wodę. Zanim ją przyniesiono i odkorkowano, zdażył już nagadać masę impertynencyj Strawemu i Szerszeniewiczowi. Na uwagę przewodniczącego, że czas już skończyć — odpowiada:

przepraszam, ja czekałem na wodę—to się nie liczy! Wszyscy się śmieją, a on mówi ciągle.

— Czy pan już skończył?—Zaraz, muszą przecież dorobić jakieś zakończenie“. Kończy więc, uprzedziwszy, że go przewodniczący nie zdoła przywołać do porządku i najdosadniejszy epitet wyrzuci na samym końcu.

Wychodząc z sali o 1 po północy, słysze jeszcze początek odpowiedzi prof. Szerszeniewicza:

— Gdyby poprzedni mówca napił się był wody trochę wcześniej, wiele z tego, co mówił, nie byłoby zapewne wypowiedziane...

lg.

W odpowiedzi na mowę, wygłoszoną przez członków „Russk. Sobranja“ na audjencji w Carskim Sióle d. 31 stycznia (13 lutego), Jego Cesarzowska Mość oświadczyć raczył:

„Dalsz mija rok właśnie od chwili, gdy m przyjął was tu, a przez ten czas przekonałem się, na ile pożyteczną jest działalność Sobranja, rozwijającego się drogą naturalną i prawidłową na pożytek Mój i ojczyzny. Oświadczenie odeznanie wszystkim członkom Sobranja Moją serdeczną wdzięczność za ich wierność Mnie, Rosji i jej zasadom historycznym.“

#### Działalność państwowa.

— W tygodniu ubiegłym działalność ustawodawcza zaznaczyła się przez ogłoszenie dawno obiecaney ordynacji wyborczej dla Kaukazu. Według on wysłał do Sejmu państwowego 29 reprezentantów, a w tej liczbie 2 przedstawiciele miast Tyflisu i Baku. Ordynacja ma szczegółalej na względzie interesy ludności kozackiej. W okręgu kubaiskim wybierają trzech posłów kozacy i trzech pozostała ludność, w okręgu zaś tatarskim kozacy wybierają jednego posła, pozostała zaś ludność dwóch. Robotnicy fabryczni będą wybierali swoich przedstawicieli do gubernialnych zgromadzeń wyborczych w okręgach: bakaiskim 4, batumskim 1, tyfliskim 2 i kubaiskim 2.

Rada Państwa rozpatrywała opracowany przez Rady ministrów wniosek o przepisach, dotyczących zgromadzeń publicznych. Wniosek oparto na zasadach następujących: Zgromadzenia publiczne o charakterze prywatnym mogą się odbywać bez zezwolenia władz. Określone zgromadzenia publiczne skrytykowała ostro cała prasa postępową. Według wniosku, publiczne są zgromadzenia, których organizatorzy nie znają z nazwiska wszystkich uczestników. Za zgromadzenie publiczne ma być uważane również zgromadzenie prywatne, urządzone nie w mieszkaniu organizatora, lecz w sali, wynajmowanej na zgromadzenia i miotyngi. Względem zebrań publicznych wniosek stosuje pewne ograniczenia: nie mogą one zbierać się w pobliżu pałacu Monarchy, oraz miejsca posiedzeń Rady Państwa, lub Sejmu państwowego w czasie, kiedy to instytucje obradują. Niewolno urządzać w salach zakładów naukowych innych zebrań, jak posiedzenia towarzystw naukowych, odczytów i t. d. W hotelach, restauracjach niewolno urządzać zgromadzeń publicznych. Zgromadzenia i procesje religijne nie są uważane za zgromadzenia publiczne i ich nie dotyczy przepis, wymagający, aby na trzy dni przed terminem zawiadomić o mającym się odbyć zgromadzeniu władze policyjne.

Rada państwa, na wniosek nadprokuratora Synodu, cofnęła zapomogi rządowe, wypłacane trzydziestu klasztorom prawosławnym w różnych miejscowościach Rosji śródkowej. Zoszczędzone w ten sposób 28 tys. rb. postanowiono użyć na zapomogi dla żeńskich klasztorów na kresach, a mianowicie: klasztor lesnicki w gub. siedleckiej otrzyma 20 tys. rb. subwencji, klasztor zaś radocznicki w gub. lubolskiej i krasnostocki w gub. grodzieńskiej po 4 tys. rb.

— Komisja pod przewodnictwem hr. Solskiego, do której decyzji oddano kwestję udzielenia zapomóg właścicielom majątków, zniszczonych podczas rozruchów agrarnych, przyjęła jako zasadę, że wogóle rząd nie jest obowiązany wydawać zapomóg, ale wydawanie ich jest rzeczą pożądaną, gdyż inaczej gospodarstwa zniszczone nie dojdą nigdy do dawnego stanu.



Zapomogi mogą być użyte tylko na nabycie inwentarza żywego i martwego. Co się tyczy warunków, na jakich mają być wydawane zapomogi, to pod tym względem komisja nie doszła do żadnych określonych wniosków.

Minister spraw wewnętrznych ogłosił okólnik do naczelników guberni, dotknąłych przez zaburzenia agrarne, w którym zaleca aresztować drogą administracyjną wszystkich wicherzycieli, którzy nie zostali aresztowani w drodze sądowej, i pozostawić pod aresztem agitatorów, którychby sąd uwolnił od odpowiedzialności. Minister zaleca, w razie aresztowania nauczycieli, foliozów i urzędników ziemskich, nie zwracać żadnej uwagi na hultostwa i protesty rozmaitych samozwańczych związków, a zgromadzenia i mityngi protestujące siłą rozpędzać w najenergiczniejszy sposób, z użyciem w razie potrzeby broni.

Rada państwa zatwierdziła przepisy o emeryturach, z jakich mają korzystać rodziny oficerów, poległych w czasie ostatniej kampanii. Rodziny oficerów, którzy przesłużyli mniej niż 5 lat, będą otrzymywały 1/4 części pensji zabitego, którzy przesłużyli od 5 do 15 lat — 2/4 pensji, którzy zaś przesłużyli więcej niż 15 lat — całą pensję. Oficerowie i matki oraz nieletni bracia i siostry oficerów niemożących, zmarłych wskutek choroby, otrzymują w ciągu jednego roku od dnia ich śmierci 1/4 części pensji zabitych, pieniądze na mieszkania i usługi.

Sekretarz dyrektora naczelnego Banku państwa bawi obecnie w Paryżu, gdzie podobno udało mu się zachęcić do bankierów tamtejszych nową pożyczką dla Rosji.

Komitet finansowy obraduje obecnie nad kwestją puszczenia w obieg nowej emisji pieniędzy papierowych. Opracowano również nowy rysunek banknotów.

Gubernator wyborcki Medem został uwolniony od obowiązków, stanowisko zaś jego objął generał von Rechenberg. Głównodowodzący armii czynnej na Dalekim Wschodzie, generał-adjutant Liniewicz, został uwolniony od obowiązków, z zachowaniem godności jen.-adjutanta. Ten sam los spotkał dowódcę 1 armii jen. Kuropatkina i 3 jen. Batjanowa. Dowództwo nad armią na Dalekim Wschodzie objął jen. piechoty Grodekow. Naczelnik głównego zarządu spraw rolnych i rolnictwa, p. Kutler został uwolniony od obowiązków, a stanowisko jego objął p. Kriwozolin. Podał się także do dymisji minister przemysłu i handlu, p. Timirjazew. Ministrem sekretarzem stanu do spraw fińskijskich został mianowany jen. Lanhof, towarzysząc zaś sekretarza stanu, Erström, otrzymał dymisję, ale jednocześnie został mianowany senatorem i radcą tajnym. Otrzymał dymisję gubernator stawropolski Swieczyn i wojenny gubernator Sachalina jen. Lapunow.

**Dla ludności robotniczej.** Pomoc dla polskich rodzin robotniczych zorganizowano w porozumieniu z zarządem jałdodajni, otwartą za rogiatkami Narwskimi przez stronnictwo konst.-demokratyczne. Kółko osób, które zajęły się tą sprawą, płaci jałdodajni po 8 kop. za obiad, złożony z zupy z mięsem, kaszy z okruską i chleba oraz mleka dla dzieci. Kółko zamierza urządzać koncerty, w którym udział wozną artyści pierwszorzędni. Ofiary na pomoc dla głodnych składać można księżom proboszczom parafii tutejszych. Przyjmuje je także redakcja «Kraju».

**Nowa szkoła.** Staraniem Administracji kościoła św. Katarzyny, przy udziale Tow. dobroczynności, powstała szkoła początkowa na Petersb. stronie. Dzieci zapisano do niej już sporo, lecz by zapewnić szkole dalszy rozwój prawidłowy wobec szczyptych jej środków, pożądany jest bardzo współdziałanie osób, dbających o oświatę ludową.

**Dla ubogich dzieci.** W niedzielę d. 12 (25) b. m., o godz. 2 po południu, odbędzie się w sali «Lutnia» na rzecz kolonii lotniczej dla ubogich dzieci zabawa, urozmaicona śpiewami, muzyką, deklamacją, wystawieniem komedyjki i tańcami. Cena biletu dla dzieci i dla uczących się młodzieży 50 kop., dla osób starszych — 1 rb.

**Konferencje.** W sali bibliotecznej przy kościele św. Katarzyny w dd. 19 i 26 lutego, oraz 4 i 11 marca, o godz. 8 wieczorem, ks. Witold Czeczott wygłosi cztery konferencje apologetyczne: 1) o potrzebie wiary; 2 i 3) o przyczynach niewiary; 4) o powrocie do wiary, — na które zaprasza przede wszystkim

młodzież obojej płci, uczącą się w wyższych zakładach naukowych.

**Koncert Tow. dobroczynności.** Dorożny koncert na rzecz Tow. dobr. odbędzie się w niedzielę 26 b. m. w sali konserwatorium przy współudziale pierwszorzędnych sił artystycznych. Bilety są do nabycia u pań opiekunek, w księgarni polskiej i w zarządzie Tow. dobroczynności.

**U miłośników sceny.** W d. 5 bież. miesiąca licznie zgromadzeni w sali Pawłowej widzowie i słuchacze ubawili się doskonale przy «Ciołce na wydaniu» i przy «Złotym cielu», a mieli wrażenia głębsze, gdy odegrano starannie wystawioną pod względem dekoracyjnym «Bujkę» Niemajewskiego. Pani Kaplińska była «Młodszą» (daj Boże każdemu takiej młodości uroczej), panna Kłokocka — «Szczęściem» płochniwo, p. Lewastan doskonałym Leoncjatem, p. Kłokocki — «Smiercią» biłą, a p. Chomiński — «Życiem». I choć wygłaszano monologów i replik wierszem jest rzeczą nader trudną, bo wiersz jest przedewszystkiem wierszem, choć wykonawców znali wszyscy na sali, zapominane o nich w końcu, a widziano tylko zlamane przez życie człowieka, któremu w chwili zgonu ukazują się widma zapomnianej młodości i zapomnianego szczęścia.

**Z «Lutnia».** W sobotę w d. 4 b. m. odbyło się przedstawienie amatorskie pod dyrekcją p. Jadwigi Iwanowskiej. Odegrano znaną komedję «Stryj przyjechał» i scenę «Przez dziurkę od klucza» Gwałowicza. P. Jadwiga Iwanowska wykazała nie tylko swój talent artystyczny, lecz i pierwszorzędne zdolności reżyserskie, gdyż amaterzy, występujący po raz pierwszy, nie wyglądali całkiem na nowicjuszy. To też zarówno panie: Z. Iwanowska i J. Kossowska, oraz pp. M. Kossowski, W. i E. Spasowiczowie i A. Wigura zdobyli gorące oklaski. Słowem rubion dobytej początek i trzeba się spodziewać, że «Lutnia» zorganizuje dla swoich, o wiele liczniejszych w porównaniu do lat poprzednich, członków stałe przedstawienie amatorskie. W scenie «Przez dziurkę od klucza» p. Jadwiga Iwanowska demonstrowała swoje liczne talenty: śpiewała, grała i deklamowała. Publiczność, która tym razem przepełniła salę, nie ukrywała swego zadowolenia. — W sobotę 11 lutego w «Lutniu» ma się odbyć koncert przy łaskawym udziale pań: E. Rytko, M. Sawrymowicz, oraz pp. Z. Zaremba i R. Sędzikowski.

**Nowa gazeta.** Ks. Rucian otrzymał pozwolenie na wydawnictwo w Petersburgu gazety «Sakla» w języku lotwiskim.

**Ciekawe przedsięwzięcie.** W Petersburgu wkrótce zacznie wychodzić nowy organ prasy, tygodnik «Okrajny Rosji». Celem tygodnika będzie «obrona jedności Rosji, walka z wszelkimi dążnościami separatystycznymi i obrona interesów rosyjskich na kresach». Pismo będzie udzielnowe; na wydawcę powołano b. redaktora «Prawdy Wiestnika», P. Kulakowskiego, na redaktora — b. redaktora «Wilen. Wiestnika», P. Bywalkowicza; na czoło komitetu redakcyjnego stanął prof. Sergiejewskij, na członków wybrani są profesorowie: Budilowicz i Zolotarew oraz pp. Borodkin, Bulatow, Mordwinow i Rittich. Nazwiska są tu wymowniejsze od komentarzy.

**Sprawa honorowa.** W d. 18 (31) grudnia w Moskwie korespondent «Naszej Zizni», p. Rykaczow, został obrażony przez nieznanego mu oficera siemionowskiego pułku gwardji. Pragnąc zażądać odeń satysfakcji honorowej, p. R. zwrócił się listownie do adjutanta pułku, żądając podania nazwiska oficera. Otrzymał na to list, w którym adjutant z polecenia pułkownika zaznaczył, że w d. 17 i 18 grudnia pułk siemionowski znajdował się w Moskwie dla stłumienia buntu zbrojnego. W podobnych wypadkach nie może być mowy o obrazach osobistych, a zresztą żaden z oficerów p. R. nie obrażał. Pan R. zwrócił się do korporacji oficerów pułku, żądając wskazania nazwiska, lecz otrzymał na to odpowiedź, że oficerowie są najzupełniej solidarni z oświadczeniem swego pułkownika, gdyby zaś korespondentów «Naszej Zizni» można było uważać za zdolnych do żądania i dawania satysfakcji, to za niejedną z jej artykułów, jak naprzykład «K obszczestwo mniemaju», oficerowie pułku musieliby żądać od nich satysfakcji. Po wymianie podobnych listów, świadkowie p. R. spisali protokół, w którym oświad-

czają, że nieznaną z nazwiska oficer gwardji uchylił się od pojedynku, co p. R. ma prawo uważać za nieposzanowanie przepisów honorowych.

**Admirał Aleksiejew** bawi podobno obecnie w Petersburgu, gdzie likwiduje swoje interesy, poczem ma zamiar wyjechać na zawieszony zagranicę.

**Dymisje.** W listopadzie i grudniu udzielono dymisji 200 generałom.

## N A D E S Ł A N E.

### Poszukiwanie posad.

Niżej wymienieni b. pracownicy Zarządu ubezpieczeń rządowych w Królestwie Polskiem, usunięci z posad w ostatnich miesiącach, poszukują odpowiedniego zajęcia:

Abramowicz Ludwik — przyrodnik (uniwersytet w Charkowie). Berkan Antoni, Riliński Ludwik — sztygar (Dąbrowa Górnicza). Bujko Stanisław — inżynier-mechanik (Instytut w Moskwie). Buzowski Aleksander — buchalter. Kajzerki Bolesław, Bogdański Stefan — buchalter. Brzozowski Stanisław — przyrodnik (uniwersytet w Petersburgu). Chomstow Bolesław — prawnik (uniwersytet w Kijowie). Chwińkowski Stefan — buchalter-korespondent (Raków). Charnicki Józef — agronom (Politechnika w Rydze). Czapliski Henryk — inżynier-budowniczy (Politechnika w Rydze). Czapliski Franciszek — górnik (Politechnika w Kijowie). Czernuchowski Konstanty, Czernuchowski Władysław, Dobrowolski Wincenty, Dramiński Paweł, Eymont Józef — prawnik (uniwersytet w Petersburgu). Błanowski Jan, Paikowski Witold — geometra-taksator i agronom (2 wydziały w Horyhorkach i 3 lata praktyki rolniczej). Głogowski Julian, Grabowski Wojciech — technik budowlany (Sokoła w Krakowie). Grabowski Wacław (Sokoła technologia wares-wied.), Grzałak Henryk, Handelman Artur — inżynier (politechnika w Karlsruhe). Hirszowa Aleksandra, Holowna Henryk — technik budowlany, Iłkowski Stefan — inżynier-chemik (politechnika w Rydze). Iwaszkowski Leonid student politechniki warszawskiej. Jakubowski Czesław — buchalter. Jabłoński Antoni — prawnik (uniwersytet w Petersburgu). Jagoda Edmund — inżynier-technolog i matematyk (Petersburg). Jaworski Józef, John Wacław, Juszer Włodzisław — były właściciel fabryki, były robotniczym, w uniwers. Jędrzejowski Zenon — geometra-taksator (Horyhorki). Jędrzejowski Henryk, Jędrzejowski Wacław — b. właściciel fabryki. Kalenkiewicz Jan — agronom (uniwersytet w Halle). 7 lat praktyki rolniczej. Kaczyński Stanisław — przyrodnik (uniwersytet w Warszawie). Kamiński Antoni, Kaleb, Kluczyk Henryk, Kinszyna Helena, Korjowa Walerja — agronom (Puławy). Korkiński Aleksander — technik budowlany (kurs w Moskwie). Karkosik Baltazar — techn. budowl. Korzak Roman, Kowalski Jan, Kozmański Ludwik, Levittow Henryk — techn. budowl. Laguna Stanisław — inż.-moch. (politechnika w Warszawie). Laskiewicz Wacław — inż.-moch. (Inst. techn. w Petersburgu). Makarow Wacław (uniwersytet w Kijowie), Matkuzowski Antoni, Małagowski Kazimierz, matematyk (Sokoła Główna w Warszawie), Michalski Władysław, Pank (Instytut Petersburg), Mlączyński Hieronim, przyrodnik (Uniw. w Dorpacie), Milewski Edward, prawnik (Uniw. w Moskwie), Mitkiewicz-Zółtko Leonard, agronom (Puławy), Moczalski Józef, technik (Szk. Techn. Wawelb. w Warszawie), Mogilnicki Feliks, Nowakowski Eugeniusz, inżynier-mechanik (Inst. Techn. w Petersburgu), Ostaszewski Leon, przyrodnik (Uniw. w Warszawie), Paderewska Stefania, maszynistka (Remington), Paderewska Helena, maszynistka (Remington), Pawłowski Bolesław, technik budowlany, Paszewski Paweł, Paszkiewiczówna Wanda, Piasecki Bolesław, Piatkiewicz Antoni, Piotrowski Józef, technik budowlany, Pluciński Władysław, Płoski Wacław, agronom (średni zakład). Płojak Piotr, technik. Ptocki Juliusz, sztygar (Dąb. Górnicza). Radzikowski Kalikst, Raysacher Roman, technik budowlany. Reut Jan, prawnik (Uniw. w Petersburgu). Radaik Stanisław, inż.-moch. (Politechnika w Rydze). Rozen Jan, technik-mechanik (Sokoła Techn. Wawelberga). Rudziński Antoni, Rusakowski Klemens (Sokoła techn. Wawelberga), Sadowski Teofil, matem. (Uniw. w Petersburgu), Seibtor Marjan, techn. budowl. Seibtor Feliks, Seweryński Bolesław, Sienkiewicz Aleksander, Siwicki Władysław, technik (Sokoła techn. Świecimskiego), Skrzynski Benedykt, Siwień Władysław, agronom (Puławy), Sławiński Józef, Surbinowski Bolesław, Sokołowski Leon, przyrodnik (Uniw. Kijów), Szradnicki Kazimierz, Stajewski Wacław, inż.-moch. (Politechnika w Berlinie), Stasiński Franciszek, techn.-moch. (Szk. Świecimskiego), Szary Mikołaj, technik budowlany, Szydłowski Tadeusz, Tarkowski Stanisław, Tarnawski Teodor, Tchorzewski Stefan, techn.-moch. (Sokoła Wawelberga), Wierzyński Józef, geometra-taksator (Horyhorki), Winkler Franciszek, Wojciechowski Stefan, Wojciechowski Wład, Wyleżyński Karol, Wysocki Antoni, Walczakiewicz Zygmunt, rachmistrz, Wróblewski Jan, technik budowlany, Zarzecki Adam, inż.-moch. matem. (Politech. Dreżno), Zawadzka Zofja, Zieliński Walenty, Zielenka Mikołaj, Zychert Józef, Radecki Stefan, Kasperski Józef, Myskowski Stanisław, Winkowski Konstanty, Wyrzykowski Antoni, Janowski Romuald.

Blizsze informacje i adresy mogą być udzielane przy osobistym lub listownym porozumieniu się (Warszawa, ul. Piękna № 29, m. 19, W. P. Falkowski).

istalujący od roku 1800  
DOM ZDROWIA d-ra K. DOBRSKIEGO,  
w Warszawie, Aleja Róż 10,  
przyjmując na stałe pomieszczenie chorých wszelkiego  
rodzaju, z wyjątkiem umysłowych.

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołącza się  
Katalog dzieł, wydanych z zapomogi Kasy  
pomocy Im. d-ra Józefa Mianowskiego.

## LITWA I RUS.

### PRZEGLĄD.

Lamenty obrońców systemu rusyfikacyjnego. Ludność na Rusi wobec wyborów. Dalszy ciąg polemiki ks. biskupa wileńskiego. «Dziennik Kijowski».

W dziwnym położeniu znaleźli się liczni publicyści rosyjscy, zajmujący się sprawami kresowemi wogóle i polskimi w szczególności. Okoliczności zmieniły się o tyle, że dawny utarty system nieustannych napaści i doniesień stał się niewystarczającym; należało zmienić szablon, a przynajmniej przystosować akcję do nowych warunków, ale, jak się okazuje, nie jest to rzeczą łatwą. Dlatego też nasi dawni opiekunowie z «Now. Wrem.» i innych tego rodzaju dzienników, po chwilowej konsternacji, zwracają powoli na dawne tory obalamowania opinii rosyjskiej i podszezwania jej przeciwko wszelakim kresowcom i innoplemiencom. Do rzędu areygorliwych pisma w tym kierunku zaliczony być może obecnie «Kijewlanina». Dziennik ten, niezadowolony z sytuacji, wytworzonej przez ruch wolnościowy, stara się wszelkimi sposobami zdyskredytować konstytucję, wykazując jej niebezpieczeństwo, zwłaszcza na kresach.

Już reformy 12 grudnia 1904 r., zdaniem cytowanego dziennika, dały daleko więcej innoplemiencom, aniżeli rosjanom. Następnie ukaz 6 sierpnia o Sejmie państwowym zrobił skok olbrzymi w kierunku zrównania praw innoplemieńców z ludnością rosyjską. Nawet żydzi, ograniczeni całym szeregiem przepisów wyjątkowych, zyskali prawo uczestniczenia w najwyższej instytucji państwowej. Akt z d. 17 października przekształcił innoplemieńców, w tej liczbie żydów, na prawodawców Rosji, zaś prawo wyborcze z d. 11 grudnia stworzyło taką sytuację, że w Sejmie państwowym tych prawodawców innoplemiennych, w tej liczbie żydowskich, może okazać się nieokreślona, być może, nawet znaczna liczba.

«Na innoplemieńców spadły—powiada dziennik kijowski—olbrzymie i zupełnie nieoczekiwane prawa, o których przed rokiem nikt z nich i we śnie nie marzył. Jeżeli innoplemieńcy nie tylko nie ocenili ogromnej doniosłości tych praw, i na manifest 17 października odpowiedzieli buntami w Królestwie Polskim, na Kaukazie, w Kraju Nadbałtyckim, a żydzi wszędzie, to objaw ten tłumaczy się psychopatją rewolucyjną. Innoplemiencom zdało się, że manifest 17 października wyrwany został przez rewolucję, że państwo rosyjskie wstrząśnięte zostało do posad przez wojnę i rewolucję, że nastąpił już ostateczny krach i rozkład».

Naturalnie omamienie to znikło, fale rewolucyjne opadły i państwo powoli wraca do normalnego stanu, lecz, niestety, nadane nowe prawa muszą zmienić dotychczasowy system polityki wewnętrznej, «jeżeli—dodaje dziennik—nie zostaną odwołane». Gdyby innoplemieńcy utrzymali się przy nadanych im prawach, doszłoby do tego, że polacy zaczęliby rządzić w Polsce, góralo na Kaukazie, niemcy, a głównie Łotysze, w Kraju Nadbałtyckim i t. d. Cóż jednak pozostanie narodowi rosyjskiemu, zdobywcy tych obszernych krain? Co począć z ideą państwowości? Jak sobie poradzą na kresach rdzenni rosjanie? Co więc wobec tego wszystkiego—konkluduje dziennik—warta dla Rosji idea konstytucyjna, pozbawiająca ją całkiem kresów?

«Ale w najbardziej pożałowania godnym stanie znajdują się kraje południowo i północno-zachodnie. Pierwszy z nich zaludniają malarusy, drugi białorusini, lecz jeśli zastosować do nich nową ideę konstytucyjną, to nie przejdzie lat dziesiątek, jak ta ludność ruska okazywa się w rękach polaków i żydów. Przytam polsko-żydowskie panowanie stało się znacznie mocniejsze, niż przed r. 1863, dlatego, że wówczas nie było konstytucji, lecz panował system cesarza Mikołaja I».

Tak biada dziennik kijowski, przewidując nawet aneksję tych krajów w jakiejś dalekiej przyszłości, gdyż—powiada—drogi, prowadzące do aneksji, są różne, a najbardziej skuteczne sposoby anektowania stroją się w rękawiczki kulturalne...

*Inde irae.* Pomimo tych wszystkich lamentów, sądzimy, że państwowa idea rosyjska i jej działacze zmuszeni będą porzucić ulubiony system rękawicy żelaznej (*jeżowija rękawicy*) i—imać się również sposobów nowożytnych, o gładkich, kulturalnych rękawiczkach...

Tymczasem ludność na Rusi, w tej liczbie i polska, nie objawia należytej ruchliwości wobec zbliżających się wyborów do Sejmu państwowego. Jak pisze jeden z naszych korespondentów, pomimo, że ordynacja wyborcza z d. 11 grudnia znacznie rozszerzyła koło wyborców, zbliżające się wybory nie wywołują odpowiedniego zajęcia. Przyczyn tego chłodu i septycyzmu, i to głębokich zapewne, nie braknie, tem niemniej należy otrząsnąć się z apatii i zabrać się do roboty pod groźbą utraty niezbędnych placówek.

«Zastanawiając się, pisze nasz korespondent, nad ordynacją wyborczą z d. 11 grudnia, o ile w porównaniu z przepisami 6 sierpnia wpłynęła ona może na odmienne u nas ustosunkowanie kół wyborczych, przychodzimy do wniosku, że ordynacja ta nie zmieniła znacznie naszej sytuacji. Większych ognisk fabrycznych kraj nie posiada wiele, całe zaś powiaty, na przykład na Wołyniu, odznaczają się ubóstwem zakładów przemysłowych. Największą ruchliwość, pomimo pogromów październikowych, zdradzają żydzi. Dysputy publiczne sjonistów z reprezentantami Bundu na temat wyborów odbywają się często. Wśród ludu prowadzi agitację stronnictwo praworządu i inne w tym rodzaju. Chłop jednak, jak dotąd, pozostaje głuchy na wszystko, gdyż nie wierzy w nadanie gruntów przez Sejm. Nie pozostanie zapewne bez wpływu działalność duchowieństwa prawosławnego, przesiąkniętego w większej mierze ideami «Święta» i «Kijewlanina».

Niewesołe perspektywy...

Ksiądz biskup wileński prowadzi w dalszym ciągu polemikę z krytykami programu stronnictwa konstytucyjno-katolickiego. W ostatnich dwóch

numerach «Nowin Wileńskich» znajdujemy obszerną odpowiedź p. Stankiewiczowi, naczelnikowi kancelarii generał-gubernatora wileńskiego. Oto w jaki sposób ks. biskup broni interesów Kościoła katolickiego na Litwie:

«Dział, dotyczący się specjalnie naszego kościoła, uwydatnia nie co innego, tylko wymagania sprawiedliwości, zastosowane do głębokiego i odartego ze wszystkiego wyznania. Gdyby mi ktokolwiek udowodnił, że choć słowo jedno tego działu zostaje w niezgodzie ze sprawiedliwością, gotów jestem od siebie je odwołać i pewny jestem, że ludzie, sprawiedliwości kochający, co się do programu stronnictwa katolickiego przyłącza, też samo ze swej strony chętnie uczynią. Zarzuty, stawiane przez p. St., są zdumiewające, gdyż wolności, których, jako inicjator programu, domagam się dla kościoła katolickiego, nie odwołam drugimi; o opiekę państwową także nie wołam ekskluzywnie dla katolików, nawet zupełnie o nią nie wołam. Kościół katolicki dziś nie od państwa, krom ślepińców, nie otrzymuje. Liche pensje, placone duchowieństwu, są miżernymi odsetkami od tych kapitałów i dóbr, które państwo nie skumulowało, ale wzięło pod swój zarządek; podatki zaś, które cała ludność opłaca—bez mała niepodzielnie idą na cerkiew. Nie proszę zatem o żaden dar, żadnego ciężaru państwu nie myślę narzucić, proszę tylko o sprawiedliwość: dajcie co nasze, a my jakoś się utrzymamy; a nie—to dajcie procent, było nie lżej, od tego, co jest w waszym zarządzie, procent realny; wówczas stanowisko kleru będzie rzeczywicie niezależne od służbów, pogrzebów, chrztów. Nie tak bardzo skomplikowaną jest i sprawa sądów duchownych; dotyczą one duchowieństwa i małżeństwa. Przecież ani państwo, ani—dajmy na to—i towarzystwo okejja, nie odwołują sobie prawa, polegającego na tem, aby urzędnika, którego ono wydalilo, nie uważano nadal za urzędnika; niechże i kościół ma prawo żądać, aby kapłan przez niego wydalony, nie był nadal uważany za kapłana. A czy zawsze tak działało i działa w Wilnie? Nie tak dawno kapłan zdegradowany w ciągu lat kilku uchodził w oczach rządu za kapłana, mianowany nawet bywał na posady duchowne. Nie dawniej znów jak w roku zeszłym, kapłan djeceji postronnej, mianowany był biskupowi wileńskiemu, jako jego. Nie chodził w programie—powtarzam to—o opiekę rządową, lecz o uznanie władzy duchownej, jakiej nawet cytowana przez p. St. Francja nowożytna nie neguje».

W dniu 1 (14) b. m. ukazało się w Kijowie nowe pismo polskie «Dziennik Kijowski». O programie tego wydawnictwa mówiliśmy parokrotnie i zamieściliśmy przed paru miesiącami jego prospekt. W kilku numerach, które do nas doszły, znajdujemy szereg poważnie napisanych i interesujących artykułów. Oto, np. p. Trzaska w osobnym artykule wykazał niezbędną ludową szkołę polską w Kraju Południowo-Zachodnim:

«Nasi współbracia, obywatele wolnej Rosji, a taką ona być powinna w duchu ostatnich Ukazów Monarszych, powinni rozumieć, że żądanie szkoły narodowej i swobodnego wyznawania swej wiary przez polaków w Południowo-Zachodnim kraju—nie może niczem grozić państwu, nie należy tych dążeń identyfikować z jakąś «polską propagandą», z ideami «Polski od morza do morza», bo my nie chcemy nikogo nawracać, nie czasy po temu, ani nikogo polonizować, bo daj Boże, by nam sił starczyło do uświadamiania samych siebie!»

Życzymy serdecznie nowemu organowi polskiemu na Rusi podolania jego zaszczytnym, ale i trudnym zadaniom.

J. S.

Dzienniki, wychodzące na Litwie, komunikują kilka nowin szkolnych. W Białymstoku otrzymano pozwolenie na wykład języka polskiego w miejscowej szkole realnej. Generał-gubernator wileński ogłosił, że otwarte w wielu miejscowościach początkowe szkółki polskie powinny być zamknięte aż



do wydania specjalnych pozwoleń przez władze szkolne. Istniejące w Szawłach gimnazjum żeńskie zostało ostatecznie zamknięte z powodu częstych zaburzeń.

Wedle doniesień telegraficznych z Kijowa, wprowadzenie normalnego samorządu ziemskiego do kraju zostało odroczone aż do czasu dokonania rewizji ustaw odnośnych z lat 1864 i 1900.

### Z NAD NIEMNA, 5 lutego.

[Ruch agrarny w Witebskiem i Mohylo wskim. Stan materialny włościan w gub. mohylo wskiej. Kandydaci na strażników ziemskich. Akcja przedwyborcza.]

□ W powodzi faktów i komentarzów, do nich dorabianych, załóżcie można zorientować się: co się u nas dzieje na wsie? jaki jest nasz ruch agrarny? o czym myśli nasz włościanin i dokąd zmierza? Jedni uważają wieś za wulkan, mający za chwilę wybuchnąć; wieśniaka malują jako rozpętane dzikie zwierzę, gotujące się zniszczyć dwór i z nim cały dorobek cywilizacyjny naszego kraju. Inni, miodwrót, widzą w wieśniaku poczciwca, który, pomimo ciemnoty, głodu, podżegań, jeszcze opiera się złym instyngtom i może być łatwo zwrócony na drogę duchowego i ekonomicznego rozwoju. Najczarniejszych barw dostarcza kronika guberni witebskiej i mohylo wskiej. Oto co opowiadają witebszczanie: Włościanie żądają, aby obywatele ziemscy natychmiast wydalili służbę dworską i dzierżawców z folwarków, aby to ostatecznie tylko im oddawano w dzierżawę i tylko miejscowych ludzi brano za parobków, warunki zaś dzierżawy i służby będą ustanawiali sami. Równocześnie oznajmniają, że kawałki ziemi, które od lat 40 dzierżawią na mocy kontraktów, nadal przechodzą na ich zupełną własność bez żadnej zapłaty. Z lasami najgorzej. Właściciele obszarów leśnych zostali uprzedzeni, że las do włościan należy i obywatel nawet na swój użytek rybać nie może. Ani jeden włościanin nie daje się wynajęć do ciągnięcia drzewa. Co będzie z wiosenną robotą gospodarzów? Policja bezczynna, zresztą bez oparcia się o wojsko całkiem bezsilna, siły zaś zbrojnej gubernator nie daje; tak np. odmówił tego wysłanej z Siebieża deputacji. Policja z garstką konsystujących w Siebieżu żołnierzy objeżdża wsie okoliczne i, osypywana szyderstwami włościan, spisuje protokoły o wyciętych lasach, nie mogąc nawet zmusić rabusiów, by zwrócili dworom nagrubione drzewo.

Ziemianie ze stron mohylo wskich podobnież biadają. Wieśniaka podburzają na dwór ze wszech stron. Tymczasem stan ekonomiczny włościanina tamecznego jest wcale pomyslny. Otrzymawszy szczerdy nadział ziemi w r. 1864 „za ukaranie pana za powstanie“ (którego tam prawie nie było), ma jej dotąd ilość wystarczającą. Opal dostawał w lesie pańskim „na połowę“, siano zbierał z łąk dworskich na podział, czem ułatwiono mu zaprowadzenie inwentarza. Najbiedniejszy chłop w Mohylo wskim ma konia i co najmniej dwie krowy, a na każdym kroku spotkać można gospodarzy, posiadających trzy, a nierzadko pięć krów dojnych. Ziemia daje włościanom spore zarobki w lesie przy wyrabianiu „towaru“, latem robotnik na polach dworskich zarabia po 50 kop. dziennie, a parobek dworski pobiera 45 rb. rocznie, ma ogród warzywny, utrzymanie krowy, ordynarję, porządne mieszkanie z opalem. Te wcale znośne warunki materialne nie uchroniły dworów od strejków czeladzi. Wstrzymujących bieg robót gospodarskich i rujnujących dwór. Stawiano żądania up., aby obywatel płacił najemnikom po 5 rb. dziennie!

Wogóle instyngt łupieżstwa rozlewa się po masach. Na jarmarku w Dudziecach, gub. mińskiej, młodzież włościańska zrabowała

jawnie całe targowisko, zabierając wszelki towar: płótno, kozuchy, obuwie, sanie, naczynia... W Ozieryczynie, pow. ihumeńskiego, włościanie napadli na dwór, grabiąc siano, zboże i pieniądze. W sąsiedztwie jednocześnie odbywał się rabunek lasów obywatelskich. W Sełowiczach i Wilanach włościanie rozgromili pocztę. W Kobryniu, gub. grodzieńskiej, dokonany był w nocy z 18 na 19 stycznia napad na kasę miejscowego Towarzystwa wzajemnego kredytu. Co czyni policja, straż ziemska, żandarmi? Mają oczy zwrócone w inną stronę. Pilnują księży i zamykają szkółki, gdzie uczą katechizmu i moralności chrześcijańskiej. W okolicach Dąbrowy, tejże grodzieńskiej gub., bandy rabusiów w kilku miejscach pozabierały konie pocztowe z całym rynsztunkiem. Policja nawet śladu tej bandy nie mogła wytropić. Natomiast, gdy w Dąbrowie jakiś figlarz zamazał szyld rosyjski, cała policja miejscowa stanęła na nogi i od razu ujęła zbrodniarza — miejscowego organistę, który o niczem nie wiedział, ale w mniemaniu czujnych władz mógł szyld zamazać, będąc inspirowanym przez księdza. W pow. lidzkim przed paru tygodniami rządcą majątku Dworzyszczu napadnięty został przez dwóch drabów w biały dzień na drodze z Lidy do Dworzyszczu. Opryszkowicie byli uzbrojeni w karabiny i szable i odziani w uniformy strażników ziemskich. Jeden z nich skierował łbę w pierś ofiary, drugi szabłą obnażoną przyłożył do gardła. Podróżny zmuszony był oddać pugilares z sumą przeszło 700 rb. Późem w Lidzie poznał obu zbójców, którzy, pomimo mundurów i uzbrojenia straży ziemskiej, okazali się tylko kandydatami na strażników.

Akcja przedwyborcza rozpoczyna się tu i owdzie. Do komitete przedwyborczego pow. mozyrskiego weszli pp.: Al. Lenkiewicz, Teofil Wasilewski, i jako zastępca, Stanisław Lewandowski. Delegatami z pow. pińskiego są pp.: Michał Świeżyński i Michał Orda. Organizują się też przedwyborczo komitety w powiatach witebskim i wilejskim. W Wilnie żydzi trzeźwo na rzeczy patrzący coraz więcej godzą się z myślą oddać głosy żydów polakowi, któryby bronił i interesów żydowskich.

*Elis.*

### WILNO, 7 (20) lutego.

[Rozłam stronnictw żydowskich. Zjazd stronnictwa konstytucyjno-katolickiego. Dłużnicy bankowi. Co to jest bank? Zjazdy. Okradzenia lombardu i najeklejoj.]

□ Układanie list prawyborców, wskutek wyjaśnień księży z ambon i popularyzowania wiadomości o Sejmie państwowym, znacznie się ożywiło, zresztą u żydów w daleko większym stopniu, niż u chrześcijan. Jednak gdy mowa o kombinacjach wyborczych, większość żydów pesymistycznie się zapatruje na ich rezultat wobec pogroźek anarchistów, że do zorganizowania wyborów nie dopuszczą. Rozłam między partją żydów umiarkowanych a socjalistami coraz większy. Umiarkowani też rozpadają się na dwa nieprzyjazne obozy wskutek wznowienia idei sjonizmu, która z nastaniem ruchu rewolucyjnego w Rosji odeszła była na plan dalszy. Obecnie sjonizm wraca na dawne stanowisko i zyskuje w Wilnie na znaczeniu. Wypadki w Odesie, Kijowie, ostatnio w Homlu, dostarczają sjonistom silnych argumentów. Zjazd powszechny żydów w Brukseli popchnął też do nawracania na drogę sjonizmu. Na zjeździe tym bowiem przedstawiciele żydów rosyjskich twierdzili, że żadne reformy, żadne konstytucyjne formy rządu nie zmienią położenia żydów w Rosji na lepsze, że żywiłowa nienawiść ludności do żydów unicestwi wszelkie próby rozwiązania żydowskiej sprawy. Wobec sjonistów, który niedawno odbył się w Wilnie, wnioskuje, aby cały ruch emigracyjny kierować w okolice Palestyny i na jej granicach two-

żyć kadry przyszłego społeczeństwa żydowskiego.

P. Milewski w dalszym ciągu osypywany jest gradem wszelkiego kalibru i gatunku wymówek i protestów za wystąpienie przeciw twórcy stronnictwa konstytucyjno-katolickiego. Zebrala się już z tego cała literatura. Tymczasem stronnictwo rośnie mocno, może właśnie dzięki reklamie, jaką mu zrobiła polemika gazeciarska. Biuro stronnictwa zwołuje do Wilna zjazd, zapraszając indeniami wezwaniami obywateli, włościan, mieszczan, robotników fabrycznych i zawodowych, oraz kapłanów, dla celów — jak mówią awizacje — informacyjno-organizacyjnych. Szczerze! Boże dobrej sprawie.

Rada miejska wileńska, ustępując naleganiom wileńskich dłużników banków ziemskich i prosząc rady miejskiej białostockiej, występuje z interwencją do banków o ułgę jakiegokolwiek dla kamieniczników, którym grozi jeneralna subhasta. Białostocka rada miejska wola o ratunek, wykazując, że do Banku ziemskiego wileńskiego przeszło już domów białostockich na 2 milj. rb., a naszykowanych do licytacji jest też na trzy miliony. W Wilnie interesy stoją bodaj jeszcze gorzej. Dłużnicy chcą poproszą darowizny zaległych rat.

Ziemianie-dłużnicy też podobnie stawiają wymagania i z tego powodu prezes komitete dłużników, p. H. Milewski, nie mogąc pohamować tak daleko idących żądań, złożył z siebie tę godność i w pismach objaśnia niepojmujących rzeczy: co to jest bank? Według dosadnego obrazowania p. Milewskiego, bank jest to faktor, który daje jednemu pieniądzu, ale nie swoje; musi o nie wystarać się u kogo innego, t. j. u akcjonariuszów, i za tę pracę dla siebie oberwie grosz jaki „na buty“; więc z cudzych pieniędzy darowizny robić nie może.

Mielismy djeczajalny zjazd prawosławnego duchowieństwa, na którym omawiano, w liczbie imyech, kwestję mianowania duchownych drogą wyborów parafjalnych.

Odbył się wreszcie zjazd duchownych starowieców nie tylko z Litwy, Białej Rusi i Królestwa Polskiego, ale z dalszych okolic Cesarstwa. Pod względem politycznym, żądają starowiecy naszego kraju osobnego reprezentanta do Sejmu z guberni wileńskiej, kowieńskiej, witebskiej, suwałskiej, litlandzkiej i kurlandzkiej. Przy wprowadzeniu ziemstwa żądają zabezpieczenia interesów mniejszości. Wyrażają obawę, że po wprowadzeniu miejscowych języków do szkół ludowych, grozi im wynarodowienie. W końcu podnoszą potrzebę nowego nadziału z gruntów skarbowych.

Bardziej niż wyborami, wodociągami i umiastowieniem telefonów, zainteresowanem jest w obecnej chwili Wilno kradzieżą, popelnioną w lombardzie miejskim; nawet bomba, która nie w porę i nie w miejscu — bo w kieszeni swego właściciela — eksplodowała w tym tygodniu na ulicy Zawalnej, zapomniana została na wieść o przygodzie z lombardem. Właściwie nie nadzwyczajnego: kradną codzien i na większe sumy, tu zaś narazie ogłoszono o stratach na 150 tys. rb., potem spadła ta cyfra do 100 tys., ostatecznie mówią już tylko o 20 tys. Lecz dla wileńskich sprawa ta nabiera znaczenia z tego względu, że nawet i 20 tys. w tym roku jest dla budżetu miejskiego ciężkim wydatkiem: zupełnieśmy zubożeli przy swoim prawie miljonowym bilansie. Powtóre: miasto, wypłacając poszkodowanemu zastawnikom 20 tysięcy, zwróci tylko małą część szacunku skradzionego fantu, bo, jeśli podług szacunku lombardu, przedmioty zrabowane warte są 20 tys., to w rzeczywistości mogą one mieć wartość stu i więcej tysięcy i strata pada na mnóstwo osób, i to najuboższych, którym nędza kazala nieść do lombardu ostatecznie ocalałe precjozy. Kradzież



dokonana została z piwnicy, za pomocą wykłaniania sklepienia i wypilowania desek podłogi. Szafę ogniotrwałą żelazną połamano i podziurawiono, jak prostą sosnową deskę. Ogólniejsze znaczenie wypadek ten może mieć w razie, jeżeli magistrat, zrażony tą powtórna kradzieżą (bo przed kilkoma laty lombard również był okradziony), oraz słabym prosperowaniem lombardu, skasuje zupełnie tę instytucję, regulując nieco, bądź co bądź, skali procentową innych prywatnych lombardów; w takim razie te ostatnie nie będą miały już żadnego hamulca w swoich lichwiarskich zapędach, a to było głównym celem założenia lombardu miejskiego.

A. R. Z.

[ ] **Grodno.** Jak donosi korespondent «Kur. Litewskiego», Bank włościański przoznaczył 3 milj. rb. we wrześniu zeszłego roku na kupno majątków w gubernii grodzieńskiej. Tymczasem okazało się, że do nowego roku oddział banku grodzieński otrzymał ofert na 50 tys. dziesięcin, na ogólną sumę 6 milj. rubli, zaś dalsze oferty wciąż napływają we wzmożonym tempie. Przeważnie proponowane są majątki właścicieli rosyjskich, którzy wprost uciekają z grodzieńskiem. Jeden z interesowanych przez korespondenta rosyjan nazwał ten objaw naturalnym i nawet szczęśliwym, gdyż osiedlenie się rosyjan w tym kraju było szlachetnym i spokojnym. Bądź co bądź rzucano na rynek 50 tysięcy dziesięcin zaspokoi znacząco upotyły włościaństwo na ziemi, kwestja tylko, czy bank da sobie radę z brakiem gotówki. W każdym razie trzeba przewidywać, że wiele dworów i rezydencji zniknie z powierzchni.

[ ] **Z Kowla** piszą do nas: Odbył się zjazd obywateli ziemskich powiatu kowalskiego z udziałem włościan. Z poruszonych na zjeździe spraw najciekawszą kwestją dostarczenia ludności wiejskiej takiego kredytu, żądano zmniejszenia procentów banków ziemskich i pozwolenia obywatelom ziemskim, bez różnicy narodowości i wyznania, korzystać z kredytu Banku szlacheckiego. Poruszono także sprawę agrarną, podkreślając zasadę nietykalności własności ziemskiej. *K.*

[ ] **Z Kijowa** piszą do nas: Obywatele ziemscy powiatu kijowskiego, na zebraniu pod przewodnictwem marszałka powiatowego postanowili wysłać adres, krytykujący działalność gabinetu ministrów w sprawie agrarnej. Rzecz dotyczy głównie znanego projektu p. Kutłara, tudzież okólnika ministra skarbu do banków włościańskich, z poleceniem wpływania na obywateli ziemskich, aby przy sprzedaży majątków włościańskich nie stawiali cen wygórowanych.—Na ogólnym zebraniu partji konstytucyjno-postępowej poruszono sprawę połączenia się z partją konstytucyjno-monarchiczną, a następnie ze stonniestwem «17 października». Poruszono również kwestję agrarną. Większość oświadczyła się przeciw nowemu nadawaniu ziemi włościanom.—Z nowin cukrowniczych notujemy wiadomość, że spustoszona przez włościan majdaniowska fabryka cukrowa (powiat humański) ma być wkrótce odnowiona, lecz pracować zacznie dopiero w jesieni. Na rynku cukrowym zastój, którego głównym powodem uważają zawieszenie przez banki kredytu na transporty cukru. Umowy na dostawę buraków przyszłego urodzaju zawierane są bardzo słabo i przeważnie z włościanami-plantatorami. Zawierać umowy z obywatelami cukrowni wstrzymują się, mając na względzie możliwość rozruchów agrarnych. Awanse na plantowanie buraków wydawane są z wielką oględnością.—W mieście naszym gości obecnie drużyna artystów polskich pod dyrekcją p. Czesława Janowskiego.—Na horyzoncie dziennikarskim ukaże się wkrótce pismo niemieckie, lecz nieznaną chyba odegra rolę, gdyż Niemców w Kijowie jest tylko około 4 tys. Według zapowiedzi, nastąpić ma powódź pism. Rosyjskie partje: monarchiczna, handlowo-przemysłowa, mają wydawać swoje organy, partje konstytucyjno-demokratyczne, oraz prawoporzędki już je posiadają.—Wobec stagnacji ogólnej i strat, przyczynionych miastu przez pogrom żydowski, wielu kamieniczników zwróciło się do izby skarbowej z prośbą o odroczenie podatków.—Organizuje się Towarzystwo budowy kolei żelaznej od Humana do stacji Dżankowej dr. z. kursko-chark.-sewastop.—Tutejsze władze kolejowe

otrzymały rozporządzenie zakupować dostępną na służbę kolejową dla studentów i kobiet.—Rada chełmskiego bractwa prawosławnego nadesłała kijowskiej radzie miejskiej memoriał o konieczności wydzielenia z Królestwa «Rusi chełmskiej». Rada miejska zamierza podobno obradować nad tą kwestją. *O.*

[ ] **Kijów.** Jeden z obywateli tutejszych, p. C., otrzymał list, sprzedający go, że, jeżeli nie złoży we wskazanym miejscu 500 rb., zostanie wów rzuconą bomba. Pan C. złożył ten list policji, która wykryła, że po pieniądze zjawiał się strażak, którego aresztowano. Ten zeznał, że posłał go po pieniądze brandmajster Wyskrobienecow. Oskarżony przyznał się do winy, podając na swoje usprawiedliwienie, że zgrał się w karty.

[ ] **Z Żytomierza** piszą do nas: Nasz teatr miejski na czas postu wynajęty został dla przedstawień drużyny artystów polskich, pod dyrekcją p. Cz. Janowskiego.—Pewien duchowny prawosławny na szpaltaach «Wolynia» dawadł potrzeby oddania na użytek włościan ziemi cerkiewnej, lecz wzmianka wymaga, aby duchownym wiejskim wyznaczono pensje wysokości dwóch tysięcy rocznie. Niezła zamiana. *Alfa.*

[ ] **Z Żytomierza** piszą do nas: Jako odwet za strajki, które urządzali robotnicy, niektóre przedsiębiorstwa w Żytomierzu zamierzają urządzić kontr-strajki, zabijając swoje zakłady aż do czasu uczynienia przez robotników wymaganego ustępstwa. Taki kontr-strajk pierwszy rozpoczęli właściciele drukarni. Z tego powodu nielajsonowy «Wolyn» wydaje tylko telegramy i to drukowane w drukarni zarządu gubernialnego. *Alfa.*

## KOLONJE POLSKIE W ROSJI.

### Odesa.

[ ] **Wspomnienie pośmiertne.** W d. 20 stycznia (8 lutego) zmarła ś. p. Hipolita Sobańska, urodzona w r. 1835 na Podolu. Narzeczony nieboszczki, ś. p. Aleksander Sobański brud udział w powstaniu 1863 r., za co osadzony był w więzieniu kamienieckim. Po wzięciu ślubu w kapłany więziennej, ś. p. Hipolita podążyła za mężem na wygnanie syberyjskie. Po powrocie z wygnania, Sobańscy znaleźli się na bruku odeskim bez środków do życia, gdyż majątek rodzinny uległ sprzedaży przymusowej. Musieli więc ciężko pracować na chleb. Aleksander Sobański czas jakiś pracował w porcie, następnie spełniał czynności maszynisty. Podróż na lokomotywach rychło wyczerpała jego siły, zeszedł więc ze świata, pozostawiając wdowę, obciążoną dziećmi. Po utracie dzieci, ś. p. Hipolita poświęciła się zawodowi nauczycielskiemu i w ciągu 34 lat pracowała wytrwale na tem polu. Większość jej wychowanków pochodziła z rodzin polskich, około 25 uczniów szkół odeskich postawiło każdorocznie pod opieką wzorowej nauczycielki. Stworzyła ona w Odesie polskie ognisko dla młodzieży, gdzie uczone języka, zapoznawano z historją narodu i ze skarbnicą jego literatury. Praca ta stanowi wielką zasługę zmarłej wobec panującego w szkołach rosyjskiej systemu. Wiele osób z liczby wychowanków zmarłej zjechało się dla oddania jej ostatniej posługi.

[ ] **Klub polski.** Znamienny objaw chwili obecnej, łączenie się w kółka i stowarzyszenia celem orjentowania się w powodzi faktów bieżących, odczuty został w naszym polskim społeczeństwie w Odesie. Na ostatniem publicznem zebraniu polskiem w sali Towarzystwa technicznego myśl o konieczności zjednoczenia się była podkreślona w przemówieniach licznych mówców. Wkrótce potem grono ludzi dobrej woli zajęło się realizacją tej myśli, stawiając zadanie utworzenia klubu polskiego. Utworzony został komitet organizacyjny, który wypracował ustawę, zakrzętnął się około jej zatwierdzenia i poczynił usilne zabiegi w celu zebrania środków materialnych. Sprawa w krótkim przeciągu czasu, dzięki energii jej rzeszników, uzyskała realne podstawy. Za parę tygodni pierwszy polski klub w Odesie, pod nazwą «Ognisko», otwiera swe podwoje. Przeglądając pierwsze punkty zatwierdzonej ustawy, widzimy, że zadania «Ogniska» wybiegają daleko po zakres zgrywnych, przeciwnych daleko klubowych. Przyjmowani mają być wszyscy polacy bez żadnych

zastrzeżeń i względów co do wiary, różnicy sfer lub politycznych przekonań. W tym celu ustanowiono niezbyt wygórowane wpisowe. Program działalności klubu polegać będzie nie tylko na urządzaniu zebrań towarzyskich, wieczorów, przedstawień amatorskich, lecz, co głównie zasługuje na zaznaczenie, to projektowane urządzenie szeregu odczytów, dysput z nimi związanych, wydawanie broszur, założenie biblioteki i czyteln. W takim zakresie pojęcia działalność klubu daje rękojmię, że potrafi on zadowolić duchowe potrzeby naszej kolonii, pogrążonej w zawodowej pracy. Spodziewamy się, że «Ognisko» znajdzie licznych zwolenników nie tylko wśród miejscowych członków kolonii, ale i wśród polaków-ziemian okolicznych, którzy, przyjeżdżając do miasta, znajdują w «Ognisku» polskie książki, żywe polskie słowo i bratnie przyjęcie. *Z. G.*

## ZAGRANICA.

### PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W Belgradzie toczył się proces elokawy. P. Władan Dżordżewicz, były poseł w Konstantynopolu, później minister króla Aleksandra, wydał niedawno grubą, naszpikowaną dokumentami książkę o upadku dynastji Obrenowiczów. Książka wywarła wrażenie oszałamiające, bo autor zgromadził w niej fakty tak jaskrawe, dokumenty tak wymownie świadczące o zapezuwaniu przez dyplomację najelementarniejszych zasad uczciwości, że wywołał jeden wielki okrzyk zgromy i oburzenia w całym świecie cywilizowanym. P. Dżordżewicz, jako serbski agent dyplomatyczny w Stambule, był nader dobrze widziany w poselstwie rosyjskiem, gdzie miano go za swego i nie ukrywano przed nim rozmaitych tajemnic. Poznał je czarno na białem i nie zapomniał zachować oryginałów i kopij.

Wytożono mu proces o wyjawianie tajemnic stanu, ale p. Dżordżewicz skorzystał z rozpraw sądowych, by postawić kropki nad i tam wszędzie, gdzie nie zdołał uczynić tego w książce. Jego mowa w obronie własnej była straszliwym oskarżeniem dyplomacji rosyjskiej na półwyspie Bałkańskim. Nie krępował się ani w wyrazach, ani w przytaczaniu faktów najjaskrawszych.

Być może ten proces przerwie wreszcie stan znieczulenia i obojętności, w jakim pozostaje wobec opinii publicznej własnego kraju i nawet Europy ministerstwo rosyjskie spraw wewnętrznych. Wszak właściwie książka p. Dżordżewicza powinna była wywołać szereg procesów w Rosji; jeżeli bowiem prawdą jest choć w dziesiątej części to, co stanowi treść książki, dyplomaci rosyjscy powinni ponieść odpowiedzialność za swoje czyny. Samo «Now. Wr.», tak powściągliwe i oględne, gdy chodzi o politykę zewnętrzną rosyjską, zwłaszcza o politykę w sprawach słowiańskich, samo «Now. Wr.» żąda od ministerstwa wyjaśnień i sprostowań faktów, podanych w książce p. Dżordżewicza. Ale ministerstwo milczy, choć książka od kilku tygodni obiega księgarnie europejskie, choć proces jej autora przy-

czynił się jeszcze bardziej do jej rozgłosu. Milczy, niepomnie na przyszłość, że milczenie bywa często zgodą.

Ma zresztą dużo kłopotów. Rosja w ciągu lat pięćdziesięciu rozszerzała swoje granice azjatyckie z taką szybkością, że nie miała czasu utrwalić swoich zdobyczy, nawet zorganizować ich obrony. Pehano ją wciąż dalej, do Chin, do Korei, do Persji, ku granicy indyjskiej, a zawsze na jedną modłę, tę właśnie, która doprowadziła do niepowodzeń wojennych w walce z Japonją i do podkopania stanowiska mocarstwowego imperjum na Dalekim Wschodzie. Ale tradycyją pozbyć się nie łatwo. To samo, co czyniono nad Jalu, robi się dziś w Persji. Nawet potrosze ludzi tych samych użyto. Przechadzają się po posiadłościach szacha jakiegoś przedsiębiorstwa «handlowe», jacyś panowie zabierają się do budowy kolei w Persji południowej, tuż obok granic Afganistanu i Beludżystanu angielskiego. I dzieje się to w chwili, gdy w samej Rosji brak środków na zaspokojenie najważniejszych potrzeb państwa i kraju, gdy wypada zaciągać pożyczki na warunkach najnieuczciwszych. W Anglii zagrożono już na alarm z powodu tych zakusów nad granicą indyjską, i choć dyplomacja robi perskie oko, nie przyda się to na nic.

Stosunki z Chinami pogorszyły się także w sposób bardzo wyraźny. Juanszykaj pchnął do Mandżurji parę dywizyj wyówieczonej armji peczylijskiej, a przedstawiciele chińscy na konferencjach z poselstwem rosyjskiem zażądali co najprędzszego wycofania wojsk rosyjskich z Mandżurji, oraz cofnięcia rozmaitych koncesyj, wydanych przez p. Aleksiejewa na eksploatację bogactw przyrodzonych tego kraju. Złe jest i przykro.

Konferencję w Algesiras można uważać za zerwaną. Niemcy oświadczyły stanowczo, że chcą w Maroko policji, dowodzonej przez oficerów jakiegoś państwa neutralnego i kontrolowanej przez cały korpus dyplomatyczny. Francja zgodziłaby się może na taką kontrolę, byle oficerami policji marokańskiej zostali francuzi tylko i hiszpanie. Ale Niemcy nie chcą o tem ani słyszeć. Może jeszcze coś uczyni pośrednictwo p. Roosevelta, może uda się znaleźć dla Niemiec jakąś kompensatę poza Maroko. Ale na to wszystko nadziei mało. Sprzeczność interesów zarysowała się zbyt jaskrawo, i jakkolwiek przeświadczenie o usposobieniach pokojowych po obu stronach Wogezów jest powszechne, słyhać wciąż o przygotowaniach wojennych na granicy, o budowie fortów nowych i uzbrojeniach twierdz. Ostatnia uwaga hr. Posadowsky'ego w Reichstagu, iż uchwalenie kredytu na wzmocnienie twierdzy Hochkoenigsburg w Alzacji świadczy, że Niemcy będą bronić tej prowincji do ostatniego tchnienia, nie przyczyniła się bynajmniej do uspokojenia umysłów.

J. Mewa.

— W d. 18 b. m. na salę posiedzeń Sejmu węgierskiego wkroczył jen. Nyiryi, komisarz królewski, i odczytał, pomimo hałasu posłów,

pismo króla, rozwiązujące Sejm. Oddział honorowy, narodowego wojska węgierskiego, ukazał się za komisarzem, poczem protestujący posłowie opuścili salę. Stanowczo wystąpienie króla nie wywołało spodziewanych zaburzeń, a zapowiedź zarządzenia nowych wyborów sprowadziła agitację, szorstką wście, jakoby król znośił konstytucyę.

— Ks. Artur Commaugt złożył na uroczystym posłuchaniu u Mikudu przesłany monarche japońskiemu przez króla Edwarda order Podwiązki.

— Układy pomiędzy Szwami Zjednoczonymi a Niemcami w sprawie traktatu handlowego rozbiły się. Stosunki celne pozostają pozutraktatowe.

— Wenezuela uzbroiła wszystkie swoje porty w przewidywaniu ataków floty francuskiej.

— Dyplomacja niemiecka zdobyła sobie na dworze chińskim wpływ przemożny, którego skutkiem są podobno ostatnie kroki dyplomacji chińskiej w sprawie mandżurskiej.

## DZIAŁ LITERACKI.

### Emigrant z 1905 roku.

— Tak, panie, emigrant jestem. Jak ojcowie nasi, zostawiłem co sercu drogic, i do Paryża. Tu głos kwi wzywa, wspomnienia: 31-szy, 63-ci, panie, to krwawe cyfry, a nie *pepcesy*, panie.

— *Deux bocks*—do usługującego się zwrócił, piękny fular z kieszeni wydobyl, niezdecydowaną jeszcze lysinę nin potari.

— Aż goraco się robi na myśl, co się tam dzieje z tą naszą ziemią kochaną. Place, panie, spadają na łeb, a jak plac, panie szanowny, spada, to pytam się, co ma wartość i co pewne na świecie?

— Rzym, panie, upadł, a *ludy* nam do Rzymu, dobrze mówię, panie?

— Dobrze pan mówi.

— I po co, panie, to wszystko, to strejki, autonomje, wieco, chorągiewki, faramuszkki, cały ten hałas, panie? A toć ja kocham ojczyznę i zawsze gotów własną piersią, tego; ale oni tym hałasem, hukaniem całe obywatelstwo, kwiat społeczeństwa, panie, wypłoszą. Bo zgódźmy się na jedno, że fundamentem, podwaliną ludzkości, tego...

— *Deux bocks, s'il vous plait*... to nie gazeciarz, nie mówca bez butów, a obywatel, panie. I nie dlatego, że mam tę kamieniczkę, o nie, to obowiązek narodowy, panie, ale tak między nami, gdzie najdzielniejsi ludzie, gdzie najtęższe głowy...?

— Za granicą Królestwa.

— Złote słowo! A tak, zagranicą, bo nasz naród nigdy nie ocenia prawdziwej zasługi, politycznego rozumu, wie, że zniewoleni, zmuszeni...

— Jak to zmuszeni?

— A tak to, panie szanowny, bo proszę posłuchać... A może białego flaszeczkę, ja o tej porze zawsze, bo inaczej nie usnę. Myśli takie smutne, tęsknota za niewdzięcznym krajem, panie...

Zamyślił się, głowę pochylił zgnębiony, gdy nagle jakaś dłoń w białej rękawiczce trąciła go w ramię.

— *Ça va toujours?*

Zerwał się stary i pełen uszanowania, rozrzewniony prawie, witał rozbawioną, jasną, woniejącą.

— Ach, co za szczęście... Właśnie myślałem o pani... Bardzo, bardzo... Pani pozwoli, że przedstawię,—ale czekaj-że pan, ogromnie miła i wykształcona, i to z towarzystwa... Z najlepszego świata, panie...

\* \* \*

Na drugi dzień spotkałem go znowu. Błado pogodny, uśmiechnięty, rychło jednak niewyraźną twarz poważnym strapieniem ozdobił.

— Gadało się wczoraj trochę, bo to zawsze sercu łzej, i niepotrzebnie przyszła ta... Ale to bardzo zaena dusza, sierota, i z pracy rąk, panie... Grzeczność nakeczywała, a bo grzeczność dla kobiet zawsze, i zabawiliśmy się trochę... He, he, he—i głowę ku mnie do bliższych zwierzeń pochylił. Opanował się jednak.

— Tak!... Ale pozatem plakać się chce, strugą macierzysta krew płynie, nie mówmy lepiej—i oczy ku bulwaram odwrócił.

Wrzało. Nie gwar, nie wrzask miastowy, ale huragan tysięcy głosów ludzi walił przez szeroką ulicę. Jak codzień, jak od lat w tej wielkiej stolicy, co nie zna spoczynku, a drży śmiechem, śpiewem, muzyką i wrzaskiem roznosicieli.

— Zbrodnia na *Grenelle*! Uduszona na *Clichy*! Owacja dla pana Loubet! potrójne samobójstwo! *I la-vi, la-la* oberwańca, i *pat'en fische* strojnej kokoty, i *viva la France* pijanego, a tam dwie dziewczyny za włosy się jęły, obok z gromadki ludzi dzwięczy nowa piosenka, a na rogu samochód kogoś przejechał. Błady pan, w zbicze skóry odziany, tłómaczy, że kanalja unyślnie pod koła się rzucił, aby odszkodowanie wyludzić.

— Ma szczęście, tylko nogi mu ucięło, na całe życie zarobił na placek—wzdycha ktoś w tłumie.

— 20,000 w Moskwie! Krwawa Warszawa!

— *La pre-esse! La pre-esse!*

— Strach czytać, co w kraju—odzywam się do zadumanego towarzysza.

— Nie czytam—i głową rozpaczliwie poruszył.—Drukowanego, panie, z zasady do ręki nie wezmę. Nie mogę. Mnie to denerwuje, gazeta to choroba, panie, a jeszcze moje zdrowie i siły potrzebne trochę. Zły człowiek jednak nie oszczędzi przykrości: znajdzie się taki zawsze, co gdy coś niemiłego przeczyta—nie oszczędzi nic!... Słyszał pan pewno, dwóch stróży kazali teraz przyjąć... I to najlepszy przyjaciół wczoraj mi taką wiadomość... Dwóch—a toć ostatnią kroplę krwi u mnie wytoczą darmożjady...

— *Une Pommard s'il vous plait*—westchnął boleśnie.

— A każdy hołysz, coś z niego szczęciu rubli za strych bez komornika (ja tam nigdy, ale są tacy) nie wydobyl, to teraz obywatel, panie. Tak się honoruje taki, a ten obywatel szczery, co i w policji bez skazy i podatki płacący podług zegarka, panie—banita, wygnaniec, bo posłuchaj pan proszę: Przechodzącego subjekta papierosem poczęstował, potem ku mnie zwrócił pudełko i winem szklanki napełnił.



— Mieszkała, proszę szanownego pana, u mnie w przybudówce rodzinka. Z pięć bab tam było. Dwie stare, a z młodszych jedna nawet tego—jagódka, ale niechże Bóg broni, bo co w domu—nigdy, panie. Zawsze to dać własny, a dać trzeba szanować. Tak!

— Co dużo gadać: zapłaciły za miesiąc zgóry, jak zwyczaj, a potem za moje serce, za przytułek, grosza, jednego grosza nie widziałem przez trzy. Gratów żadnych, garderoby nie, ale biednemu dać, powiedziałem sobie, i wyrzuciłem tę babską hołotę.—Odteknął, po butelkę sięgnął i rozżalony pół szklanki odpił.

— Da pan wiare; wo dwa dni później przychodzi jakiś młody zbój do mnie: blade to, nieuczczasno, zarosło—człowiek-zwierzę, a dynamitem na pięć kroków go czuć. I zaczyna niby to prosić, panie, że nędza, że matka, że siostry, że głód, a szelma z podobna na mnie tak patrzy, tak wypatruje, a kieszenie ma takie wypehane, a pod pachą pakiet... Tebórz nie jestem, panie, ale ja potrzebniejszy na świecie, więc drzewiczki od przedpokoju myk, i na kluczyk, a przez okno na stójkowego, a przez drugie na stróża, aż wzięli go i ponieśli... Sąd wojenny, panie...

Obłodny wiatr ciągnął, późno już było, i—niezabawny towarzysz.

— Dobranoc!

— A nie, nie godzi się mnie tu samego na pastwę smutnych myśli zostawiać. Niechże panu dokończy.

Zatrzymał mię i prawil:

— No i co pan powie: wrażliwy jestem, rochorowałem się z tego, a potem ciągle ten hałas, krew na ulicach, postanowienia obowiązujące, cholera, delegacje, więc paszport, tobolek, plenipotencja dla rządu, splakałem się, panie, i oto... A gdybyśmy tak tę maciupkę blondyneczkę, co obok, zaprosili do rozerwania myśli, bo to zawsze ojezyzna, panie, człowiek się gryzie, truje. Przepraszam, ja zaraz...

I już z kapeluszem w rękę, a ruchem pełnym uszanowania zapraszał malowano złotą, mówiąc o zaszczycie, honorze, jakiby spłynął na dwóch cudzoziemców, gdyby zechciała, raczyła.

Wysoki, wyniosły, ze wszystkimi właściwościami rasy polskich panów, pochylony w ukłonie, obok tej drobnej, zmiętej kokoty, śmieszny był mój towarzysz, to też gdzieniegdzie na werandzie kawiarni śmiech prysnął, a w zdziwionych oczach zadrgał błysk gniewu:

— Zut!... *Fiches moi la paix*—zebrała w garść jedwabne spódnice i urażona:

— *Espèce de mustel! Sale bétel*—cisnęła mu już z ulicy.

— No i obraziłem—musiałem coś palnąć z gorąca... Hm...—stał chwilę ogłupiały z kapeluszem w rękę i czoło tari; nagle, nie zegnając się ze mną, w kłębiące się ludzkie mrowie weisnął, prac za żółtą peleryną dziewczyny.

\* \* \*

Miałem dosyć tego rodaka. Nudny, a chwilami przykry, mikałem go za-

tem, i zginął z pamięci; aż niedawno, na schodach Ljońskiego Kredytu spotkałem, oko w oko, starego «emigranta», z jaskrawo ubraną «tuziemką» pod rękę.

Bodaj że odmłodził. Oczy mu się śmiały i usta, a pani jak wiosna, tylko nie ta sypiąca szczerą dłonią dary, wśród pól, lasów i łąk, ale ta malowana, z paryzkiego gabinetu, której względy opłacać należy, a dary—opłakiwać niekiedy.

Nie płakał jednak stary wygnaniec, przedstawił mi z uroczystą godnością, a potem uściskał:

— Paniel Jaki ja jestem szczęśliwy i już się nie truję. Tu moja ojczyzna, bo tu świat, tu kultura, tu ludzie, las u nas. Zdeptali moje ofiary, sponiewierali, panie, uczucia, a tutaj odżyłem i tutaj zostanę. I to ona, to jej cała zasługa, kobieta skarb, panie—pochylił mi się do ucha:

— Hrabina! Mąż tygrys...

— Ale to nie ta osoba, wtedy z werrandy?

— Ta sama, tal... Dopędziłem wtedy, przebrzydłem, bo grzeczność dla kobiet, zawsze grzeczność, obowiązek rycerski, jedyna dodatnia cecha naszego biednego narodu. Tak, panie, jedyna...

Przyszły mi na myśl szwaczki z poddasza, a po rozstaniu się—blady zbój z przedpokoja, a że dziwnie przywarł do myśli, stał się wysnuło utrwalone na papierze wspomnienie.

Ten blady człowiek jednak ciągle mię dręczył, i gdy na bulwarach wrzask łoci o świeżym dniu krwawym, w myślach się zjawia obdarły, zebrzący...

Ale obok niego taki sam drugi, dziesiąty, tysięczny, tłum za nim, i miljon, śruga krwi pochod znaczy.

*Zygmunt Barłhiewicz.*

### Dokumenty watykańskie o Litwie.

Niewyczerpanemi są archiwa Watykanu, tak że wobec ich bogactwa i starożytności zawsze jeszcze liczyć można na ważne dla nas odkrycia. W tych dniach dr. W. Abraham ze Lwowa, bawiący w Rzymie dla poszukiwań historycznych, zabrał się do przejrzania specjalnego archiwum, należącego do Bazyliki watykańskiej, i znalazł rękopis z czasów papieża Bonifacego IX, z końca XIV wieku, zawierający szereg aktów o Polsce, a w szczególności nieznanne wiadomości o misjonarzach, dominikanach polskich, którzy pracowali nad zaszczerpieniem wiary chrześcijańskiej na Litwie. Przed kilku laty tenże historyk znalazł był w archiwum watykańskim niezwykle ciekawe akty procesu Muskaty, biskupa krakowskiego z czasów króla Łokietka.

*Weryka.*

W zeszyt 4-ym r. z. «Czasopisma prawniczego i ekonomicznego», wydawanego przez wydział prawa wszechnicy Jagiellońskiej, znajdujemy rozprawę M. Rostworowskiego, p. t.: «Prawno-polityczna strona budżetów Królestwa kongresowego (1816—1830)». Na zasadzie dokumentów urzędowych autor wykazał, że przez cały wspomniany okres czasu budżet Królestwa był zatwierdzany przez króla z pominięciem Sejmu. Stało się to na zasadzie art. 162 konstytucji Król. Polskiego, orzekającego, że «I-szy budżet» dochodów i rozcho-

dów będzie urządzony przez króla za zdanem Rady Stanu». Ażebym nie dopuścił Sejmowi do wyrokowania w sprawach finansowych, chwycano się środka niekonstytucyjnego, mianowicie król zatwierdzał corocznie—czywiście za zgodą rządu Królestwa Polskiego—budżety, przedstawiane przez Radę Administracyjną; ponieważ zaś ta ostatnia stanowiła tylko część Rady Stanu, przeto nie przyszło nigdy nie tylko do budżetu, przyjętego przez Sejm, ale nawet do wyżej wspomnianego «I-go budżetu». Z początku nie zwrócono na to należytej uwagi, czemu sprzyjała świetna gospodarka Łubockiego. Dopiero potem, w r. 1830, komisje sejmowe zaczęły się dopominać o budżet konstytucyjny, ale było już zapóźno.

Dr. K. Kumarski umieścił w «Cz.» rozprawę «Szkołnictwo ludowe w Galicji wobec analfabetyzmu», zaś prof. St. Estrachar krytykę «Historji ustroju Polski w zarysie» dra St. Kutrzeby.

Jakkolwiek stan szkolnictwa w Galicji świetnym nie jest, gdyż analfabeci stanowią 30 proc. ludności, jednak niepodobna nie zauważyć słabego wzrostu ilości szkół i klas, ilość zaś uczących się dzieci, w okresie 1890—1900 r., wzrosła o 41 proc., dzięki przymusowi szkolnemu, istniejącemu od r. 1868. Ujemnym natomiast zjawiskiem jest wielka ilość półanalfabedów, umiających tylko czytać, stanowiąc bowiem 48 proc. ogólnej ilości półanalfabedów Austrii (oprócz Węgier).

Książka dra St. Kutrzeby, przeznaczona dla szerszej publiczności, pomimo niektórych usterek, zasługuje na wyszczególnienie, jako pierwsza próba udatna przedstawienia prawa publicznego polskiego.

W zeszyt 2—3 tegoż «Czasopisma» znajdujemy rozprawę prof. St. Estrachara p. t.: «Kodeks Hamburgski». Odnaleziony przed trzema laty, kodeks ten jest najstarszym pomnikiem ustawodawstwa Wschodu, pochodzi bowiem z r. 2200 przed Chr. Świadczy o dość wysokim poziomie prawa habilitańskiego tak dalece, że pod pewnymi względami jest zbliżony do ustawodawstwa średniowiecznego, i na zasadzie powyższych danych, można przypuszczać, że ustawy Mojższas powstały pod jego wpływem.

W «Rivista per tutti» ukazała się rozprawa o neoromanizacji polskim. Sporo uwagi poświęcono Wyspiańskiemu i Kasprciewiczowi, następnie Tetmajerowi, Żeromskiemu i innym.

«Il Bon Guoro» daje obraz dworu Stanisława-Augusta, przy którym znalazło goścień wielu włosków, jak Marconi, Bacciarrelli, Sallieri i w. in.

S. Godłowski wydał zasługującą na uwagę broszurę p. t.: «Reforma konstytucyjna w państwie rosyjskiem», w której zebrane są ważniejsze manifesty, akazy, uchwały Rady Państwa, mające związek z zmianą rządów, wraz z odpowiedniami komentarzami autora.

Wyszła broszurka M. Langłowicza «Relacje o kampanji własnej 1863 r.», w zeszyt 3 III r. z. «Kwartalnika Historycznego» czytamy «Uwagi» o nich.

Zeszyt styczniowy «Bibl. Warszawskiej» między innymi zawiera: «Z życia ministra Łubockiego» S. Smolki, «Wpływ strajków na socjalizm państwowy» J. Kirsztot-Prawnickiego, «Innowacje teatrów warszawskich» Wł. Bogusławskiego. W dodatku studjum J. Jeziorańskiego p. t.: «Uporządkowanie handlu zbożem».

We Lwowie p. Tad. Pini wydał t. II «Wyboru pism Miecz. Romanowskiego». Wyszła t. II «Powieści bucałskich» Jul. Turczyńskiego.

Tow. przyj. sztuk pięknych we Lwowie w r. b. rozosił członkom swym, jako premjum, reprodukcję obrazu Matejki: «Rejtan na sejmie warszawskim 21 kwietnia 1773 r.».

### SATYRA POLITYCZNA.

(Ze „Śmigusa“, „Kurjera Świątecznego“, „Koleców“ i pism rosyjskich).

#### Drobne ogłoszenia.

Młodzi ludzie, w sile wieku, z dobrą prezentacją, poszukują posad redaktorów, z przyjęciem na siebie odpowiedzialności w razie potrzeby posiedzenia troszeczkę w kozio. Wa-



ranki bardzo przystępne. Wiadomość: Biuro stróżów, ulica Wolność № 169.

**NEKROLOGJA.**



**ADOLF SAWICKI**

ARTYSTA-MALARZ,

przeżywszy lat 76, zmarł 25 stycznia 1906 r. w m. Szyplany, gub. mińskiej.

**LISTA ZMARŁYCH.**

† W Warszawie: Chrzczonowicz Antonina, dr. medycyny, l. 37. Dunin Michał, l. 58. Gładziński Józef, b. radca prokuratury Królestwa Polskiego, l. 73. Krzykowski Antoni, obywatel ziemski, l. 68. Merket Wacław, ksiądz, l. 43. Michałowicz Wojciech, buchalter, l. 48. Miętcki Tertuljan, obyw. ziemski, l. 66. Nivet

August, kupiec, 71. Radwański Jan, adwokat przys., l. 56. Schulttz Henryka, z Köhlerów, l. 78. Sikorski Jan-Bernard, rzeźbiarz, l. 74. Zdzichowska Judwiga, z Różyckich, obywatelka ziemska, l. 60. Na prowincji: Kierzkowski Stanisław, geometra, l. 56 — w Kielcach. Kochanowski Gustaw, obyw. ziemski, l. 52 — w gub. lubelskiej. Rychter Mieczysław, ksiądz — w Łomży. Schneider Franciszek, kupiec — w Wilnie. Zagraniec: Chłapowska Marja z hr. Lubieńskich, l. 51 — w Poznaniu.

**KRONIKA GIEŁDOWA.**

Petersburg, dnia 8 (21) lutego. Na giełdzie notowano: renta państwowa 80%, pożyczka wewnętrzną 5 proc. 1005 r. — 98, pożyczki przemysłowe: I — 878, II — 308, III — 238. Wartości banków ziemskich: Białe zastawne wileńskie 78 1/2, kijowskie 79 1/2, akcje wileńskie 376, kijowskie 492. Papiery przemysłowe: akcje bakalijskie 484, karpieńskie 4950, Mantaszyna 171, Nobla (fabryka) 8650, briańskie 170, Hartmana 340, Kofoniewskie 426, malscowskie 498, putiłowskie 104 1/2, Sornowo 130, Olenki 280, rusko-baltyckie 825.

Przekazy: Bank Państwa spekuluje: na Londyn po 95,70 rb. za 10 £. zł., na Berlin 16,70 za 100 marek, na Paryż 32,55 za 100 franków, na Wiedeń 39,55 za 100 koron.

**TRESC N-ru 6.**

Artykuł wstępny: Jedność czy jednoustność, przez Ludwika Strassowicza.  
Odegnok «Kraju»: Wielka tajemnica małej gminy, przez Ludwika Strassowicza (dokończenie).  
Artykuły bieżące: Powrót skowronków, przez W. G. O sprawach unickich. (Wywiad), p. W. G. Nie wczesne skargi, p. J. Bn.  
Pamiętnik.  
Notatki.  
Królestwo Polskie: Walki prasowe, p. Sierceb. na Z. Warszawy, p. Alina.  
Kurier nadworski: Na zebraniu przedwyborczym, p. J. G. Działalność państwowa.  
Nadzwane. Doniesienia.  
Litwa i Kurlandia: Pręgiel, p. J. S. Z. nad Niemna, p. Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. i G. d.  
Kolonia polska w Rosji: Z Odessy, p. Z. G. Z. Samary.  
Zagraniec: Przegląd polityczny, p. J. Murę.  
Dział literacki: Emigrant z 1905 r., p. Zygmunt Barwicki. Dokumenty watykańskie o Litwie, p. W. G. Satyra polityczna.  
Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor i wydawca Erazm Piltz.

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwiłci, osłabieni i nerwowi z przecapowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

**Hematogen DRA HOMMELA.**

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane fałszytki.

**Źródłem siły**

**dla wszystkich osłabionych,**

wycieńczonych, zdenerwowanych, pozbawionych energii skutkiem przecapowania umysłowego lub fizycznego, jak również i dla tych, których choroby wyniszczające i silne wstrząśnienia moralne pozbawiły odporności — jest

**SANATOGEN BAUERA**

zaszczycony świadectwami przeszło 2,000 lekarzy wszystkich krajów kulturalnych. Prawdziwy tylko Bauer i S-ki w opakowaniu oryginalnym. Wstrzegaj się bezwartościowych naśladowców. Broszury na żądanie wysyłane są bezpłatnie. Główny skład w Petersburgu: K. J. Kresling, ul. W. Koniuszenna № 29. Główny przedst. na Król. Polskiej: S. Karzewski, Warszawa, ul. Nowo-Senatorska 4.

Dom Przemysłowo-Handlowy

**MICHAŁ BUKOWIŃSKI w KIJOWIE**

ul. Kreszczatik № 5, adres telegraf. «Embu» Kijów.

Kieraty kryte «Patent Desiro»'a wyłączna sprzedaż. Sławkki najnowszej konstrukcji.

Roboty izolacyjne materiałami «porita» i «difusorita».

POTRZEBY FABRYCZNE I BUDOWLANE.

Cenniki, albumy, kosztorysy gratis. (7098)



**WIANKI** własnego wyrobu.

Petersburg, Kazańska 8 (naprzeciwko sklepu z kartami do gry). **E. URLAUB.**

Firma egzystuje od r. 1860.

Reperacje wykonywane są akuratnie, szybko i tanio. (7699)

**SUROWY WIERZYCIEL.**

— Jeżeli mi pan w ciągu 8 dni należności nie uiszcisz, to będę zmuszony wystąpić na drogę sądową...  
— Ależ panie! 8 dni i to w dodatku tak krótkich, jak obecnie. To niemożliwe, przecież o 6 już noc. (Prześl.)

**OSTATNIE WYDAWNICTWA**

**GEBETHNERA i WOLFFA.**

Słowacki Juliusz. Zawisza Czarna. Dwa tom. Z autorstwa wydał Artur Górski. Cena rb. 1 k. 20.  
Rodziewiczówna Marja. Joan. VIII. Powieść. Cena rb. 1 k. 50.  
Rakowski Kazimierz, dr. Walka w obronie narodowości polskiej pod berłem pruskim. Cena k. 80.  
Fronc Ebonozor. Nauka instrumentacji. Spółdzielni G. Roguski. Cena rb. 1 k. 20.  
Dante Alighieri. Boska Komedja. III: Raj. W przekładzie B. Porębowicza. Cena rb. 1, w ozdobnej oprawie rb. 1 k. 50.  
Hopkins Eliza. Matki i synowie, czyli potęga kobiecości. Przekład Jay z Moszczeńskich (Krapackiej). Wydanie II. Cena k. 80.  
Lohi Emil, dr. Kultura i prasa. Pod redakcją i przedmową St. Górskiego. Cena k. 40.  
Muszyński Piotr. „Lutnia“, zesp. V i VI. Pierwszy numer kwartetu mężczyzn polskich i obcych kompozytorów. Cena po rb. 1. Poprzednio wydane: Zesp. I, II, III po rb. 1, zesp. IV k. 60. (3393)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W PRZEDSIĘWZIENIU FILHARMONJI.

— Czy pan zna «Requiem»?

— Nie, proszę pana, my prenumerujemy gazete Polkas. (Prześl.)

**SUPERFOSFATY**

mineralne i kostne, zawierające 20--22% i 16--18% kwasu fosforowego, fabryka:

Łowickiej, Mühlgraben, Strzemieszyckiej, Kieleckiej, Rendzińskiej i Odeskiej,

POLECA:

**POŁUDNIOWO-ROSYJSKI SYNDYKAT ROLNICZY.**

Kijów, Bulwarska № 9. Telefon 307.

Opłata według analizy Laboratorium Syndykatu. (7646)



1882 r.



1889 r.



1886 r.

**Tow. A. I. ABRIKOSOWA SYNÓW,**

Newski prosp 40, 42. Telefon 6—52.

Z d. 3 lutego ukazały się w handlu

**TORTY, CIASTKA I HERBATNIKI,**

przygotowane we własnej nowourządzonej pracowni w Petersburgu.

**WIELKI WYBÓR.**

Przyjmują się obstatunki. (7704)

# BILANS WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 stycznia 1906 r.

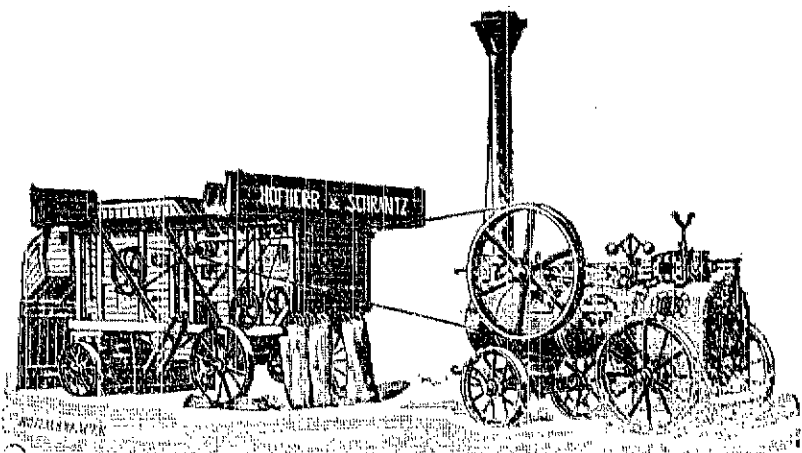
## AKTYWA.

1. Kasa gotowlana . . . . .	73,823	71 1/2
2. Rachunki bieżące: w Banku Państwa i w prywatnym wileńskim Banku Handlowym . . . . .	100,781	95 1/2
3. Korespondencje: z tytułu opłac. kuponów wylosow. list. zast. i wpłat . . . . .	1,214,774	81
4. Własność Banku stanów. papiery procentowe: a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: nom. . . . . 11,013,000 8,946,012 — Różnica kursu na % pap. z rach. kap. skł. i zapas. . . . . 1,408,124 52 b) Listy zast., własność Banku stanowiące, nom. . . . . 1,547,700 1,301,150 95 c) procenty od listów zastawnych . . . . . 23,256 34	11,738,543	81
5. Pożyczki krótkoterminowe *) . . . . .	2,697,702	36
6. Pożyczki długoterminowe *) . . . . .	144,097,600	—
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi . . . . .	813,700	—
8. Wyплаты dłużników: a) termirowe . . . . . 4,247,062 43 b) z nabytiami terminów i z rozłożeniami terminami . . . . . 3,838,935 95	8,086,098	38
9. Rozchody na rachunek dłużników . . . . .	172,370	13
10. Dywidenda przedwstępna . . . . .	157,280	—
11. Państwowy podatek 5% . . . . .	1,110	27
12. Rozchody na utrzymanie Banku w 1906 r. . . . .	4,984	20
13. Dom na lokal Banku . . . . .	220,000	—
<b>BILANS . . . . .</b>	<b>169,378,619</b>	<b>63</b>

## PASYWA.

1. Kapitał zakładowy . . . . . 9,625,000 — " zapasowy . . . . . 4,812,500 —	14,437,500	—
2. 4 1/2-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obłogu . . . . .	144,097,600	—
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianom na 4 1/2-proc. . . . .	19,400	—
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wypłaty i dywidenda do wypłaty . . . . .	3,497,761	33
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowlaną . . . . .	821,796	78
6. Fundusz amortyzacyjny, terminowy i procentowy . . . . .	3,897,137	23
7. Wpłaty dłużników przed terminem . . . . .	10,531	38
8. Sumy przechodzące . . . . .	189,353	58
9. Korespondencje różni . . . . .	800	—
10. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników . . . . .	448,281	52
11. Procenty i zyski w r. 1906 . . . . .	561,736	44
12. Czysty zysk za r. 1905 . . . . .	1,396,721	40
<b>BILANS . . . . .</b>	<b>169,378,619</b>	<b>63</b>
Depozytów na przechowaniu . . . . .	9,801,250	—

\*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku 643,700 rb. (7701)



## Lokomobile i Młocarnie parowe

NA NOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

# HOPHERRA i SCHIRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7706)

## Dziela ks. Longina Żarnowieckiego:

do nabycia we Lwowie w księgarniach: Gubrynowicza i Schmidta, ul. Teatralna, i Seyfartha, Rynek 24, lub w Petersburgu u samego autora (Wasil. Ostrow, I linja, Nr. 52) i w księgarni Polskiej w Petersburgu.

1. Historia i technika haftarstwa kościelnego, z 27 rycinami chromolitogr. i 152 fototypami. Cena 15 rb.

Traktat: Słowo wstępne. — Część I. Uwagi ogólne. — Haftarstwo kościelne w pierwszym tysiącleciu. — Okres romański. — Okres ostrołukowy. — Okres renesansowy. — Upadek haftarstwa kościelnego. — Odrodzenie tego kunsztu piękniejszego. — Część II. Technika haftarstwa kościelnego. — Haft jedwabny. — Haft szelakowy. — Haft angielski. — Haft biały. — Drogi kamienie. — Korale. — Emalja. — Zakochanie: Czego potrzeba, aby móda haftowała szaty liturgiczne iego arca tak, jak należy?

Krytyka praca tej pracy nadawczych wynoką wartoś. (Porów. — Przegład Katolicki. Warszawa, 1902).

2. Barwy liturgiczne w kościele rzymsko-katolickim pod względem historycznym, liturgicznym, symbolicznym i estetycznym, z 20 rycinami chromolitogr. Cena 2 rb. 50 k.

3. Symbolizm, a zwłaszcza t. zw. „vestiarium“, na tkaninach kościelnych, z 3 miedziorytami i 1 fototypem. Cena 1 rb.

4. Ozdoba Domu Bożego. Dzieło ilustrowane, poświęcone sztucetwu liturgicznemu i kunsztom, w służbie kościoła zostającym.

Wychodzi periodycznie w dłuższych lub krótszych odstępach czasu, zależnie od okoliczności. Każdy zeszyt składa się z tekstu i desenów na dużych arkuszach. W pierwszej części znajduje się jeden albo więcej artykułów, dotyczących sztucetwa liturgicznego albo innych przedmiotów, do kultu używanych, a w drugiej — wzory i desene na rózne paramenta i przybory kościelne.

Autor, pragnąc, aby desene tu podawane posiadały cechę ściśle kościelną (ut sint typis ecclesiasticis insignita) i tak pod względem rysunku, jak co do sposobu i stylu przedstawiały się bez zarzutu, zapowinął sobie pracę kilku malarzy specjalistów zagranicą — pod swoim kierunkiem. Cena pierwszego zeszytu: dwa ruble.

Na ządanie wysyła się bardziej szczegółowy katalog dzieł powyższych. (7655)

## POŁUDNIOWO-ROSYJSKI SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, ul. Bulwarska № 9. Telefon № 307.

Polca na sezon wiosenny:

Nasiona: zbóż jarych, roślin pastwowych i okopowych, jarzyn i kwiatów w gatunkach wyberowych i wypróbowanej sile kiełkowania

## Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia Rolnicze.

Cenniki wysyłają się na każde ządanie bezpłatnie. (7647)

DOM BANKOWY

# ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.  
Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące zakresu na najdogodniejszych warunkach. (3029)

## L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI,

Kijów, Kroszczyk 25, m. 17.

wyłączne przedstawicielstwo i Skład maszyn śniowych

# MAC' CORMICK'A.

Szpagał manilski oryginalny. Skład części zapasowych.

Sprzedaz wszelkich narzędzi rolniczych. (7684)

Opuscił prasę i jest do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa, oraz w znaczniejszych księgarniach polskich:

## Tom ósmy — ostatni —

dziela Alexandra Kraushara:

## TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE PRZYJACIÓŁ NAUK, CZASY POLISTOPADOWE. EPILOG.

(1831—1836).

Wydanie ozdobne, in 8°, str. 510, z licznymi ilustracjami.

Cena rb. 4 kop. 50.

TOMY POPRZEDNIE:

- Tom I: Czasy pruskie (1800—1806), rb. 3.
- Tom II i III: Czasy Królestwa Warszawskiego (1806—1815), rb. 6.
- Tom IV: Czterolacie pierwsze Królestwa Kongresowego (1815—1820), rb. 3.
- Tom V: Czterolacie drugie (1820—1824), rb. 3.
- Tom VI: Czterolacie przedostatnie (1824—1828), rb. 4.
- Tom VII: Ostatnie lata (1828—1831), rb. 4 kop. 50.

W dziele ogółem 678 ilustracyj.

Komplet ośmiotomowy rubli 28. (8591)

# PATENTY

na wynalazki  
i MARKI handlowe i fabryczne  
wyjednywa  
**KAZIMIERZ OSSOWSKI**  
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wosnieszeńskij prospek. 3.  
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

**Dr. med. K. ROTHERT,**  
okulista,  
b. asystent Inst. oftalmicznego w War-  
szawie,  
osiadł w MINSKU LITEWSKIM.  
Gubernatorska, d. Jerochowa.  
(7677)

**Lecznica dla epileptyków**  
d-r M. LIONA.  
Petersburg, Petersburska strona, ul.  
Szarska № 42.

Przyjmowani są na bezpłatne utrzy-  
manie wyłącznie chorzy, dotknięci epi-  
lepsią (padaczką) na kurację według  
własnego sposobu d-ra Liona. Przyjoma  
chorzy przychodzących codziennie (oprócz  
niedzieli) od p. 4-6 wiecz. (7660)

Petersb., Nowski 20. Telefon 320-21.  
**Lecznica chorób zębów.**  
**E. S. WONG.**  
Założona w r. 1888.  
Doktorzy i dentysty.  
Plombowanie porcelaną i złotem. Zę-  
by szkodliwe. Opłata podług lakcy.  
(7703)

**KARMELKI**  
z siód pierświowych, od kaszlu i zadle-  
gnięcia  
**"KETTI BOSS"**  
B. A. Semadeniego w Kijowie.  
Skład główny u Aleksandra WENDEL  
w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Ce-  
na pudełka 25 kop., małe pudełko 15 k.  
Sprzedaw wszędzie w Rosji. (7617)

Zakład zegarmistrzowski  
**NIECIELSKI**  
i **JAGODZIŃSKI,**  
KIJÓW, Kreszczańsk St.  
Zegarki kieszonkowe  
najcenniejszych fabryk.  
Zegary ściennie, biur-  
kowe, kominkowe, pod-  
ręczne. Repetery, Chro-  
nografy, Budziki.  
Nowość biżuteryjne.  
**WIELKI WYBÓR.**  
Ceny realne.  
Wzorowa pracownia uc-  
ni Zegarmistrzowska.  
(881)

**SUPERFOSFAT**  
mineralny sprzedaje reprezentacja  
Tow. Lowickiego  
**PRZETWORÓW CHEMICZNYCH**  
i **NAWOZÓW SZTUCZNYCH.**  
DOM HANDLOWY  
**Nieczuja-Wierzbicki i Brzeziński**  
w Kijowie, Puszkłńska 11.  
Tamże: Saletra chilijska, tomaszowa,  
kalinit i inne nawozy sztuczne. (7615)

**CZTERY OGIERY,**  
reproduktory wysoce szlachetne, nagro-  
dzone na wystawach pierwszemi nagro-  
dami; proszę 3-miesięczne Wielkiej  
Blaży Angielskiej Rasy, a także dwa-  
naście macior prodnych tejże rasy nad-  
kompletnych, jest do sprzedania w m.  
Bychawa, st. poczt. i telegr. Bychawa,  
gub. Lubelska. (8884)

**UCZENNICA** prof. konser-  
watorium Tol-  
stowa, daje lekcje muzyki, oraz korepe-  
tycji z kursu gimnazjalnego. Oferty  
Petersburg, Sergijewskaja ulica, № 31,  
m. 14. Koszowska. (8881)

## DO SIEWU WIOSENNEGO

POLKAM

# NASIONA WYBOROWYCH ODMIAN.

### I. WARZYWNE:

1. Buraki świetłowe «Egipskie» ciemno-czerw. 1400 40 5
2. Fasola «Holenderska perłowa» biała 400 15 5
3. " «Saparagowa szablata» czarna. 35 5 5
4. Groch «Karlik de Grace» najmłodszy 15 5 5
5. «Kolendra 25 5 5
6. «Koper zwyczajny» 20 5 5
7. Marchew «Nantejska poprawna» 50 5 5
8. Ogórki «Holenderskie półdługie zielone» 140 10 5
9. «Murońskie» 90 7 5
10. Pietruszka «Cukrowa wczesna» 25 5 5
11. «Pieprz «Turecki czerwony długi» 10 10 5
12. «Rzodkiewka Non plus ultra» 5 5 5
13. «Słonecznik oleisty biały», stara biała. 5 5 5
14. «Szaszaw Botvillo» wielki 50 5 5
15. «Napłunak Gaudrego» wielkolistny. 20 5 5

### II. PASTEWNE I OKOPOWE:

16. Buraki «Eksendorfskie czerwone» 350 15 5
17. " «Minnuty czerwone» 350 15 5
18. " «Poleukrowe różowe», wyhodowane z oryginalnych nasion firmy Vilmarin Andreux w Paryżu. Najwyższa zawartość cukru i suchej masy 450 20 5
19. Marchew «Biała z zieloną główką» obrymnia. 900 30 5
20. «Hulwa» doskonała pasza dla bydła 80 5 5
21. Ziemiaki «Blane Hison» 50 5 5
22. " «Blue», Amerykański wczesny» 100 5 5
23. " «Perkins» Białoty. 100 5 5
24. " «Stichter Imperator» 40 5 5
25. " «Violette noire» saladowa. 80 4 5
26. Owies szwedzki, wyhodowany z oryginalnych selekcyjnych nasion, sprowadzonych z północnej Szwecji. Wytrzymały, plenny, ziarno ciężkie. 120 10 5

Pod	Kant	Zut
Kopiejki		
1400	40	5
400	15	5
35	5	5
15	5	5
25	5	5
20	5	5
50	5	5
140	10	5
90	7	5
25	5	5
10	10	5
5	5	5
5	5	5
50	5	5
20	5	5
350	15	5
350	15	5
450	20	5
900	30	5
80	5	5
50	5	5
100	5	5
100	5	5
40	5	5
80	4	5
120	10	5

Zwracam uwagę pp. kupujących, że jako rolnik-hodowca jestem w moż-  
ności ofiarować nasiona po cenach niższych niż w handlu. Ceny oznaczone loco  
stacja Oratów P.-Z. dr. żel. Opakowanie liczy się po cenie koszu. Zamów-  
ień mniejszych nad trzy ruble nie przyjmuję się i uprasza się o nadwyżanie  
1/2 ich wartości. Pożyczki skuteczniejszą się na koszt i ryzyko odbierającego.  
Listy i zamówienia uprasza się adresować:

**K. DUNIN-KOZICKI W ZARUDZIU,**  
począ Żywotów, gub. kijowska.  
**CENNIK ZARUDZIAŃSKIEJ SZKOŁKI,**  
posiadającej do sprzedania: drzewa i krzewy parkowe, oraz owocowe w odmia-  
nach wyborowych, jak również daniec: szparagów, kuskawek i posiomek,  
wysyłam na życzenie gratis i franco. (7589)

Najlepszy przyjaciel żołądka  
**WINO ST. RAFAEL**  
Toniczne, wzmacniające, dopomagające trawieniu i odzyskaniu  
sił. Doskonałe w smaku. Nieocenione przy anemii, cierpieniach  
nerwowych i żołądkowych oraz w okresie ozdrowienia. Więcej  
skuteczne u osłabionych i rekonwalescentów, niż preparaty  
chiny i żelaza. Wina St. Rafael dorodzi używają po kie-  
liszku po każdym jedzeniu, dzieciom dawać należy po kie-  
liszku od bakteru. Zaleca się pić ochłodzone. Wino St. Ra-  
fael, odznaczające się przyjemnym smakiem, nie ustępuje  
najlepszym deserowym winom. (7200)

**WSZYSTKIE DAMY** dobrego towarzystwa używają do twa-  
rzy chemicznie czysty, higieniczny  
**PUDER T-wa «HYGIENA».**  
Zupełnie nieszkodliwy, dobrze i niewidocznie przysyła, nadaje skórze przy-  
jemną świeżość i białość. Sprzedaw w składach Petersburgskiego **TECHNO-**  
**Chemicznego Laboratorium.** (7543)  
Skład główny: Petersburg, ul. Ligowska 133. Sprzedaw wszędzie.

Księgarnia J. Fiszera, Warszawa.  
Nowy-Swiat № 9, zaleca dzieła pedago-  
giczne Reussnera do bardzo przed-  
kiej i najłatwiejszej nauki języków  
obcych, bez nauczyciela, z obja-  
śnieniem wymowy i z kluczem, p. t.:

**SAMOCZEK**  
Polsko-Niemiecki, kurs wstęp-  
ny (Elementarny) po kop. 5,  
12, 24 i 40; kurs I k. 60, kurs  
II kop. 1,60.  
Rusko-niemiecki po kop. 5, 12,  
24, 40 i 2,20.  
Polsko-Francuzki kurs I kop.  
1,20, kurs II k. 3,20.  
Gramatyka Polsko-Francuzka  
kop. 1,20.  
Wypisy Francuzkie kop. 80.  
Polsko-Angielski kurs I kop. 75,  
kurs II kop. 1,20.  
Amerykański przewodnik kop.  
50, mały kop. 5.  
Polsko-Ruski Elementarny po  
kop. 5, 12, 24, 40; kurs I kop.  
1,40, kurs II kop. 1,80. (8881)

**Krów, wołów i owiec** posau-  
kują do kupna. Waselkie bez wyjątku dane,  
tyczące się odpowiedniego rodzaju in-  
wentarza, jak wień, wzrost, miłośność,  
masę, czas stanowienia, weźność, po-  
prawność, lub czystość i rodzaj rasy i t. d.  
proszę nadysłać: Agentura ziemianko-  
handlowa **K. Ossowski i S-ka**, No-  
wy-Swiat 35 w Warszawie. (8892)

**DO SPRZEDANIA**  
z polskich rak **MAJATEK**  
ziemski 240 dzies., porządnie sa-  
budowania, lasu 30 dzies., ziemia  
dobra, łąki mureg najlepszy, na  
ręce młyn wodny, dający docho-  
du 600 rb. rocznie. Miejscowość  
piękna, sucha, od st. kol. 30  
w. i 66 w. od Wilna. Bankowy  
dług 7,000 rb. Szczeg. uś. w dni  
powsz. o 9 1/2 wiecz., w święta od  
4 do 7 wiecz. Lucjan, Petersburg,  
Litejny prospek. 52, m. 36. (7693)

**HISTORIA**  
ostroju państwowego Rosji,  
napisał **WŁADYSŁAW STUDNICKI**  
Cena rb. 1 kop. 60.  
Nakład księgarni Maniszew-  
skiego i Kędzierskiego we Lwo-  
wie. Do nabycia we wszystkich  
księgarniach. (7697)



**BURMEISTRA**  
et **WAINA**  
w **KOPENIADZE**  
nowe centryfagi  
**"PERFECT"**  
(prawyńska pod  
wyjęciem konstrukcji  
i wydajności wszelkie  
inne).  
Chłodzi do mleka  
«PERFECT»  
Maszynice  
(kopki) «PER-  
FECT» i «VIC-  
TORIA». Wygodniejsze do masła  
«PERFECT». Cieszą do mleka  
«PERFECT». Dabany do mleka sa  
stalowej blachy bez szwów, potrójnego  
bielenia, oraz różne inne naszyta i  
przysłady mleczarskie polska  
**Zygmunt Nagrodzki w Wilnie.**  
Skład maszyn i narzędzi rolniczych  
ul. Zawilna № 11.  
Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.  
(7765)

Żadajcie  
Kwiatowa  
Wodę kolonską  
**Vera-Violetta**  
TOWARZYSZWA  
**«HYGIENA»**  
w Petersburgu.  
SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg,  
**TECHNO-Chemiczne Labo-**  
**ratorium.** Petersburg, ul. Li-  
gowska 133. (7542)

**NASIONA**  
zob. okopowych, traw i in. dostar-  
czają  
**L. Zdrojewski i K. Grabowski.**  
Kijów, Kreszczańsk 25, m. 37.  
**Nawozy sztuczne.**  
(7662)

**Majatek ziemski**  
DOBRY, ŁADNY,  
**TANIO DO SPRZEDANIA**  
w gub. Suwalskiej, przetrzeźni przeszło  
34 wlok, w tem około 20 włk lasu,  
reszta grunt orny, łąki, ogrody i t. p.  
Budynek i inwentarz żywe i martwe  
w komplecie. Dom mieszkalny ładny,  
obszerne, ciepły; otoczenie bardzo ładne.  
Warunki kupna bardzo przystępne. Zgło-  
szenia przyjmują «Kraj» w Petersburgu,  
dla «0060». (7677)

**BERLIN.**  
Jedyny  
**HOTEL POLSKI**  
pod firmą  
**Hôtel Métropole**  
Pod Lipami (Unter der Linden) 20,  
3-gi dom od Pasazu, 3 minuty od dworca  
Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50  
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa  
cała polska. Właścicielka **Tomaszowa**  
**Jedwabńska.** (7648)

**SZYBŁOWICKIEJ** fabryki powosów  
i bryczek kantor i skład w Warsza-  
wie, Foksal 14, dom własny. Za wszel-  
kie 7-kop. marek cenik ilustr. (8889)